NUMER GWIAZDKOWY

REDAKCJA Warszawa ul. Marszałkowska 3/5 Telefony dzienne 87-684, 87-683, nocny 85-046 Sekretarz Redakcji przyjmuje w godz. od 13—15

ŻYCIE WARSZAWY

ADMINISTRACJA: Warszawa, Daszyńskiego 16, pokój Nr 22, tel. 85-79-9 Administracja czynna w godz. od 8 do 15.30, w soboty w g. od 8 do 13.30

ROK III. Nr. 35[illegible] (781) WARSZAWA, 24, 25, 26 GRUDNIA 1946 R. CENA 6 ZŁ

BLASK GWIAZDY POKOJU

Wśród nieskończenie długiej nocy okupacji hitlerowskiej sześciokrotnie, z rosnącą z roku na rok udręką i tęsknotą miliony polskich ócz i serc wypatrywały na niebie wigilijnym blasku gwiazdy pokoju.

Zabłysła wreszcie. Drugi już raz obchodzimy Boże Narodzenie pokoju, w znowu wolnej i niepodległej Polsce.

Jeszcze skromna jest w olbrzymiej większości domów polskich zastawa wigilijna. Jeszcze czai się smutek w niejednych oczach dziecięcych. W oczach sierot po żołnierzach polskich, których mogiły usiały cały dosłownie glob ziemski i najgęściej jeden punkt globu: Warszawę. Jeszcze nie ma radości w oczach dzieci chłopskich ze wsi przyczółkowych, gdzie choinka nie rozświetli bunkrów podziemnych i wiatrem podszytych szałasów.

Dużo jest jeszcze w Polsce nędzy i niedoli. Ale od ubiegłego roku dokonaliśmy niemało. W niejednym domu polskim jaśniej i radośniej będzie w wigilię tegoroczną, aniżeli było w roku ubiegłym. Niemało odbudowaliśmy i niemało zniszczeń odrobiliśmy. Kosztem jakich wyrzeczeń i dzięki jakiemu zapałowi — o tym nie wszyscy na świecie chcą wiedzieć.

I dlatego nie ubóstwo nasze jest najgorsze.

Najgorsze — to nienawiść i kłamstwo, które z dala od Polski i od najbliższych trzymają tysiące Polaków, skazując ich na poniewierkę lub wynarodowienie. Najgorsze — to nienawiść i kłamstwo, które wciskają broń bratobójczą w ręce otumanionych Polaków i nakazują im palić wsie i osiedla i przeszkadzać w odbudowie kraju. Najgorsze — to nienawiść i kłamstwo, które ludziom wzgardzonym przez historię każą wzywać na Polskę „błogosławieństwa" wojny i bomb atomowych.

„W interesie ludzkości leży, by wojna nastąpiła jak najprędzej, zanim broń atomowa nie jest jeszcze w ręku wszystkich".

Tak pisze w broszurce „Być, albo nie być" wydanej przez przedstawicieli „rządu londyńskiego" niejaki pan Bogdan Wielkopolski. Głos jego w tym środowisku nie jest odosobniony.

Dla nas wszystkie te głosy są głosami ginącego świata przywileju i ciemnoty. My wraz z milionami ludzi dobrej woli narodów całego świata wierzymy głęboko w blask gwiazdy pokoju. Dlatego pracujemy i budujemy. Dlatego spokojni jesteśmy o los odrodzonej Polski, którą wznosimy zgodnie z marzeniami i planami najświatlejszych umysłów polskich.

Rok, który dobiega końca, pogłębił w nas wiarę w zwycięski blask wschodzącej nad ludzkością gwiazdy pokoju. Mimo wszelkich trudności i rozbieżności międzynarodowych — i mimo najgorętszych życzeń podpalaczy świata — osiągnięto porozumienie w całym szeregu spraw doniosłych i zawiłych.

Świat zmierza ku trwałemu pokojowi.

Ogromna rewolucja, jaką stanowi odkrycie energii atomowej, przyniesie ludzkości wyzwolenie od niedostatku i nędzy, a nie kataklizm nowej, straszliwej, ostatniej wojny. Ostatniej, bo po takiej wojnie nie byłoby już komu kiedykolwiek wojować.

Ale oprócz energii atomowej istnieje inna energia, potężniejsza i skuteczniejsza: powszechne pragnienie pokoju.

Jeszcze nie wszyscy doceniają w pełni tę energię. I jeszcze nie wszyscy dostrzegają znaczenie dokonujących się na świecie zmian.

Kruszą się stare ustroje, rozsadzane od wewnątrz przez nowoodkryte moce techniczne i zwielokrotnione możliwości wytwórcze, do których nie przystosowane są dawne, przez inne warunki cywilizacji materialnej zrodzone, formy społeczno - gospodarcze. I świat, zataczając się od wewnętrznych wstrząsów, z trudem szuka równowagi.

Lecz ani przez chwilę nie należy wątpić, że tę równowagę znajdzie. I że w wyborze pomiędzy pokojem, który jest życiem, a wojną, która byłaby ostateczną zagładą, ludzkość nie zawaha się. Ludzkość wybierze pokój.

Blask gwiazdy pokoju jest dziś potężniejszy, aniżeli kiedykolwiek. Potężniejszy, aniżeli podejrzewają niepoprawni podżegacze wojenni i niepocieszeni fabrykanci śmierci.

•

Ale na pokój trzeba zasłużyć. Ale pokój — jak zwycięstwo w wojnie — trzeba zdobyć. W walce z wrogimi siłami zamętu.

O pokój w Polsce, o niczym nie zakłóconą możność dalszej i skuteczniejszej odbudowy kraju; o stabilizację stosunków i spokój wewnętrzny walczyć będziemy w nadchodzących wyborach z wszystkimi sprzysiężonymi przeciw nowej Polsce upiorami przeszłości i wstecznictwa.

•

Mamy w zakresie polityki zagranicznej, w dziedzinie odbudowy zniszczonego kraju, wzmożenia wytwórczości, upowszechnienia oświaty, zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych szereg osiągnięć poważnych, które u obcych i nawet niechętnych nam budzą szacunek i podziw.

Mamy wszystkie dane, by wytwarzać coraz więcej, by gospodarować coraz lepiej, by — słowem — wyzwolić Polskę definitywnie od nędzy i zacofania.

Czegóż nam trzeba, aby ten cel osiągnąć?

Trzeba nam spokoju i stabilizacji. Skończenia z tymczasowością i walkami wewnętrznymi.

I tego właśnie oczekujemy od wyborów. To właśnie dać nam muszą wybory.

Pokój zwycięży.

Zwycięży w Polsce twórcza, młoda myśl postępu społecznego. Myśl ładu, spokoju i sprawiedliwości społecznej.

By nigdy już kraj nasz nie spłynął krwią. By na ziemi polskiej nastał **pokój dla ludzi dobrej woli.**

B. W.

Tym wszystkim...

To już dziś druga powojenna gwiazdka. Drugie powojenne święta. Święta pokoju w odzyskanej, niepodległej Polsce. Święta radości.

Prawda, są wśród nas tacy, których serca przytłacza kamień rozpaczy i samotności. Tacy, których omotały troski dnia powszedniego i którzy nie mogą w pełni cieszyć się ze świąt. I tacy wreszcie, dla których dzień świąteczny będzie zwykłym dniem roboczym.

Tym więc przede wszystkim ślemy nasze życzenia świąteczne.

Niechaj rozchmurzą się ich czoła i rozpogodzą oczy, choć wojna wyrwała z ich najbliższego kręgu istoty ukochane. Niechaj nie odczują zbyt dotkliwie pustki przy świątecznym stole, nad którym łamać się będą opłatkiem z obecnymi i... nieobecnymi.

Niechaj ci, którym jeszcze jest ciężko, niekiedy bardzo ciężko — uwierzą i zaufają, że i im będzie lepiej, gdy zaorane zostaną wszystkie ugory i zadymią wszystkie, wygasłe jeszcze kominy fabryczne.

Niechaj ci, którzy zamiast świętować w rodzinnym gronie — czuwać będą nad pulsem maszyn, wpatrzeni w nerwową strzałkę manometru, i ci, którzy w świetle [illegible] niowej lampy przygotowywać się będą do przeprowadzenia najtrudniejszej operacji, i ci, którzy lśniącą od gwiazd i szronu nocą patrolować będą ciemne zaułki miasta — niechaj wszyscy ci: lekarze i siostry szpitalne, kolejarze i pracownicy elektrowni czy wodociągów, strażacy i milicjanci, wszyscy, którzy trwać będą mimo świąt na swym posterunku, wiedzą, że myśli nasze i życzenia nasze pobiegną ku nim, aby w tej uroczystej chwili nie czuli się osamotnieni.

Najlepszych i spokojnych świąt życzymy też wszystkim, którym wróg spopielił bądź rozsypał w gruzy własne domostwa i którzy schronili się pod obcy, nie zawsze życzliwy dach.

I tym, którzy rozproszeni przez długie, tułacze lata wojny po całym świecie, nie zdoławszy dobić do rodzimego portu, spędzą jeszcze jedne samotne święta na obczyźnie.

Nasze życzenia niechaj dotrą również do wszystkich żołnierzy. Do tych, których zrodziła okupacyjna partyzantka i tych, co nad daleką Odrą grzejąc się przy ognisku marzyli o odbiciu ukochanej Warszawy i zgnębieniu wrażego Berlina. Do tych, którzy walczyli na różnych frontach lądu, powietrza i morza — mając w swym sercu jedno wyryte słowo: Polska. Do żołnierzy bezpieczeństwa, dla których jeszcze teraz w czasach pokoju, trwa wciąż walka — nieraz śmiertelna — o ład i spokój w kraju i do tych, którzy dopiero co przywdzieli mundur polski i po raz pierwszy w koszarach święcić będą Boże Narodzenie.

I do żołnierzy pokoju, osadników na terenach odzyskanych, tworzących po miastach i miasteczkach, wsiach i osadach tej piastowskiej ziemi — polskie fabryki, polskie szkoły, polskie gospodarstwa i polskie warsztaty — jako że dla wielu z nich obecne święta Bożego Narodzenia będą pierwszymi świętami spędzonymi w nowych warunkach pod nowym dachem.

Niechaj nasze życzenia zawędrują też do ludzi ciężkiego, źle jeszcze opłacanego trudu. Do górników, wyrąbujących swym kilofem czarne bogactwo kraju. Do skromnych urzędników kontroli walczących ze złodziejstwem i nadużyciami. Do nauczycieli, uczących dzieci w nieopalanych, przeludnionych klasach, bez podręczników i pomocy szkolnych. Do wędrującego kilometrami, objuczonego wypchaną torbą listonosza i urzędniczki, sprzedającej w okienku znaczki na poczcie w małej, zapadłej mieścinie. Do sumujących długie kolumny cyfr pracowników magistrackich.

I do ludzi starych, chorych, zmożonych latami pracy, sterających w walkach z wrogiem — do emerytów i inwalidów wojennych.

I do ludzi twórczej pracy. Do ludzi wszystkich zawodów, wszystkich specjalności, którzy pracują uczciwie, rzetelnie, często nawet z ofiarnym wyrzeczeniem, budując nową, lepszą i sprawiedliwszą Polskę.

Tym wszystkim składamy serca przeto z serca płynące najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM
naszego pisma serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

składa REDAKCJA

Numer dzisiejszy
łącznie z dodatkiem
»ŚWIAT SIĘ ZMIENIA«
16 stron
w numerze:
Berlin — Jacka Wołowskiego
Korespondencje, artykuły polityczne, gospodarcze, wspomnienia i ankieta:
ŻYCZENIA GWIAZDKOWE

JACEK WOŁOWSKI

BERLIN

Warkot zapuszczonych motorów samochodowych, gwałt ładujących się na nie żołnierzy, płoszył konie, które niespokojnie tuliły uszy. Dosiadali je, jeden po drugim, cała piętnastka — zwiad trzeciego pułku piechoty, który ruszał na Berlin. Po przez rów przydrożny wydostali się na pole. Ten i ów poprawił na plecach pepeszę, zmacał troki. Kolnęli konie ostrogami i ruszyli kłusem obok drogi.

Zapadł zmierzch. Daleko na horyzoncie jaskrawił się wąski, długi pas czerwieni, od którego różowiło się niebo. Wyżej stały dymy.

Płonął Berlin.

Jechali w tamtą stronę, siejąc po

bokach pecyny błota wyrzucane kopytami końskimi. Nieco bardziej od drogi grunt był suchszy. Nie było tam jednak żółtych tablic głoszących, że teren rozminowany. Lepiej kłusować więc po błocie.

Droga ciągnąca się obok, początkowo zapełniona długimi kolumnami wozów, samochodów, czołgów, oddziałów piechoty, pustoszała coraz bardziej. Później była już całkiem pusta. Wrócili więc po nią z powrotem i smagając konie gnali przed siebie.

W miarę jak się zbliżali do miasta smuga łuny rozrastała się coraz bardziej, coraz bardziej czerwieniała. Zajmowała już pół nieba, pryskając na horyzoncie rozblaskami dalekich wybuchów. Towarzyszyło temu jednostajne głuche dudnienie, zlewające się w ciągły niski ton bijącej salwami artylerii. Od czasu do czasu wznosiły się w górę rakiety. Czerwone, zielone, białe, szły do zenitu, a potem powoli spadały w dół. Paciorki pocisków świetlnych zataczały nad ziemią nisk e pół łuki. Gdzieś wysoko uwieczony u pułapu monotonnie klekotał „kukuruźnik".

Ściemniało się zupełnie, zaczął mżyć deszcz. Konie zwolniły, przeszły w stępa. Były mokre od potu.

Z daleka majaczyły zabudowania. Zatrzymali się, zeskoczyli na ziemię. Trzech czy czterech z automatami gotowymi do strzału, ruszyło w tamtą stronę. Inni wygrzebywali z kieszeni resztki tytoniu i chroniąc je pieczołowicie przed deszczem kręcili papierosy. Potem zapalali je chroniąc ogień w złożonych dłoniach.

Wrócili ci, którzy poszli na zwiady. Prowadzili za sobą jakiegoś człowieka w długim czarnym palcie. Spod palta wyglądał zielonkawy mundur niemieckiego żołnierza.

— Wieś pusta — meldowali przybyli — złapaliśmy tylko tego cywila. Pod paltem ma żołnierski mundur. W kieszeni parę granatów. Mówi że znalazł.

Zadecydowano, że to szpieg. Właściwie trzeba by odesłać do pułku. Ale kto pojedzie? Że nikt nie miał na to ochoty pozostawało chłopa rozstrzelać. Było prawo — żołnierz nieprzyjacielski w cywilnym ubraniu. Odprowadzono gościa nad rów. Zeszczekał automat.

Dosiedli koni i ruszyli stępa dalej. W pewnej chwili z krótkim wyciem nadszedł pocisk artyleryjski i wybuchnął w polu przed nimi.

Na parę sekund wszystko wokół się rozjaskrawiło, a potem zapadł jeszcze głębszy mrok. Wolny narastający skowyt, zwiastował nadejście drugiego pocisku. Wybuchł po drugiej stronie drogi. Artyleria niemiecka biła widać do granic swego zasięgu, usiłując zablokować szosę. Trzeci pocisk wyrżnął tuż obok drogi. W powietrzu zawarczały odłamki. Smagnęli konie i kuląc się na siodłach pognali przez niebezpieczny odcinek. Któryś koń się potknął i runął wraz z jeźdźcem na ziemię. Szum nadchodzącego pocisku i wybuch blisko za nimi. Jeden ze zwiadowców krzyknął i zwalił się na drogę. Koń pozbawiony jeźdźca gnał przed siebie wraz z plutonem. Znów zwolnili. Drogę tarasowały teraz rozbite czołgi zepchnięte na boki, długimi lufami sterczącymi do połowy szosy tamowały przejazd.

Nowa zabudowania. Jakaś wieś niezniszczona, lecz ogołocona z ludzi. Ten i ów ze zwiadowców zerkał w stronę chałup. Dowódca zajechał na tył oddziału i zwymyślał ostatnimi słowy jak jakiegoś sprzyciarza, który podpozorem, że koń okulał, chciał skręcić między chałupy.

A Berlin był już blisko.

Z miejsca, gdzie się znajdowali widać było płomienie palącego się miasta, a przez huk artylerii przebijał się wyraźnie uporczywy łoskot karabinów maszynowych.

Gdzieś z daleka słychać było warkot motora. Zatrzymali się, zeskoczyli z koni. Sprowadzili je w pole. Gdy część zwiadowców pozostała z końmi inni ukryli się w rowie. Czekali. Od strony miasta jechał samochód. Jeden z żołnierzy wyskoczył z rowu i jął dawać znaki by wóz stanął.

Samochód, który ze względu na koleiny jechał dość wolno, dodał nagle gazu, tak, że niemal skoczył naprzód. Wzdłuż rowu zahuczały strzały. Wóz zatoczył się i stanął. Podbiegli z automatami gotowymi do strzału. Szofer widać był ranny. Oparł głowę na kierownicy i mamrotał coś niezrozumiale. Natomiast z tylnego siedzenia gramolił się jakiś pułkownik w polskim mundurze. Więc cofnęli się do samochodu, przybrali postawy pełne uszanowania, a Bolesław Michalski zameldował, że trzeci pułk piechoty polskiej skierowany został dziś na Berlin. Oni są zwiadowcami, którzy wyruszyli wcześniej, by przygotować kwatery w rejonie Reinikensdorf. Tam się pułk ma skoncentrować.

Pułkownik kiwnął głową i nie powiedziawszy słowa ruszył przed siebie. Wydało się to Michalskiemu dziwne, a nawet niegrzeczne, że mu na meldunek po ludzku nie odpowiedziano. Spytał więc, tamując gniew, komu mianowicie meldunek złożył, bo chce to wiedzieć.

Gdy i na to odpowiedzi nie otrzymał zażądał by pułkownik się wylegitymował.

A potem wszystko poszło prędko. Rzekomy pułkownik sięgnął do rewolweru, a na ten wymowny gest Michalski zwalił go kolbą automatu w zęby. (Szybką miał decyzję i pewno dlatego dziś już jest adjutantem pułku) No i rzecz zaraz się wyjaśniła, bo rzekomy pułkownik jął kląć okropnie w niemieckim języku.

Tego szkoda była rozstrzeliwać na miejscu. Że przy tym i Berlin jak na dłoni, napisał Michalski krótki raport i wraz z jeńcem odesłał do ciągnącego za nimi pułku. Sam wsadził ludzi na koń i ruszył przed siebie.

Nad Sprewą spotkali swojaków. Saperzy pierwszej dywizji mostek tu zbudowali i właśnie go poprawiali, bo czołgi szły i trochę ich pracę rozstrzęsły.

Saperzy umorusani brudni, zlani potem, umazani błotem, powitali zwiadowców dość serdecznie, szczególnie gdy ci zgodzili się konie wpław przeprowadzić niedalekim brodem. Że niby mostek jest w naprawie. Poinformowali natomiast zwiadowców, że nie tylko drugi pułk, ale pierwszy i trzeci i brygada rusznic i P. A. L., jednym słowem cała pierwsza polska dywizja, dziś w nocy na przedmieściach Berlina ma się skoncentrować, by na centrum miasta uderzyć i Prusakowi ostatni śmiertelny cios zadać w jego własnym gnieździe.

A gdy tak mówili iskrzyły im się oczy, a zwiadowcy dęli się, że oni w tym udział wezmą, a pontoniarze nie.

Było to 30 kwietnia o godzinie 21.

Tego samego dnia o tej samej godzinie, Pierwszy Prask. Pułk Piechoty wyładowywał się w berlińskiej dzielnicy Schlossgarten.

Żołnierze zeskakiwali z samochodów, wyładowywali sprzęt. Słychać było stukot zwalonych skrzyń z amunicją, nawoływanie, rozkazy, przekleństwa.

Tu i ówdzie majaczyły niebieskawe światełka latarek elektrycznych, ludzie potrącali się wzajemnie, wpadali na siebie. Tuż niedaleko za domami, warkotały karabiny maszynowe. Od czasu do czasu, to z lewa, to z prawa wystrzelały w górę rakiety.

Oficerowie skupieni w jakimś zaułku, jeszcze raz studiowali plan Berlina. Natarcie zacząć się miało o czwartej rano. Jeszcze czas. Samochody po wyładowaniu ludzi i sprzętu zapuszczały motory i z warkotem odjeżdżały. Żołnierze rozłazili się po opustoszałych domach, skąd wyganiały ich patrole. Na dziedzińcu jakiejś willi kucharze krzątali się koło kuchni polowych przygotowując strawę. Pod drzewami ludzie układali się do snu owijając płaszczami.

Patrole miały wyruszyć natychmiast w kierunku Scharlottenburga, skąd wyjść miało uderzenie. Wyznaczeni do patroli żołnierze, klęli wzywając Boga i ludzi na świadków, że kolej przypada wciąż na tych samych. Słychać było szczęk repetowanej broni. Gdzieś zaszczekał automat, nieostrożnie pociągnięty za spust.

* * *

Tego samego dnia o tej samej godzinie w północnej dzielnicy Berlina Reinikensdorf I P. A. L. oczekiwał na przybycie pierwszego batalionu trzeciego pułku piechoty, który miał wspierać w natarciu. Ludzie zajęli kwatery w opuszczonych domach i spali. Działony jedna za drugim stały na chodniku pod ścianami. Konie chrupały siano, parskały i strzygły uszami. Środkiem jezdni przesuwali się telefoniści obarczeni tykami i sprzętem. Z kwatery dowódcy wychodzili łącznicy i potykając się w ciemności przepadali między domami.

* * *

O tej samej porze drugi pułk piechoty, dwoma batalionami posuwał się z dzielnicy Scharlottenburg, ku Berlinerstrasse. Z obu stron paliły się domy. Słychać było trzask pękających krokwi, ssypywania się gruzu. Od czasu do czasu huknął strzał i kula gwiżdżąc łośnie przeszła nad głowami.

Żołnierze z automatami gotowymi do strzału, ciągnęli po obu stronach ulicy, wpatrując się w pozbawione szyb różowiejące ogniem okna. Raz po raz automaty pluły ogniem do cieni, które się w tych oknach ukazywały i nikły. Środkiem jezdni człapały obarczone sprzętem drużyny ciężkich karabinów maszynowych. Telefoniści ciągnęli przewody, których końce ginęły w mroku.

* * *

O tej samej godzinie w dowództwie Drugiej Brygady Haubic przygotowywano meldunek z dnia poprzedniego dla dowództwa I Dywizji.

„Działania nieprzyjaciela. Artyleria nieprzyjacielska zgrupowana w rejonie Wagnerstrasse — Spreestrasse. Nieprzyjaciel w godzinach od 20 do 21 wystrzelił 8 pocisków na rejon Spandauerstrasse. Wszystkie wybuchły.

Bateria n-pla 105 mm wystrzeliła między 20 a 21, dwanaście pocisków na Amstpark. Wszystkie wybuchły. Bateria n-pla 150 mm wystrzeliła 20 pocisków. 17 wybuchło. Bateria n-pla 105 mm wystrzeliła między 21 a 21 m. 30, 10 pocisków na rejon Spandauerstrasse. Wszystkie wybuchły...

W migotliwym blasku stojących na stole świec, widać było twarze umorusane, szare ze zmęczenia.

...Moździerze niemieckie 105 mm ostrzeliwują z kwadratu 21 — 87 kwadrat 21 — 85. Moździerze 150 mm z kwadratu 20 — 86 na kwadrat 21 — 91. Moździerze 81 mm z kwadratu 20 — 87 w kwadrat 21 — 87.

Siedzący w kącie pokoju ze słuchawkami na uszach telefonista wołał do tych przy stole:

— Zwiad siódmego pułku Haubic melduje: Umiejscowiono w parku Tiergarten jedną dwudziałową baterię ter ę 150 mm, sześciodziałową baterię 105 mm, dziesięć baterii 75 mm. Wymienione baterie ostrzeliwują przeprawę na Sprewie. Jak zaobserwowano liczba wybuchów odpowiada salwom...

Tu w kwaterze brygady rumor artyleryjski słychać wyraźnie i głośno. Telefonista dobrze musi się wysilać, by przekrzyczeć hałas.

— Zwiad 8 pułku melduje. W parku Tiergarten stwierdzono baterię 205 mm. Strzela co piętnaście minut salwami w kwadrat 85.

Na rozłożonym na stole planie miasta pojawiają się czerwone plamy oznaczające pole obstrzału. Chudy szpakowaty kapral gorączkowo stuka na maszynie.

— Do dowództwa I Dyw. Piech. W. P. Meldunek sytuacyjny. Artyleria nieprzyjacielska kładzie ogień na kwadraty 21 — 85, 21 — 81a, 21 — 87, 20 — 86, 21 — 88, 21...

* * *

Za godzinę, za dwie przez kwadraty te iść będzie do szturmu polska piechota.

* * *

1 maja, godzina 0.33. W sztabie dywizji, który rozlokował się prowizorycznie w piwnicach jakiegoś na pół zwalonego domu, gromadzą się meldunki.

— Samodzielna kompania zwiadowcza rozlokowana w parku Schlossgarten.

— Dowódca drugiego pułku melduje, że dwa bataliony pułku w marszu na kierunek Berlinerstrasse.

— Samodzielna kompania chemiczna m. p. Berliner - Scharlottenburg. Nic nowego.

— Samodzielna kompania zwiadowcza. Z rozkazu szefa drugiego oddziału wysłała 25 ludzi na teren zajęty przez nieprzyjaciela.

— Samodzielny Batalion Saperów melduje: 1 kompania odminowuje Berlinerstrasse, 2 kompania ustawia znaki kierunkowe, trzecia kompania wysadza zwaliska przygotowując pozycje dla artylerii.

Samodzielny Batalion Sanitarny. Miejsce postoju Hauptstrasse lokal szkoły powszechnej. Batalion gotów do przyjęcia rannych.

— 1 pułk piechoty melduje, iż gotów jest do wymarszu w kierunku Scharlottenburg.

* * *

1 maja godz. 0.55.

W sztabie dywizji radiotelegrafista śpiewnym głosem wywołuje Dowództwo Armii.

— Sprewa Tu Sprewa — powtarza — Tu Sprewa... Sprewa... Sprewa woła Nissę..

A gdy słyszy: — Tu Nissa — podaje meldunek. Meldunek brzmi:

— Pierwsza Dywizja po sforsowaniu kanału Alte-Oder i podejściu do kanału Hohenzollern, przerzucona została samochodami wraz z drugą brygadą artylerii do Berlina, gdzie zajęła podstawy wyjściowe do natarcia. Natarcie wyznaczono na czwartą rano.

JERZY LIEBERT

PASTERKA

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą —
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą.

Do stajni betlejemskiej aż do brzegów Wisły
Z ptakami smukłe sarny dziwować się przyszły.

Wiewiórka zęby szczerzy i w niebo się patrzy,
Jak dwa gołębie płyną na błękitnej tarczy.

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,
Niosą myrrhę, kadzidło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka
By pośród witających zobaczyć człowieka...

JERZY GEMBICKI

GWIAZDKA NA TRZECIEJ LINII ZYGFRYDA

Jeszcze tylko kilka dni dzieliło nas od świąt. Rozwijając na mrozie zasieki na t. zw. trzeciej linii Zygfryda, mimo woli patrzyliśmy na rozłożyste świerki wyrastające ciemną zielenią u podnóża łagodnego skłonu nadreńskich wzgórz, w miejscowości Gemünd.

W tej szarpaninie z poplątanymi drutami kolczastymi, nie zapomnieliśmy o tym, że jednak, psiakrew, musimy zawczasu pomyśleć o świętach. Inicjatorem najbardziej realnych pomysłów był tramwajarz warszawski, Marian Wyderko. Ten uniwersalny człowiek rysował udatne podobizny obozowych szkopów, malował pudełka, wtłaczając w przykrywkę, jako błyszczącą ozdobę część aluminiowej łyżki, naprawiał wszelkie uszkodzenia w instalacjach elektrycznych, grał na organkach, „odstawiał" wiechowskim językiem przedwojenne tramwajowe rozmówki itd.

Otóż ten geniusz obozowy uznał za stosowne aby zarobione przez siebie i kolegów pieniądze pomnożyć o jakąś pokaźniejszą kwotę, aby można było coś solidnego kupić na święta.

W tym wojskowym stalagu za naszą pracę przy likwidowaniu kilometrami ciągnących się zasieków i potykaczy z drutu kolczastego, otrzymywaliśmy pieniądze tzw. lagergeld. Te obozowe pieniądze przyjmował jeden sklep w miasteczku Gemünd sióstr Peters. Sklep był nader atrakcyjny, bo kupowaliśmy w nim papierosy, tytoń, lusterka, grzebienie itp. Niestety, jedzenia w nim kupić nie było można. Otóż Wyderko postanowił, że on w tym sklepie wymieni „lagergeld" na zwykłe marki. Ja miałem odegrać w tej koncepcji pośrednią ale zasadniczą rolę.

A odbyło się to w ten sposób. Na parę dni przed świętami, poszliśmy pod eskortą wachmana do sklepu podstarzałych sióstr Peters, aby zrobić zakupy dla naszego obozowego sklepu. Wyderko miał już pieniędzy obozowych na paręset marek. Polecił mi, abym możliwie długo bawił rozmową zramolałego Petersa, a on tymczasem — „będzie załatwiał". Użyłem przeto całej swojej elokwencji, aby odciągnąć szwaba od Wyderki, rozmawiającego na drugim końcu lady z jego córką, zerkając przy tym od czasu do czasu na manewry mojego przyjaciela. Mimo, że nie znał języka niemieckiego, szybko jednak porozumiał się z panną Peters, pod szczypując krotochwilnie jej przywiędłe ramię. Wreszcie głośno, po polsku, zwrócił się do mnie:

— Mamy 350 marek, papierki wtryniłem temu babsztylowi, wszystko wymieniła, teraz obrób tego wachmana, żeby pozwolił nam zrobić zakupy. Szczęśliwym trafem wachman, który był z nami był człowiekiem wyjątkowym, i mogę to dzisiaj powiedzieć moim kolegom, że obergefreiter Janello należał do partii komunistycznej i nienawidził hitlerowców. Podczas pracy przy drutach dogadałem się z nim szybko, zwłaszcza kiedy klął wikt żołnierski i łamał swój suchy chleb, jak nazywał „karo einfach", aby się nim podzielić. Otóż Janello, jak to było w jego zwyczaju, po

mógł nam. Wziął pieniądze i kupował wszystko sam, rzekomo dla swoich kolegów, a my niewolnicy mieliśmy to tylko dźwigać. Przy kupnie „karau" zaprotestował tylko, że powinniśmy kupić nie trzy butelki, a pięć. Oczywiście nie oponowaliśmy.

Tymczasem w obozie przystrajano choinkę w sali jadalnej. Trochę zielonych, pachnących świętami gałązek, zawędrowało do każdej sztuby. W mojej izbie krzątał się już ekonomista, prof. Ptasiński z Lublina, pewien starszy sierżant, którego nazwiska nie pamiętam i nieoceniony gołębiarz ze Starówki, który swym notorycznym zwyczajem śpiewał osobliwy szlagier, zaczynający się od słów:

Usiadłem w gabinecie
Zakąski ślizgie pcham,
Wojna, złech żyje wojna!..

I stało się. Nadszedł wieczór wigilijny. Szwaby dały bardziej gęstą zupę, surowej kapusty, i wynieśli się taktownie do swoich baraków.

A nas około dwustu stanęło przed choinką, jarzącą się światłem kolorowych świeczek. Na mnie, jako obranemu przez wszystkich jeńców komendantowi, spoczywał obowiązek „trzymania mowy", i nadania temu wieczorowi możliwie pogodnego charakteru. Cóż, kiedy mnie, cholera, dławiło wzruszenie, kiedy chłopaki zaśpiewały kolędę. Ale nie dałem się — i przemówiłem, nadając krótkim zdaniem żołnierską szorstkość i hart. Wiadomo, treść była taka (pomiętacie kochani!), żeby się trzymać, że się to skończy, że niech im po drugiej stronie drutów będzie smutno, a nam — na złość — wesoło.

No ale tak szczerze mówiąc, zupełnie wesoło nie było. Bo kiedy rozeszliśmy się do baraków i wysączyliśmy do dna „korn", wzięła nas ta zwykła w tych okolicznościach świąteczna żałość. Chłopaki łaziły całą noc po obozie śpiewając „Jeszcze Polska..." i o dziwo, nikt z nas nie zauważył łażących, jak co dzień wzdłuż drutów znudzonych, „postenów". Zrobili i sobie i nam święto.

O świcie w rannych pantoflach do mojego baraku przyszedł obergefreiter Janello z butelką koniaku.

Ranek był mroźny. Upadł śnieg. Uwięzieni w małej kotlince gapiliśmy się na ubielone łagodne wzgórza, ciągnące się od Gemünd poprzez Olef do Hellenthal.

Gwiazdka „Życia Warszawy"

dla najbiedniejszych dzieci

Wczoraj o godz. 9-ej rano, w lokalu Ośrodka Współdziałania Społecznego przy ul. Widok Nr. 22 odbyło się rozdawnictwo upominków gwiazdkowych, złożonych w Redakcji „Życia Warszawy" przez Czytelników dla najbiedniejszych dzieci Warszawy.

Jaś Świątek który ma dopiero 4 lata i jest sierotą — rodzice jego zginęli na Starym Mieście w czasie powstania — przyszedł również na tę uroczystość ze swoją opiekunką. Na gwiazdkę św. Mikołaj przyniósł mu ciepłe kapce, cukierki i 500 zł., wrzucone do torby Staruszka przez dobrych i ofiarnych Czytelników „Życia Warszawy".

Obdarowanych zostało sto kilkadziesiąt dzieci najbardziej biednych i najwięcej pomocy potrzebujących. Wśród nich był Edzio Kalinowski, były dwie Elżunie: Zawadzka i Fiukowska, była Marysia Rynkus, dwuletni Jaś z Choszczówki — wszyscy niemal autorzy listów i próśb, skierowanych do św. Mikołaja, a zamieszczonych w naszym piśmie.

Przyszedł również Pawełek Maliszewski ze swą siostrą Basią. Oto wracają właśnie do domu, by tam gdzieś w kąciku pod nieubraną jeszcze choinką obejrzeć podarunki, jakie im ofiarowali nasi Czytelnicy. Pod pachą Basi tkwi „smaczna" paczka — Pawełek prócz paczki otrzymał śliczne, brązowe buciki. Ponadto oboje dostali jeszcze banknot 1000-złotowy w kopercie, na której wydrukowano „Od Czytelników „Życia Warszawy".

Listę obdarowanych dzieci zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Życia Warszawy".

Zobowiązania Wielkiej Brytanii wobec Polski

nie zostały w całości wypełnione

Nota Rządu Polskiego do Rządu Brytyjskiego

Dnia 19 grudnia została wręczona ambasadorowi W. Brytanii w Polsce, p. V. Cavendish - Bentinck'owi, następująca nota rządu polskiego do rządu brytyjskiego, podpisana w nieobecności min. Spraw Zagr. Rzymowskiego przez podsekretarza stanu w MSZ Modzelewskiego:

Rząd mój z uczuciem zdziwienia zapoznał się z notą Jego Ekscelencji z dnia 22 listopada 1946 r., w której Rząd Brytyjski wyraża obawy o dotrzymanie przez polski Rząd Jedności Narodowej umów krymskich i poczdamskich.

Pragnę na wstępie poinformować Jego Ekscelencję, iż Rząd mój nie uważa za stosowne przypominać, że **ciążący na nim obowiązek przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów ma swoje źródło nie tylko w umowach, zawartych przez trzy wielkie mocarstwa w Jałcie i Poczdamie, lecz również w polskiej ustawie konstytucyjnej.** W tym to rozumieniu polski Rząd Jedności Narodowej złożył w Poczdamie deklarację, stwierdzającą, że przeprowadzi w Polsce, skoro to tylko będzie możliwe, wolne i nieskrępowane wybory.

Jednocześnie Rząd mój stwierdza z całym naciskiem, że **nie są mu znane w umowach krymskich i poczdamskich postanowienia, które by dawały Rządowi Brytyjskiemu podstawę do narzucania Rządowi Polskiemu własnych poglądów lub zaleceń, w jaki sposób wybory w Polsce mają być przeprowadzane.**

Nie wchodząc w merytoryczną ocenę zaleceń, zawartych w nocie Jego Ekscelencji, **Rząd mój nie może ich rozpatrywać z przyczyn zasadniczych, wiążących się z suwerennym stanowiskiem kraju, który reprezentuje.**

Rząd mój postępuje w całej rozciągłości zgodnie z postanowieniami zawartych umów. Wobec ogłoszenia polskiej ustawy wyborczej, realizującej **w całej pełni** zasady rozmów poczdamskich, oraz wobec dalszych kroków realizacyjnych w tym kierunku, **Rząd mój nie widzi uzasadnienia do dalszego roztrząsania tego zagadnienia.**

Celowa natomiast wydaje się mojemu Rządowi ponowna wymiana poglądów na temat sposobu wywiązywania się Rządu Brytyjskiego z jego zobowiązań wobec Polski, przyjętych w umowach krymskich i poczdamskich.

W związku z powyższym pozwalam sobie ponownie zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na następujące znane mu już fakty i okoliczności:

»Rząd Polski« w Londynie

1 Umowa krymska i poczdamska nakładały na Rząd Brytyjski **obowiązek zlikwidowania b. rządu polskiego w Londynie** z chwilą uznania polskiego Rządu Jedności Narodowej.

Rząd Brytyjski ograniczył się w tym względzie do aktów **formalnych**, w rzeczywistości jednak w dalszym ciągu **tolerował** na swoim terytorium działalność grupy emigrantów polskich, czerpiących w znacznej mierze **z funduszów brytyjskich**, występujących oficjalnie w roli „Rządu Polskiego" i utrzymujących szereg przedstawicielstw zagranicznych.

Rząd Brytyjski nie interweniował **w żadnym wypadku** w celu ukrócenia działalności tej grupy emigrantów, choć **działalność tej grupy polega na agitacji na rzecz trzeciej wojny światowej.**

Rząd mój z ubolewaniem stwierdza, że niektóre postacie wspomnianej grupy londyńskiej uważane są za **doradców** Rządu Brytyjskiego.

Usprawiedliwienie tego rodzaju postępowania przez Rząd Brytyjski prawem azylu jest stanowczo niewystarczające, gdyż z prawa azylu, którego Rząd Polski nigdy nie kwestionował, mogą korzystać jednostki, ale nie organizacje, pretendujące do miana Rządu i usiłujące występować w tej formie na zewnątrz.

Werbunek do Korpusu Rozmieszczenia

2 Po uznaniu polskiego Rządu Jedności Narodowej **Rząd Brytyjski obowiązany był przekazać mu naczelne dowództwo znajdujących się pod jego rozkazami b. Polskich Sił Zbrojnych.** Rząd Brytyjski jednakże nie tylko nie uczynił zadość temu obowiązkowi, lecz po zdemobilizowaniu tych jednostek, mimo stanowczych protestów Rządu Polskiego, ogłosił **werbunek do nowej formacji paramilitarnej pod nazwą Polskiego Korpusu Rozmieszczenia**, stawiając w ten sposób żołnierzy polskich, zaciągających się do tego Korpusu, poza zasięgiem prawa i opieki Państwa Polskiego.

W ten sposób b. żołnierze polscy, zamiast wrócić do kraju z bronią w ręku, jak to sobie na to przelaną krwią zasłużyli i czego domagał się Rząd Polski, stali się przedmiotem targów międzynarodowych.

Polski majątek państwowy w Wielkiej Brytanii

3 Umowy krymska i poczdamska obarczały Rząd Brytyjski, z chwilą uznania polskiego Rządu Jedności Narodowej, obowiązkiem poczynienia koniecznych kroków celem **ochrony interesów** tego Rządu **oraz ochrony mienia Państwa Polskiego**, znajdującego się na terytorium W. Brytanii i podległych Jej terytoriów.

Rząd Brytyjski nie uznał polskiego Rządu Jedności Narodowej z dniem jego ukonstytuowania się, lecz z pewnym opóźnieniem, które zostało wykorzystane przez czynniki b. rządu londyńskiego dla dokonania śpiesznej likwidacji części polskiego majątku państwowego.

Rząd Brytyjski **nie zapewnił w pełni ochrony tego majątku również po uznaniu polskiego Rządu Jedności Narodowej.** Znaczna część funduszów, archiwów i inwentarzy, podobnie jak depozyty i spadki obywateli polskich, zarządzane przez b. konsulaty polskie, znajdują się do dnia dzisiejszego w prywatnej dyspozycji członków i funkcjonariuszy b. rządu londyńskiego.

Złoto polskie i flota wojenna

4 Na tle zobowiązań Rządu Brytyjskiego co do ochrony interesów Rządu Polskiego i polskiego mienia państwowego, oddzielną pozycję zajmuje **sprawa złota polskiego, którego natychmiastowy zwrot umożliwiłby Rządowi Polskiemu przyśpieszenie tempa odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Zachodnich.**

Rząd Brytyjski odmówił ratyfikowania układu o zwrot tego złota następnego dnia po podpisaniu układu.

5 **Rząd Brytyjski do tej chwili nie zwrócił Polsce jej okrętów wojennych**, przydzielonych na czas działań wojennych do floty brytyjskiej i okrętom tym nie zapewnia należytej konserwacji, przez co wartość ich jako jednostek taktycznych nieustannie maleje.

6 W umowie poczdamskiej **Rząd Brytyjski wziął na siebie obowiązek przyjścia z pomocą Rządowi Polskiemu w organizowaniu jak najrychlejszego powrotu wszystkich Polaków pragnących wrócić z zagranicy.** W rozmowach poczdamskich podkreślono również znaczenie, jakie dla wyborów w Polsce, ma fakt przebywania poza granicami kraju kilku milionów polskich uchodźców. Polska akcja repatriacyjna napotkała jednak na wstępie na niezwykłe trudności spowodowane przez czynniki b. rządu londyńskiego wyposażone w rozległy i kosztowny aparat agitacyjny, rozporządzające bogatą prasą oraz szeroką siecią emisariuszy i oficerów łącznikowych, które przy pomocy środków presji oraz używaniu metod fałszów i kalumnii rozwinęły gwałtowną kampanię przeciw powrotowi do Polski. Jak wiadomo, działalność tych czynników opierała się nie tylko na źródłach pochodzących z polskiego mienia państwowego, lecz także z funduszów brytyjskich.

7 W związku z akcją repatriacyjną uważam za stosowne przypomnieć również Jego Ekscelencji, że **na podstawie porozumienia polsko-brytyjskiego, w wykonaniu umowy poczdamskiej, władze brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech obowiązane były przyjmować określone umownie kontyngenty przesiedleńców niemieckich z Polski.** W miesiącu sierpniu r. b. Rząd Brytyjski nagłą i jednostronną decyzją zredukował kontyngenty przesiedleńców do nader nieznacznych liczb.

W świetle przytoczonych faktów, które były przedmiotem częstych, lecz przeważnie bezskutecznych reklamacji ze strony mojego Rządu, nie może ulegać wątpliwości, że istotne postanowienia umów krymskich i poczdamskich, odnoszące się do Polski, nie zostały dotąd w całości wypełnione przez Wielką Brytanię w sposób zgodny z duchem i literą tych umów. Uprawnia to Rząd mój do wyrażenia nadziei, że w ramach zagadnień, związanych z umowami krymskimi i poczdamskimi, Rząd Brytyjski w przyszłości poświęci **więcej uwagi własnym zobowiązaniom.**

Granice Francji leżą nad Odrą

Głos prasy paryskiej o Ziemiach Odzyskanych

PARYŻ (PAP). — Tygodnik francuski „Fait du Jour" poświęca dłuższy artykuł zagadnieniu polskich granic zachodnich. Autor artykułu podkreśla, że granice Francji leżą nad Odrą, a zagadnienie granicy polsko-niemieckiej jest również zagadnieniem francuskim, ponieważ los Francji jest związany z losem Polski, podobnie jak zagadnienie granicy francusko-niemieckiej jest zagadnieniem polskim.

Autor kilkakrotnie podkreśla ogromne znaczenie, jakie posiadają dla państwa polskiego ziemie zachodnie. Posiadać umocnione granice od strony Niemiec — pisze autor — to dla Polski sprawa życia i śmierci.

Dalszą część artykułu poświęca autor wyczerpującemu omówieniu dawnej granicy polsko-niemieckiej, która była wielkim błędem traktatu Wersalskiego. Z powodu tej granicy — stwierdza autor — przygotowano agresję we wrześniu 1939 r. i otworzono Hitlerowi drogę do inwazji.

W Warszawie winien być podpisany

traktat pokojowy z Niemcami

Jak się dowiadujemy, rząd polski postanowił zwrócić się do Konferencji Pokojowej z propozycją, by traktat pokojowy z Niemcami był podpisany w Warszawie. Miało by to olbrzymie znaczenie symboliczne, moralne i polityczne dla przyszłych pokoleń.

Wojna rozpoczęła się na polskiej ziemi i w Polsce się zakończyła, gdyż ostatnie strzały padły na polskim półwyspie Helu dnia 11 maja 1945 r. w dwa dni po kapitulacji Niemiec.

Z wyżej wymienionych przyczyn rząd polski uważa, że Warszawa jest najodpowiedniejszym miejscem dla podpisania traktatu pokojowego z Niemcami.

Parlament francuski

uchwalił ustawę finansową

PARYŻ (PAP). — Przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe budżet na okres 3 miesięcy opiewa na 137 miliardów franków.

Minister finansów Philip oświadczył, że wobec zrównoważenia budżetu okoliczności sprzyjają obecnie obi stabilizacji finansowej muszą być przygotowany do ofiar i nie wolno ulegać złudzeniom. Powrót do produkcji przedwojennej nie oznacza powrotu do przedwojennego poziomu życia, ponieważ część bieżącej produkcji musi być obrócona na odnowienie zużytych maszyn i urządzeń.

Dla utrzymania procesu odbudowy i stabilizacji fiannsowej muszą być rozwiązane 3 zagadnienia: 1) dostawa węgla z Zagłębia Ruhry musi być zabezpieczona, 2) Francji musi być udostępnione korzystanie z jeńców niemieckich jako siły roboczej, 3) eksport musi być powiększony.

PARYŻ (PAP). — Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło 530 głosami przeciwko 60 projekt ustawy finansowej, przedstawiony przez rząd Bluma.

PARYŻ (PAP). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że granica celna, na straży której stoi 1.200 urzędników, została oficjalnie ustalona pomiędzy Zagłębiem Saary a resztą Niemiec. Posunięcie to uważane jest za pierwszy krok do unii gospodarczej pomiędzy Zagłębiem Saary a Francją

Stan oblężenia w Indochinach

Ciężkie walki w Hanoi

PARYŻ (PAP). Na całym terytorium, podległym komisarzowi republiki Tonkin, na północy Annamu, obowiązuje stan oblężenia. Do ludności vietnamskiej ogłoszono przez głośniki wezwanie do poddania się. Apel ostrzega, że osoby bez uniformu, ujęte z bronią w ręku lub przechowujące broń, zostaną rozstrzelane. Każdy dom, który nie wywiesi białej flagi, będzie zrewidowany. Domy z których padną strzały do Francuzów, będą atakowane.

Od poniedziałku prowadzone są dalsze operacje przeciwko dzielnicom miasta Hanoi. W natarciu brały udział liczne samochody pancerne i piechota.

Władze francuskie wydały zakaz doraźnych egzekucji, czyni się bowiem różnicę pomiędzy rzeczywistymi uczestnikami rewolty a masą ludności.

Wojska francuskie postępują naprzód w okolicach bulwaru Gambetta w kierunku południowej części miasta.

Z Saigonu donoszą, że na tamtejszym lotnisku wylądował admirał Thierry d'Argenlieu.

W kołach miarodajnych obawiają się rozszerzenia się agresji vietnamskiej na Kochinchinę.

PARYŻ. (PAP). Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego premier Blum, omawiając położenie w Indochinach, oświadczył, że sytuacja nie jest pomyślna, ale nie jest też alarmująca.

Blum oznajmił, że gen. Philipp Leclerc (dowódca wojsk francuskich, które uwolniły Paryż), uda się w środę do Indochin, dodał jednak, że nie można spodziewać się natychmiastowego zaprzestania walk. Trudna sytuacja potrwa jeszcze kilka tygodni.

— Dawny system kolonialny — powiedział premier — oparty na podboju i utrzymywany przemocą, należy do przeszłości. Zgodnie z naszą doktryną republikańską, posiadanie kolonii może być usprawiedliwione jedynie wówczas, jeżeli ludność tubylcza sama może sprawować rządy na zasadzie autonomii. Gdy obecny kryzys minie, będzie utworzona wolna Republika Vietnamska.

Japońskie zbrodnie wojenne

przed Trybunałem w Tokio

TOKIO (PAP). W procesie japońskich przestępców wojennych został ogłoszony przez oskarżycieli szereg dalszych dokumentów o potwornych zbrodniach, dokonanych podczas wojny przez Japończyków.

Kapitan armii kanadyjskiej, Burnett, zeznał, że w 1941 r. żołdacy japońscy, którzy wdarli się do Hongkongu, zakłuli bagnetami rannych żołnierzy angielskich w szpitalach wojskowych

Podczas transportowania jeńców angielskich z Hongkongu do Japonii, statek „Lisbona", na którym znajdowało się 1800 Anglików, trafiony został przez torpedę. Załoga japońska uratowała się, a usiłujących ratować się Anglików, Japończycy ostrzeliwali z karabinów maszynowych. 846 jeńców angielskich zostało zabitych.

Na statku japońskim, który wiózł 1700 jeńców z Filipin na Formozę, dostało pomieszania zmysłów wskutek straszliwych warunków 1458.

Katastrofa kolejowa

w Bukownie

Na st. Bukowno, koło Olkusza, najechał pociąg osobowy na pociąg towarowy. Spośród pasażerów pociągu osobowego zostało rannych kilka osób. Tor częściowo uszkodzony.

W związku z katastrofą aresztowano dyżurnego ruchu st. Bukowno.

Kto zgubił

paczkę świąteczną

W tramwaju nr 9 znaleziono paczkę zawierającą pierniki i jabłka. Paczkę można odebrać w komendzie M. O. m Warszawy przy ul. Aleje Wyzwolenia 34 u dyżurnego oficera inspekcyjnego.

Bilans strat

trzęsienia ziemi

TOKIO (SAP). Sekcja zdrowia społecznej administracji gen. Mac Arthura, po skomunikowaniu się telefonicznym z 15 prefekturami, których tereny zostały dotknięte w sobotę trzęsieniem ziemi, podaje do wiadomości następujące zestawienie strat: 681 zabitych, 575 rannych, 266 zaginionych, 7.420 domów zburzonych i 26.469 domów uszkodzonych.

Największe szkody notują podobno prefektury Kochi i Tokuszima na wyspie Szikoku: pierwsza ma 239 zabitych, druga 161.

Na tropie klejnotów

ks. Windsor'u

LONDYN (SAP). W małym, stojącym w pustkowiu, domku, w okolicy Hampshire, policja wykryła prawdziwe skarby Aladyna. Drogocenna biżuteria ukryta była pod podłogą. Kasety z klejnotami i złotem znaleziono za obrazami, we wnętrzu foteli i rozrzucone między wazonami.

Przypuszczalnie jest to łup wielu kradzieży. Podobno niektóre klejnoty stanowią część skradzionej biżuterii księżnej Windsoru. Policja sporządziła inwentarz, aby przeprowadzić identyfikację znalezionych skarbów.

Na Święta

mróz umiarkowany

Zachmurzenie na ogół niewielkie, miejscami mglisto.

Nocą umiarkowany, w ciągu dnia lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Kandydaci na posłów z Łodzi

Bloku Demokratycznego

Witaszewski Kazimierz — przew. KCZZ.

Wachowicz Henryk — sekretarz wojewódzki PPS.

Mijal Kazimierz — prezydent miasta.

Duniak Stanisław — wiceprezydent miasta.

Loga-Sowiński Ignacy — sekr. woj. PPR.

Jodłowski Jerzy — prof. U. Ł.

Karaczewski Artur — red. Kur. Popularnego.

Piwowarska Irena — sekr. Zw. Zaw. Rob. Przem. Dzianego.

Szymański Longin — przew. Wydz. Plant. Miejsk.

Kołodziejczyk Konstanty — KEŁ.

Mikołajczykowa Maria — przew. Zarządu Miejsk. Ligi Kobiet.

Król Aleksander — literat.

Żukowski Julian — prof. U. Ł.

Jabłoński Jan — hutnik szklany przew. Zarz. ZWM.

Wróblewski Edward — przew. Wydz. Zdrowia Zarz. M.

Zakrzewski Andrzej — urzędnik PPS.

Wilczyński Bronisław — przew. Rady Zakł. firmy Bauer.

Zagórski Stanisław — nauczyciel.

Kwieciński Adam — cieśla PZPB Nr. 1.

Wiktor Jan — naczelnik Miejsk. Wydz. Ośw.

Prasa czechosłowacka

o nocie Rządu Polskiego

PRAGA. (PAP). Cała prasa czeska zamieszcza na czołowych miejscach wiadomość z Warszawy o ostrej nocie rządu polskiego, skierowanej do rządu Wielkiej Brytanii w sprawie dalszego tolerowania i popierania emigracji polskiej na terytorium angielskim.

Dzienniki czeskie przytaczają 7 punktów noty polskiej, podkreślając, że Polska broni swej samodzielności i protestuje przeciwko mieszaniu się w jej wewnętrzne sprawy.

Czarne koszule

wracają do Włoch

RZYM (PAP). Na statku „Tamarca" przybyły do Neapolu tysiące jeńców włoskich z Indii. Jeńcy są ubrani w czarne koszule i noszą odznaki faszystowskie. Po przybyciu do Neapolu wznosili wrogie okrzyki pod adresem władz włoskich i domagali się, aby orkiestra odegrała hymn faszystowski Giovinezza.

Proces Potockich

Wczoraj odbyła się w Warszawie rozprawa sądowa przeciwko Andrzejowi i Marii Potockim, oskarżonym o usiłowanie wywiezienia z Polski drogocennych dzieł sztuki.

Proces wzbudził zrozumiałe i wielkie zainteresowanie.

Sprawozdanie z przebiegu rozprawy sądowej oraz wyrok sądu podajemy na str. 4-ej.

Od góry Maria Potocka odpowiada na pytania sądu. Poniżej Andrzej Potocki składa zeznania, którym przysłuchuje się obrońca, adw. Niedziecki, zwrócony w stronę ławy sędziowskiej.

Dziś

rozpoczynamy konkurs na najlepsze tytuły

Projekt tytułu wypisz na kuponie wraz z nazwiskiem i adresem lub nabyte na odbitkach kartek.

Redakcja „Życia Warszawy" wyraża SERDECZNE PODZIĘKOWANIE wszystkim instytucjom i osobom, które nadesłały nam życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia

Hrabia i awanturnik międzynarodowy

chcieli ograbić Polskę z dzieł sztuki

Adam Potocki skazany na 8 lat więzienia, Maria Potocka na 6 lat

W poniedziałek, 23 b.m. w Rejonowym Sądzie Wojskowym przy ul. Leszno, rozpoczął się oczekiwany z dużym zainteresowaniem proces Andrzeja i Marii Potockich, którzy w październiku b.r. zorganizowali wywóz bezcennych dzieł sztuki, posługiwali się w tym celu fałszywymi paszportami na nazwiska obywateli francuskich Michel i Jeanette Devisant i podjęli się ułatwić ucieczkę za granicę działaczom podziemnym Kowalskiemu i jego rodzinie.

Proces odbywał się w gmachu sądów przy ul. Leszno. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył ppłk. Klimowiecki, oskarżał ppłk. Krajewski, obronę wnosili adwokaci Niedzielski i Mirski.

Do sprawy powołano 5 świadków. Daleką krewną oskarżonego Zofię Potocką, szefa nielegalnych transportów Rybickiego, dyrektora Muzeum Narodowego Lorentza i przeorów klasztoru Kamedułów o.o. Thiela i Wyczesanego.

Z WOLI OJCA

Po odczytaniu personalii i konkluzji aktu oskarżenia, zeznania składa Andrzej Potocki, młody, szczupły mężczyzna, z którego niezwykle wysokim wzrostem dziwnie kontrastuje niziutka postać jego żony, Andrzej Potocki ma 26 lat. Szkołę średnią ukończył w Anglii, zapytany o zawód — podaje „student".

Do winy się nie przyznaje, gdyż, jak twierdzi, działał z polecenia ojca Adama. Starzy Potoccy niejednokrotnie wzywali syna za granicę, a dopiero w lipcu b.r. zażądali wysłania dzieł sztuki. Andrzej był — jak twierdzi przeciwny temu, ale nie śmiał przeciwstawić się autorytetowi ojca.

Wyjazd zorganizowany był przez ojca, przebywającego w Norymberdze, który zobowiązał się wypłacić Rybickiemu 3.000 dolarów za przewiezienie dzieł sztuki po sprzedaniu ich.

Andrzeja Potockiego skontaktował z Rybickim, który już poprzednio wywiózł prawie całą rodzinę Potockiego, Wacław Biniński.

W mieszkaniu hr. Pusłowskiego w Krakowie odbyło się spotkanie. W czasie kolacji omówiono wszystkie szczegóły. Potocki przedstawił przy okazji Rybickiemu, którego nazywano kapitanem Białym, Rocha Kowalskiego, hr. Skrzyńskiego i p. Hulewiczową, którzy pragnęli wyjechać za granicę.

Rybicki zobowiązał się zaopatrzyć obu Potockich w dokumenty i dać do ich dyspozycji ciężarówkę, któraby zabrała z umówionego miejsca skrzynie. Pięciu kandydatów na wyjazd, a więc Kowalski, jego żona i teściowa, Hulewiczowa oraz hr. Skrzyński mieli pojechać tą samą ciężarówką. Szefem wozu miał być Andrzej.

W sprawie Rocha Kowalskiego oświadcza, że skontaktował go z nim Włodzimierz Stobiecki. Początkowo nie wiedział nawet, że to agent Andersa czy Bohuna, wiedział tylko, że był „spalony", a potem Potocki uważał, że nie wypada się już wycofać.

Przewodniczący odczytuje na to złożone przez Potockiego w śledztwie zeznania, z których wynika, że pomógł Kowalskiemu w ucieczce, gdyż groziło mu aresztowanie ze strony władz, z którymi on Andrzej Potocki nie solidaryzuje się, gdyż wprowadzony przez nie ustrój „dokonał zmian, które nam nie odpowiadają".

Zapytany o znaczenie słowa nam oskarżony po dłuższym namyśle oświadcza, że mówił tu o sobie w formie pluralis majestatis.

Następnie sąd odczytuje orzeczenie konsulatu francuskiego, z którego wynika, że dokument, pieczęcie, a nawet tytuły paszportów są całkowicie fałszywe.

MARIA KONOPKA, LAT 23

Z kolei zeznaje Maria Potocka, z domu Konopka. Urodziła się w 1923 r. Wykształcenie posiada w zakresie 4 klas gimnazjum. We wrześniu b.r. poślubiła Potockiego, a jako jego żona uważała, że powinna pomagać mu w zorganizowaniu wyjazdu. Dlatego też zgłosiła się do Rybickiego, którego poznała z kolei z Rochem Kowalskim.

Zeznanie Potockiej roi się od sprzeczności i wykrętów, wywołujących wesołość na sali. Twierdzi np., że nie wiedziała, że wywożą cenne rzeczy, że wyjazd za granicę traktowała jako przejażdżkę, po której dokonaniu miała zamiar powrócić do Polski, jej mąż uważał bowiem, że „powinien budować nową Polskę". Rybickiego nazywała Białym, dlatego, że nosił biały mundur.

Roch Kowalski miał jechać po zniżonej cenie, ponieważ w stosunku do „spalonych" stosowano ulgową taryfę. Ona sama w jego sprawie odgrywała tylko rolę biernego łącznika.

MIĘDZYNARODOWY AWANTURNIK

Po złożeniu zeznań przez oskarżonych, przed sądem staje głośny świadek rozprawy, Rybicki, który przedstawia klasyczny typ międzynarodowego awanturnika.

Ubrany w amerykański mundur wmaszerowuje na salę sprężystym żołnierskim krokiem, staje w pozycji na baczność i składa zeznania w tonie suchego żołnierskiego raportu.

Mówi cudzoziemskim akcentem, co tłumaczy się tym, że przez szereg lat służył w legii cudzoziemskiej. W czasie wojny trafił do armii amerykańskiej i w końcu wylądował jako oficer łącznikowy-tłumacz w Głównej Kwaterze Amerykańskiej we Frankfurcie. Potem wziął się do organizowania masowego przemytu ludzi z Polski.

SZEF TRANSPORTU REPATRIACYJNEGO

Zaopatrzony w jakieś żelazne listy, których treści bliżej nie wyjawia — kapitan „polsko-amerykańskiej armii" przyjeżdża kilkakrotnie do Polski, gdzie organizuje coś w rodzaju swoistej repatriacji arystokratów i osób niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Popularność jego w Krakowie jest tak wielka, że za skontaktowanie się z nim w t.zw. „wyższej sferze" żądano (np. od hr. Sobańskiego) 50 dolarów, a sam Rybicki, wobec szerokich obrotów, musiał prowadzić księgi handlowe.

„Repatriantów" Rybicki przewoził ciężarówkami po 50 osób na samochód do Norymbergi, gdzie składali zeznania przed odpowiednimi władzami. Udało mu się szczęśliwie przerzucić kilka transportów, a ostatni, który opuścił Polskę w sierpniu liczył 1357 osób. Całą tą akcją kierował z Meppen, sztab zastępcy gen. Maczka, gen. Rudnickiego, który sporządził listy osób, jakie należy wywieźć i obowiązującą ich taksę.

Ze starym Potockim skontaktował Rybickiego płk. Mazurkiewicz, oficer łącznikowy przy trzeciej armii amerykańskiej. Wywiezione z Polski dzieła sztuki miały być sprzedane do Ameryki, Anglii lub Francji. Młody Potocki nie zaufał jednak zrazu Rybickiemu i nie chciał mu powierzyć zbiorów bez konwojentów. Rybicki do dzisiejszego dnia czuje do Potockiego urazę za ten brak zaufania, który godzi w jego honor.

Wobec niemożności porozumienia się z młodym Potockim, Rybicki wrócił do Norymberi, gdzie zameldował staremu hrabiemu o oporze syna. Adama Potockiego oburzyło to i w klubie oficerskim napisał do syna list z kategorycznym nakazem wydania zbiorów Rybickiemu.

Rybickiego zdziwiło nieco, że Adam Potocki nie pertraktował z nim w sprawie przewiezienia jego syna. Sprawa wyjaśniła się jednak. Młodzi Potoccy byli na ogólnej liście 1300 osób sporządzonej przez gen. Rudnickiego. Transport według listy ogólnej kosztował taniej aniżeli zamówienie ekstra, a stary hrabia był oszczędny.

KONFRONTACJA

Wiele wesołości wywołuje na sali ożywiona sprzeczka pomiędzy Rybickim a oskarżoną Potocką.

Potocka mianowicie twierdzi, że kontaktując Rybickiego z Kowalskim czy hr. Sobańskim ograniczyła się jedynie do poznania ich ze sobą, po czym nawet opuściła pokój, w którym toczyły się pertraktacje. Rybicki natomiast podniesionym głosem oświadcza:

— Jestem żołnierzem. Ani bronię, ani sypię, ale też nic nie ukrywam. Przed sądem trzeba mówić prawdę, dlatego też stwierdzam, że pani Potocka było główną pośredniczką w całej transakcji i brała udział we wszystkich rozmowach.

INNI ŚWIADKOWIE

Z kolei składa zeznania poprzedni przeor klasztoru Kamedułów, o. Thiel, który przyjął od Potockiego skrzynie na przechowanie, a potem jego następca o. Wyczesany, który z polecenia Potockiego część skrzyń kazał wywieźć do lasu, bo „tamtędy rzekomo przechodziła dobra droga".

Następnie zeznaje Zofia Potocka, trudniąca się komisową sprzedażą obrazów. Andrzej Potocki wyjął w swoim czasie ze skrzyń 5 obrazów, które przekazał jej do sprzedaży. Dwa z tych obrazów zakupiło Muzeum Narodowe, reszta nie znalazła nabywców.

Na zapytanie sądu, czy świadek wypełniła obowiązek rejestracji oddanych w komis obrazów w Min. Kultury i Sztuki — Zofia Potocka odpowiada po dłuższym wahaniu — nie.

Jako ostatni świadek zeznaje dyrektor Muzeum Narodowego St. Lorentz, który ustala wartość uratowanych od wywiezienia obrazów. Niezależnie od wielkiej wartości historycznej i kulturalno-narodowej obiektywna cena wszystkich tych dzieł sztuki sięga na rynku międzynarodowym kilkuset milionów złotych.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Z kolei sąd udziela głosu stronom. Prokurator podkreśla szkodliwość czynów oskarżonych, którzy zamierzali obrabować Państwo z resztek jego skarbów wbrew prawu.

Prokurator prosi o surowy wymiar kary.

Obrońcy podnoszą, że Potoccy byli jedynie bezwolnymi narzędziami w ręku starego Potockiego. Przed jego autorytetem ojcowskim musieli się ugiąć, a poza tym emigracja zagraniczna sączyła w ich duszę zatruty jad.

W ostatnim słowie Andrzej Potocki jeszcze raz podkreśla sprzeczność pomiędzy jego własnymi poglądami a poglądami jego ojca i prosi o łagodny wymiar kary. Również i jego żona prosi o łagodny wymiar kary, motywując to stanem swego zdrowia.

Sąd po naradzie skazał Andrzeja Potockiego na 8 lat więzienia, a jego żonę, Marię, na 6 lat.

* * *

Rozłączeni w czasie śledztwa, Potoccy spotkali się po długim niewidzeniu w karetce więziennej, która przywiozła ich do sądu. Przy wysiadaniu Andrzej Potocki dżentelmeńsko pomógł wyskoczyć żonie, której następnie towarzyszył do wejścia na salę rozpraw.

Przy wysokim wyjątkowo szczupłym z wyglądu słabowitym mężu, niziutka i krępa małżonka wyglądała jak uosobienie zdrowia. Zachowanie się małżeństwa na sali różniło się bardzo. Potocki czuje się nieswojo, przełyka nerwowo ślinę, spogląda niespokojnie i bardzo często miesza się odpowiadając. Jego żona, mimo że zeznawała bardzo cicho, nie zapomina o kokieteryjnym uśmiechu, który bardzo często zastępuje odpowiedź na pytania przewodniczącego. Z tego co mówiła można było zrozumieć, że stosunki jej z arystokratyczną rodziną były nie najlepsze. I tym też tłumaczyć należy twierdzenie, że „nie wyobraża sobie życia na emigracji".

* * *

Zeznania św. Rybickiego wywołały na sali ogólną wesołość, którą z trudem mogli ukryć nawet... sędziowie. Szczególnie kiedy Rybicki opowiadał o amerykańskim rozmachu swej działalności, o tym, że mając 1000 osób „na głowie", nie miał czasu interesować się byle jednostką i o poważaniu, jakim cieszył się wśród przedstawicieli wyższej arystokracji.

Z przebiegu procesu wynika, że taksa pobierana od kandydatów na emigrantów, była bardzo rozmaita. Ci, którym groziło „niebezpieczeństwo" korzystali ze specjalnych zniżek.

Zniżki te musiały być dość znaczne, skoro Rybicki żalił się, iż wszyscy starali się „kiwać" go przy opłatach.

Najwięcej jednak zabolał go brak zaufania ze strony Potockiego i to, że w jednym z przemycanych przez niego transportów znalazł się kryminalista.

* * *

Oskarżony Potocki nie wystawił sobie w czasie procesu szczególnego świadectwa energii i męskiej decyzji.

Twierdził np. że chciał zostać w Polsce a jednak organizował wyjazd za granicę. Paszporty fałszywe przyjął — jak to zeznał — automatycznie, nie interesując się nawet moralną kwalifikacją tego czynu. Dokonane w Polsce reformy pochwaliłby ewentualnie, natomiast nie mógł się pogodzić z konfiskatą jego osobistego majątku.

Szczególnie charakterystyczny był epizod w związku z sprzecznością zeznań, składanych w czasie śledztwa i na rozprawie w sprawie Rocha Kowalskiego. Potocki oświadczył wtedy między innymi „obecny ustrój Polski nie odpowiada nam". Kiedy przewodniczący zapytał go, co myśli pod słowem nam, — chciał w pierwszej chwili powiedzieć nam to znaczy arystokratom. Instynkt zwyciężył i Potocki zamilkł.

A. F.

Najbiedniejsze dzieci Warszawy

na opłatku u Premiera

Sala kolumnowa Prezydium Rady Ministrów zapełniła się wczoraj dziatwą warszawską, przybyłą z 10 ośrodków Opieki Społecznej na „Gwiazdkę", urządzoną przez premiera.

Przybyły na salę premier został uroczyście powitany przez specjalną delegację „Zuchów", którzy, bardzo wzruszeni, złożyli premierowi życzenia świąteczne.

Premier serdecznymi słowy odpowiedział zgromadzonej dziatwie, podkreślając, że w nowej Polsce właśnie najbiedniejsze dzieci są najbardziej bliskie i drogie i wzniósł, pochwycony przez dzieci, okrzyk na cześć młodych obywateli Rzeczypospolitej.

Po tym serdecznym powitaniu zespoły harcerski i dziecięcy odegrały Jasełka oraz popisywały się przed premierem kolędami i tańcami ludowymi.

Ukoronowaniem dziecięcej uroczystości było przybycie świętego Mikołaja, który obdarował wszystkie dzieci podarunkami. Wspólny podwieczorek zakończył „Gwiazdkę", która na długo pozostanie w pamięci i sercach dzieci warszawskich.

Zwycięzcy w wyścigu pracy

Trzej młodzi robotnicy osiągnęli 307 procent normy

W Łodzi odbyło się wręczenie dyplomów i nagród zwycięzcom drugiego etapu młodzieżowego wyścigu pracy.

W hutnictwie szklanym czołowe miejsce zajęli pracownicy huty „Hortensja" w Piotrkowie: Ryszard Adamek, Piotr Moserand i Marian Polec, którzy osiągnęli imponujące wyniki— po 307% normy produkcyjnej każdy. Na dalszych miejscach znajdują się: Henryk Tarczyński (huta „Hortensja"), który osiągnął 286,5% normy, Stanisław Wróbel z huty „Feliks" w Piotrkowie (250%) i Maria Grabowska z tejże huty (218%).

W przemyśle tkackim pierwsze miejsca zajęli: Stanisław Gempicki z Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego nr. 1 w Łodzi (180%), Genowefa Jakubowska z firmy „Horak" (172%), Krystyna Rojewska (168%), Tadeusz Wirowski (165%) oraz Antonina Wojtasik (163%). Wśród prządek na 1-ych miejscach znalazły się: Zofia Zawadzka z Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego nr. 6 (172%), Maria Proniak (169%) i Eugenia Kechierska (168%).

W przemyśle bawełnianym zwycięzcami drugiego etapu wyścigu pracy zostały: Janina Domianowska (226%), Janina Rymarczyk (201%), Anna Malczewska (199%).

W przemyśle konfekcyjno - odzieżowym najlepsze wyniki osiągnęli: Wiktoria Skorupska z firmy „Reduta" (244%) oraz Stanisław Tomczyk z tejże firmy (234%).

W przemyśle pończoszniczym na pierwszych miejscach znajdują się: Stefan Tarczyński (280%), Ryszarda Samulska (250%). Na czwartym miejscu zwycięzców znajduje się Maria Szymczak (211%), która w pierwszym etapie młodzieżowego wyścigu pracy zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Zwycięzcą w przemyśle metalowym został Adam Kalbarczyk (274%), w przemyśle drzewnym Józef Skrzydlewski (144%), a w przemyśle skórzanym Julian Krzyżo (151%). Ogółem nagrodzono ok. trzystu młodych pracowników.

Sprawy celne

załatwiają firmy koncesjonowane

Min. Skarbu udzieliło ostatnio koncesji na zawodowe załatwianie formalności celnych 10 firmom spedycyjnym: „Hartwig", „Poltrans", „Celterans", „Balsped", „Morsped", „Warszawskie Towarzystwo Transportowe", „Rawa", „Portsped", „Bałtyk" i „Społem".

Ponadto zostały udzielone koncesje na otwarcie i prowadzenie prywatnych składów tranzytowych dla zaopatrywania statków w portach polskich, a mianowicie: w porcie gdyńskim firmom „Klarysz", „Zjednoczenie Shiphandlerów Polskich", „Portomars", „Kormoran" i Państwowa Centrala Handlowa, zaś w portach gdańskim i szczecińskim — Państwowej Centrali Handlowej.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ
NOWY 16-sty NUMER
ŚWIĄTECZNY K 8111-1
„Mody i Życia Praktycznego"

Bolączki i potrzeby Woli

na posiedzeniu Rady Dzielnicowej

Pod przewodnictwem Al. Pałasza odbyło się plenarne posiedzenie Rady Dzielnicowej Warszawa — Zachód. Na posiedzeniu omówiono najpilniejsze potrzeby i bolączki dzielnicy.

Pomimo, że Wola otrzymała komunikację tramwajową, co jest znacznym osiągnięciem dla tej dzielnicy — radni stwierdzili, że komunikacja ta jest bardzo nieregularna. Tak np. idą dwa lub trzy pociągi w krótkich odstępach czasu za sobą, a później następuje dość długa przerwa w ruchu.

Jedną z najpoważniejszych bolączek dzielnicy jest nadal brak na wielu jeszcze ulicach oświetlenia elektrycznego. Między innemi na znacznym odcinku ul. Wolskiej na ul. Sękocińskiej, Bema, Skierniewickiej, Płockiej i Młynarskiej.

ZABEZPIECZENIE DOMÓW

Poruszono również i sprawę zabezpieczenia nadających się do odbudowy domów, które w braku odpowiednich funduszów niszczeją.

Ostatnio Dzielnicowa Rada przystąpiła do organizowania na miejscu komitetów domowych rejonów blokowych. Każdy taki rejon będzie obejmował 500 mieszkańców. Rejony blokowe organizują się już na ul. Bema, Opaczewskiej, Radomskiej i Kętrzyńskiej.

Współpraca większej liczby mieszkańców na terenie rejonu blokowego powinna przyczynić się do owocniejszej pracy przy organizowaniu życia społecznego, czy wzajemnej pomocy przy przeprowadzaniu różnorodnych akcji w poszczególnych domach.

Na porządku dziennym znalazła się również sprawa utworzenia komitetu opieki nad grobami pomordowanych w dzielnicy Wola. Już ukonstytuował się Komitet, który podjął pracę. W dniu wigilijnym przy grobach pomordowanych młodzież zaciągnie honorowe warty.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ

Społeczeństwo Woli patrzy z wielką troską, na opuszczoną młodzież, która straciła rodziny i, wałęsając się, powiększa kadry przestępców. Liczne grupy chłopców trudnią się zawodowo kradzieżą węgla z Dworca Zachodniego. Aby ratować tę młodzież Dzielnicowa Rada przy współudziale Ośrodka Współdziałania Społecznego postanowiła zorganizować specjalne punkty opieki dla tej młodzieży. Niestety brak odpowiedniego lokalu uniemożliwia rozpoczęcie tej akcji.

Wystąpiono do Miejskiej Rady Narodowej o przyznanie baraku lub gotówki na jego budowę, jednak starania te pozostały bez skutku. Z braku odpowiednich funduszów nie może również ruszyć z miejsca sprawa dożywienia młodzieży szkolnej.

GWIAZDKA DLA DZIECI I ŻOŁNIERZY

W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia w całej dzielnicy Woli będą zorganizowane przez poszczególne organizacje społeczne gwiazdki dla dzieci i żołnierzy. W komitetach organizacyjnych biorą udział Radni Dzielnicy.

Celem zaznajomienia ludności z celami i przebiegiem prac oraz wciągnięcia jej jak najliczniej do współpracy Rada Narodowa Zachód będzie organizowała w pierwszej połowie stycznia zebrania informacyjne dla ludności.

Po odczytaniu sprawozdań poszczególnych Komisji jak kulturalno-oświatowej, zdrowia, mieszkaniowej i zaopatrzenia, uchwalono szereg wniosków, dotyczących poprawy stanu sanitarnego dzielnicy i przyznania odpowiednich funduszów na akcję społeczną. (mg)

Samorząd gospodarczy

uzgadnia swe zadania

W Warszawie odbyła się konferencja prezydiów i dyrekcji Izb Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych przy udziale przedstawiciela Min. Przemysłu.

Obrady dotyczyły pogłębienia współpracy przemysłu i kupiectwa na tle samorządu gospodarczego oraz uzgodnienie zadań, stawianych przez Rząd i społeczeństwo samorządowi gospodarczemu.

Jednocześnie omówiono szereg spraw interesujących oba samorządy, m. in.: płace Komisji Porozumiewawczej inicjatywy prywatnej dla spraw planu gospodarczego, sprawę monografii powiatowych itd. (ig.)

Uregulowano komunikację kolejową

W tych dniach powróciła z Belgradu do Warszawy polska delegacja, która brała udział w międzynarodowej Konferencji Kolejowej wschodn.-płd. Europy, a w której obok Polski zasiedli przedstawiciele Jugosławii, Czechosłowacji, Austrii, Węgier i Bułgarii.

Delegacji polskiej przewodniczył dyr. Dep. Handl. - Taryf. w Min. Kom. Z. Wyszkowski.

Obrady konferencji, poświęcone były sprawie ustalenia bezpośredniej komunikacji osobowej między wyżej wymienionymi krajami.

Poza sprawami ruchu osobowego uzgodniono również szereg spraw przewozowych, rozrachunkowych oraz dotyczących obrotu wagonów.

Na konferencji osiągnięto całkowite porozumienie, które kładzie kres dotychczasowemu chaosowi, jaki panował w komunikacji we wsch. Europie. Polsce zapewnia to usprawnienie transportu towarów eksportowanych i importowanych.

Nagrodzeni plastycy

W Poznaniu komisja artystyczna Zw. Artystów Plastyków przyznała szereg nagród za prace, wystawione w jesiennym Salonie Sztuki. Nagrody otrzymali malarze: Jan Piasecki i St. Szczepański, oraz rzeźbiarz Bazyli Wojtowicz. Na zakończenie dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem oddziału został Wacław Taranczewski.

Nagroda m. Katowic

W sali posiedzeń Zarządu Miejskiego w Katowicach odbyło się uroczyste wręczenie nagrody literackiej, przyznanej Wilhelmowi Szewczykowi za tom poezji p. t. „Posągi".

Wieczór kolęd

w Romie

W dniach 25 i 26-ym b. m. odbędą się o godz. 18-ej w sali „Roma" dwa nastrojowe wieczory pieśni kolędowych i recytacji p. t. „Serca ludzkie się radują". Udział biorą: reprezentacyjny chór Zw. Harcerstwa Polskiego, A. Bolechowska, N. Bogucka, M. Wyrzykowski, M. Szopski, Wł. Skoraczewski, F. Gocławski i Al. Poleski.

Dochód na dożywianie najuboższej dziatwy Warszawy.

Pomoc Szwecji dla Polski

będzie wzmożona

Poseł Szwecji min. Claes Westring złożył wizytę ministrowi Pracy i Opieki Społecznej ob. Kuryłowiczowi celem zapoznania go z rozmiarami pomocy udzielanej Polsce przez szwedzkie organizacje charytatywne. P. ministrowi Westringowi towarzyszył p. Hans Ehrenstrale z poselstwa szwedzkiego, zajmujący się koordynowaniem szwedzkiej akcji pomocy.

Goście szwedzcy zakomunikowali min. Kuryłowiczowi, że pomoc, któ dotychczas obejmowała przede wszystkim dziedzinę medyczną i sanitarną, a w drugim rzędzie dopiero pomoc żywnościową i odzieżową w r. 1947 będzie znacznie rozszerzona na ogólne działy opieki społecznej. Min. Kuryłowicz omówił potrzeby ludności w Polsce; następnie omówiono formy ścisłej współpracy charytatywnych organizacji szwedzkich z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej.

Sprostowanie

W reportażu „Berlin" Jacka Wołowskiego na str. 2-ej opuszczona została przy tytule (1), zaś na zakończenie skrót d. c. n. (dalszy ciąg nastąpi).

W artykule p. t. „Oszczędna gospodarka pogłowiem" opuszczono podpis (ig).

W art. omegdajszym „Ażeby podnieść niższe płace..." ustęp drugi winien brzmieć: „Zadania Mieszanej Komisji Płac zostały więc wykonane". A dalej, jak w tekście.

Wyprawki niemowlęce

Nowe zasady rozdziału

Ustalono nowe zasady rozdziału wyprawek niemowlęcych. Rozdzielnik zostanie sporządzony w porozumieniu z Wojewódzkimi Wydziałami Zdrowia i Opieki Społecznej, aby mogły w nim być uwzględnione łóżka, szpitale dziecięce i Domy Matki i Dziecka, podległe obu ministerstwom. Projekt rozdzielnika zostanie nadto uzgodniony z Okręgowymi Komisjami Związków Zawodowych.

Rozdziałem nie będą objęci pracownicy Min. Komunikacji (kolejarze), przemysłu węglowego i hutniczego, ponieważ są zaopatrywani centralnie.

Wyprawka niemowlęca składać się będzie z 20 metrów płótna.

Dzieci inwalidów

jadą na wczasy zimowe

Stołeczne Koło Związku Inwalidów Wojennych zawiadamia, że wyjazd dzieci inwalidów na wczasy zimowe do Jeleniej Góry nastąpi w dniu 28.XII. b. m. o godz. 15-ej.

Zbiórka dzieci w Stołecznym Kole Zw. Inwalidów Wojennych o godz. 13-ej.

Przypominamy że dzieci powinny być zaopatrzone w ciepłą odzież.

Zgłoszenia chorych zakaźnych

w czasie świąt

W okresie świątecznym w dniach 24, 25 i 26 b. m., Urzędy Sanitarne przyjmują zgłoszenia chorych zakaźnie w godzinach od 9 — 11-ej.

Przewóz chorych zakaźnie uskutecznia Wydział Sanitarny (Bagatela 10) od godz. 10 — 12-ej, telefon 86058.

Setne posiedzenie

prezydium W.R.N.

W sobotę, 28 b. m., o godz. 10-ej rano odbędzie się posiedzenie Prezydium Warszawskiej Rady Narodowej.

Posiedzenie to będzie setnym z kolei posiedzeniem Prezydium od chwili wyzwolenia Warszawy.

Praca czeka

Państwowy Urząd Zatrudnienia w Warszawie poszukuje następujących pracowników:

FIZYCZNI	
KAMIENIARZY	5
STOLARZY	5
STOLARZY MEBLOWYCH	7
MONTERÓW HYDRAULIKÓW	2
POMOC. MONTERÓW HYDRAUL.	1
BLACHARZY	2
KOTLARZY	10
KUCHMISTRZÓW	1
INTROLIGATORÓW KROJCZYCH	1
WARTOWNIKÓW	4
FRYZJERÓW DAMSKICH	1
KOBIETY	
POMOCNICE DOMOWE	5
UMYSŁOWI	
MASZYNISTKI ZE STENOGRAFIĄ	1
MASZYNISTKI (OBCE JĘZYKI)	1
STENOTYPISTKI	2
KSIĘGOWYCH	2
KALKULATORÓW	1
KREŚLARZY	3
INŻYNIERÓW MECH.	5
INŻYNIERÓW ELEKTR.	5
INŻYNIERÓW CHEMIKÓW	1
INŻYNIERÓW TELETECHN.	2
INŻYN. BUDOWLANYCH	10
TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW	4
TECHNIKÓW BUDOWLANYCH	2
TECHNIKÓW MASZYNOWYCH	1
TECHNIKÓW KONSTRUKTORÓW	1
KONSTRUKTORÓW WARSZTAT	1
KONSTRUKTORÓW MECHAN.	1

Zgłaszać się Praga, ul. Targowa 15 w godz. 8 — 15.

Ankieta gwiazdkowa

Więcej kontroli – mniej nadużyć

Min. Grubecki o działalności Biura Kontroli

Jedną z najsmutniejszych pozostałości z okresu okupacji jest psychiczna uległość ludzi wobec korupcji i nadużyć.

Winni są nie tylko ci, którzy nadużycia popełniają, ale i wszyscy ci, którzy swą bierną, obojętną postawą te karalne czyny niejako aprobują.

Min. Jan Grubecki

Biuro Kontroli przy Prezydium Rady Ministrów wypowiedziało nieubłaganą walkę bezpośrednim sprawcom nadużyć stara się również rozproszyć atmosferę, sprzyjającą powstawaniu wszelkiego rodzaju nadużyć. W myśl słusznej zasady: że nie tylko należy karać ale też zapobiegać, przeciwdziałać.

— Biuro Kontroli — **stwierdza jego dyrektor min. Jan Grubecki** — w tym roku znacznie zwiększyło swoje kadry pracownicze, co pozwoliło rozszerzyć zasięg jego działalności. Opracowano również nową strukturę, nowe metody pracy, które w odróżnieniu od metod przedwojennej kontroli, obejmują swym zasięgiem zagadnienia gospodarcze i posługują się silniejszą egzekutywą.

W ciągu roku 1946 skierowano setki spraw do Komisji Specjalnej i drugie tyle do prokuratur. Wiele spraw potraktowano dyscyplinarnie. Niejednokrotnie korzystano z bezpośredniej egzekutywy na miejscu wykonywanej kontroli w stosunku do winnych nadużyć.

Rezultat pracy jest widoczny. **Nadużycia zostały w poważnym stopniu opanowane.** Prawie że całkowicie zanikły nadużycia niemaskowane, t. j. wypadki jawnych złodziejstw, popełnianych przez ludzi nie liczących się z niczym.

Zasługa za dobre wyniki działalności kontrolnej przypada z jednej strony — coraz lepiej wdrażającemu się w swe obowiązki personelowi Biura Kontroli, z drugiej zaś — wzmożonemu nadzorowi władz administracyjnych i działalności Komisji Specjalnej.

Duży wysiłek Biura Kontroli skierowany został w tym roku na współpracę z radami narodowymi oraz kontrolą resortową.

Życie pokazało, że kontrola społeczna, wykonywana przez przedstawicieli społeczeństwa, zasiadających w radach narodowych, daje poważne i masowe wyniki. Dziś już w szeregu województw wszystkie gminy wypełniają kontrolę społeczną, korzystając z instrukcji i współpracy Biura Kontroli.

— **Zamierzenia na rok najbliższy?** — powtarza nasze pytanie min. Grubecki. — Za najważniejsze zadanie ze wszystkich, na najbliższą przyszłość zamierzonych, uważam koordynację kontroli społecznej rad narodowych i kontroli resortowej z działalnością Biura Kontroli. Działalność własna Biura Kontroli nastawiona zostanie na dalsze usprawnienie gospodarki i administracji, zwłaszcza poprzez bezpośrednią kontrolę odgórną.

Rzecz jasna, iż Biuro nie zrezygnuje bynajmniej ze swej działalności kontrolnej w terenie. W pierwszym jednak rzędzie bezpośrednie czynności kontroli skierowane zostaną na ośrodki dyspozycji tak w przemyśle jak i w administracji.

Z konkretnych zagadnień kontrolnych — Biuro skoncentruje swoje wysiłki na właściwym prowadzeniu i udoskonaleniu księgowości w kasach i magazynach oraz na przestrzeganiu dyscypliny finansowej przedsiębiorstw i instytucji, co ma bezpośredni związek z walką z nadużyciami. Ponadto specjalna uwaga zwrócona zostanie na kontrolę właściwego wykonywania narodowego planu gospodarczego, na zwalczanie przerostów personalnych i biurokratyzmu, na usprawnienie procesów wytwórczych na odpowiednie funkcjonowanie administracji oraz na pełną mobilizację wszystkich czynników kontroli i planowość ich działania.

mp.

Polacy we Francji na odbudowę Warszawy

Organizacja Pomocy Ojczyźnie w północnej Francji (oddział w Lille) zebrał wśród tamtejszej Polonii przeszło 2 miliony frs. na odbudowę Warszawy.

Za pieniądze te zakupiono betoniarkę i dźwig budowlany, które wkrótce przesłane będą do Warszawy.

Na gwiazdkę do Polski

W dn. 20 b. m. wpłynął do portu gdańskiego statek „Marine Raven", przywożąc z Anglii (Glasgow) transport zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów, w ogólnej liczbie 1.959 osób. Statek przywiózł również 3.350 worków poczty.

Projekt tytułu _____ Imię i nazwisko _____

_____ Adres _____

* * *

(Korespondencja własna „Życia Warszawy")

W Polsce panuje na ogół przekonanie, że uniesienie całkowicie radzieckiego płyną wąską drogą polityczno - gospodarczo - techniczną. Wielu sądzi, że ludzie w ZSRR zrezygnowali z całej humanistycznej części kultury ludzkiej, że umieją patrzeć z podziwem jedynie na maszynę, na cyfry, na spiętrzone masy betonu i rosnące na pustyniach fabryki. Tak nie jest.

Niejednemu z nas, a i wielu ludziom radzieckim, bardziej od stworzonego przemysłu w ZSRR imponuje fakt, że kraj ten w przeciągu 25 lat potrafił wśród 180 milionów swoich obywateli zlikwidować analfabetyzm, który w carskich czasach obejmował 88 proc. mieszkańców, że jest on ojczyzną wspaniałego teatru, opery, młodej prężnej, idącej własnymi drogami literatury.

Własnymi drogami, ale nie na ślepo. I to jest zwykle drugi temat nieporozumienia.

Sądzą u nas często, że w dziedzinie życia kulturalnego ZSRR odgradza się chińskim murem od świata zewnętrznego. Tymczasem w żadnym chyba kraju nie przetłumaczono tylu dzieł literatury światowej, żaden kraj nie urządza tylu obchodów i akademii ku czci twórców zagranicznych, żaden nie propaguje ich tak wśród swych najszerszych mas, co właśnie ZSRR.

W końcu listopada i w grudniu odbyły się w Moskwie nie tylko wielkie uroczystości związane ze 125 rocznicą urodzin Nekrasowa, ale obchody takiejże rocznicy Flauberta i obchody mickiewiczowskie. W Moskwie cieszy się olbrzymim powodzeniem wystawa grafiki polskiej. Szekspir, Sherridan Calderon i Lope de Vega nie schodzą z repertuaru teatrów radzieckich.

Szczególnie miło uderza nas zainteresowanie sprawami polskimi. W związku z kongresem słowiańskim pisma pełne są artykułów, w których motywy polskie zajmują bardzo pokaźne, a może nawet najpoważniejsze miejsce. Charakterystyczny jest artykuł znanego poety ukraińskiego, Maksyma Rylskiego, w „Gazecie Literackiej". Autor omawia dłużej pobyt Mickiewicza w Rosji, powołując się przy tym na krytyczne prace Boy-Żeleńskiego.

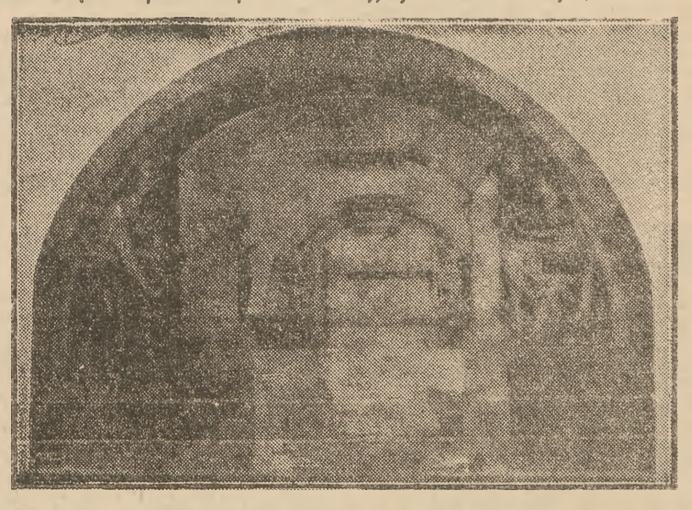

Dworzec kolei podziemnej w Moskwie.

MILIARDY KSIĄŻEK

Plan 5 letni nie ogranicza się do spraw gospodarczych. Poszczególne instytucje naukowe i kulturalne zakreślają sobie program działania do 1950 r. Zahamowane przez wojnę pracę badawcze i wielkie akcje wydawnicze nabierają znów niebywałego rozmachu. Dla zorientowania się w skali wydawniczej Zw. Radzieckiego wystarczy przypomnieć, że w okresie 1937/1946 ogólny nakład wydanych książek w Zw. Radzieckim wyniósł 4.455.796.000 egzemplarzy. Na literaturę piękną wypadło w tym 595.859.000 egzemplarzy. Inaczej mówiąc, w ciągu 10 lat — w których 4 były okresem najcięższym w dziejach wojny — wydano mniej więcej 25 książek na mieszkańca kraju.

Plan 5-letni Akademii Nauk przewiduje cały szereg wydawnictw zbiorowych, mających objąć wszystkie dziedziny życia naukowego. Jest rzeczą ciekawą, że jednym z 3 zasadniczych tematów pracy sekcji historyczno-filozoficznej tej akademii jest opracowanie historii polskiej w latach 1863—1917. Ukazują się dalsze tomy Wielkiej Historii Powszechnej, opracowuje się historię nauk przyrodniczych w Rosji, historię rosyjskiego teatru i t. p.

Nie mniejszy rozmach mają nauki przyrodnicze. Instytuty fizyki pracują bez przerwy nad zagadnieniami budowy atomu i promieni kosmicznych. Fizjologowie radzieccy przeprowadzają niezwykle ciekawe prace nad przywróceniem do życia istot zmarłych.

Profesor Junjew przeprowadził niedawno doświadczenia, w toku których udało mu się przywrócić do życia psa, zabitego działaniem prądu zmiennego o napięciu 120 Volt Środkiem wskrzeszającym był ...prąd elektryczny o napięciu 3000 Volt Doświadczenia były przeprowadzone 5 minut po skonstatowaniu śmierci zwierzęcia. Fizjologowie radzieccy stoją na stanowisku, że prawdziwa śmierć następuje dopiero w chwili zapoczątkowania chemicznego rozkładu białka w organizmie. Ustanie funkcji fizjologicznych nie jest jeszcze śmiercią. W tym stadium każdą istotę można przywrócić do życia.

Nie mniej żywo pracują w Związku literaci. Ukazują się wciąż nowe dzieła oraz nowe wydania i opracowania starych. Przywiązuje się przy tym b. wielką wagę do zapoznania poszczególnych ludów w ZSRR z literaturą innych narodów Związku i literaturą zagraniczną W tym celu wydaje się wielką ilość antologii poezji i prozy w językach wszystkich narodów w ZSRR. Między innymi przygotowuje się antologię historii polskiej w języku gruzińskim.

REALIZM I OPTYMIZM

Działalność literacka jest niezwykle ożywiona. Stale odbywają się wieczory autorskie i wieczory dyskusyjne najlepszych pisarzy i poetów, nie tylko w klubach literackich ale i w klubach studenckich, robotniczych i innych. Mają one podwójny cel. Zapoznanie mas z osiągnięciami kultury radzieckiej i jednocześnie zbliżenie autorów do mas.

Kontakt ludzi sztuki z życiem, z rzeczywistością jest pierwszym wymogiem stawianym im przez społeczeństwo. Wszystkie krytyki literackie zatrzymują się dłużej na analizą tego właśnie zagadnienia. Element realizmu jest uważany za conditio sine qua non nowoczesnej pełnowartościowej twórczości. Wynika to w dużym stopniu z przesłanek teoretycznych, z chęci wprzągnięcia wszystkich sił twórczych do wielkiego procesu odbudowy, ale też i z pewnej tradycji i zamiłowań kraju. Nie darmo jednym z najpopularniejszych autorów klasycznych jest tu Czechow, a ulubionymi cudzoziemcami: Francuzi, Balzac i Flaubert.

Obok literatury i sztuk plastycznych całkowite prawo obywatelstwa w dziedzinie sztuki zyskał tutaj film. Autorzy scenariuszy zostali ostatnio uroczyście przyjęci do Zw. Zaw. literatów. O kinie mówi się jak o wielkiej sztuce i w tej płaszczyźnie omawia się jego zalety i braki. Poważne osiągnięcia ma w tej dziedzinie technika radziecka. Obecnie jest na ukończeniu długometrażowy film trójwymiarowy. Jest to komedia „Maszyna 22—12". Z Aozarii i Abchazji wróciła ekspedycja, która nakręciła ciekawe filmy naukowe, poświęcone przyrodzie tych krajów. Na rynku ukazują się wciąż nowe filmy artystyczne.

Kina są zawsze przepełnione a publiczność moskiewska jest b. wymagająca, co zmusza oczywiście autorów, artystów i reżyserów do stałej pracy nad podniesieniem wartości filmów. Tematyka jest bardzo luźna ale wszystkie filmy, jak zresztą wszystkie sztuki, książki i krytyki cechuje zdecydowane optymistyczne nastawienie do życia i dążenie do stałego budowania czegoś nowego, lepszego i potężniejszego. Chodząc po ulicach Moskwy czujemy wokół siebie młody, prężny, wesoły naród, który chce dobrobytu, wolności i szczęścia i dąży do tego prostą drogą.

Jotel

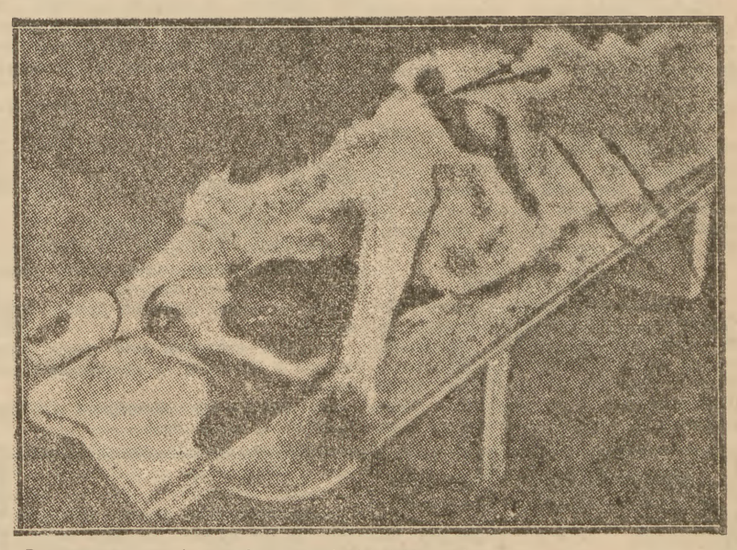

Po przepuszczeniu prądu o napięciu 3.000 volt, serce zaczyna pracować. Organizm ożył.

Uwagi o książkach

„Kazania i skargi"*)

Kiedyś, w czasie okupacji, spotkałem Janusza Minkiewicza i gawędząc o dawnych sprawach, potrąciliśmy również o czasy najbliższe Powiedział wtedy z tą swoją szczególną powagą, z jaką satyryk potrafi mówić rzeczy wesołe w sposób smutny, że swoi uważają go za podejrzanego, a Niemcy za niebezpiecznego konspiratora. W tym powiedzeniu był właśnie pełny wyraz postawy życiowej autora „Nic świętego", który chodzi zawsze swoimi drogami, czy to się komu podoba, czy nie.

Tylko te drogi, jeśli się weźmie pod uwagę ostatnio wydany zbiór wierszy satyrycznych, obejmujących utwory przedwojenne, są zupełnie wyraźne i proste. Satyra Minkiewicza nie płaszczy się przed żadnymi autorytetami, z odwagą piętnuje wszelkie gatunki snobizmu obłudy i zakłamania.

Jeszcze w okresie szopek politycznych możnaby przypuszczać, że Minkiewicz porwany swoim talentem władania najbardziej skomplikowaną formą wiersza, upłyci myśl i sens swej twórczości, poddając się grotesce kalamburu i zabawnych, ale pustych igraszek słownych Tak się jednak nie stało. Kiedy dzisiaj czytamy jego satyry, uderza nas przede wszystkim ton głębokiej refleksji społecznej na dnie ostrego szyderstwa i ironii, odnajdujemy gorycz pisarza, dla którego troska o człowieka i rozwój myśli społeczno-politycznej, stają się zagadnieniami najbliższymi.

Oto strofa z datą 1926 — 1939:

Swe rządy w maju zaczęli wprost:
Przeszli buńczucznie przez trzeci most,
Miedź zadźwięczała, zaświstał bat
Rządzili Polską trzynaście lat.
Rząd ich się skończył, jak zaczął, wprost:
Ot, w Zaleszczykach, przeszli przez most.

W tym zwartym, opanowanym wierszu, wyrazony jest niezrównanie cały duch rządów sanacyjnych. Forma, którą po mistrzowsku włada Minkiewicz, stała się powiernikiem treści historycznej, a każde słowo, rytm i rym, dają charakterystykę klimatu lat, w których Goering jeździł z polskimi dostojnikami na polowania.

Dlatego też staje się zrozumiały na tle całej twórczości Minkiewicza wiersz, p. t „Do bardzo obecnie niezadowolonych" z r. 1944, w którym pisze o ludziach swojej młodości,

Gdy posłusznie szły w życie synów waszych hufce —
Pokolenie tragiczne młodzieńczych wsteczników
Z kastetami w kieszeni i z nicością w główce.

I dlatego do tych wszystkich, których rodowód wywodzi się z tej grupy mówi:

Gdy dziś chcecie mnie wpiątać w nową waszą bujdę
Gdy niejeden z was jakąś „wspólnotą" mnie mani —
Odpowiadam: w tę stronę, albo w tamtą pójdę,
Może z tym, może z drugim...
Z diabłem, lecz nie z wami!

W tej ostatniej zwrotce mieści się cała siła bolesnego wyrzutu i doświadczenia i żywiołowa wprost siła oskarżenia, płynąca z nieprzejednanej postawy wobec środowiska, prowadzącego Polskę w otchłań narodowej i człowieczej nicości. Dlatego też największym nieporozumieniem byłoby oceniać twórczość Minkiewicza z punktu widzenia — niezrównanych zresztą rymeryków i przezabawnych grotesk lingwistycznych — zapominając o istotnym nurcie satyrycznym utworów, zakreślonych nie tylko bystrą obserwacją życia, ale także zdecydowaną postawą myślącego człowieka.

Minkiewicz, jak to już wyżej powiedziałem jest zawsze sobą, zarówno wtedy, kiedy pisze:

Gdy „Wolność" — zwią się papierosy,
Gdy „Ojczyzna" — nazwą kina,
Niech pieśnią nasze zabrzmią głosy:
Hej, wazelina, wazelina!

jak również i wtedy, kiedy w „Wierszu historiozoficznym" mówi:

Banderowiec dał mu w gębę,
Szaulis mu siedzenie sprał,
Niemiec wybił wszystkie zęby,
Potem kulę w łeb mu dał.
Nad śmiertelnym go barłogiem
Spytał ktoś, ciekawski zbyt:
— Kto największym twoim wrogiem?
Ów, nim skonał, charchnął: Żyd!

To już nie zabawa w rymy, to nie żart dla samego żartu. Minkiewicz w tego typu utworach przemawia nietylko jako świadek swojej epoki, ale jako świadomy podmiot rzeczywistości, jako krytyk stosunków swego czasu, jego słowo staje się odpowiednikiem jego postawy etycznej i intelektualnej. Dla tych rzadkich wartości, legitymujących poglądy i chłoszczących satyrą świat upadku moralnego, Minkiewicz wyrasta ponad poziom złośliwego ironisty, a staje w szeregach ludzi walczących o nową i lepszą rzeczywistość, o bardziej ludzki ład serc i umysłów.

Jerzy Gembicki

* *J. Minkiewicz „Kazania i skargi" Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".*

„WESOŁYCH ŚWIĄT" K 3083-1
życzy swoim KLIENTOM
BIURO OGŁOSZEŃ TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA, obecnie WSPÓLNA 50 — tel. 8-55-26

Kandydaci Bloku Demokratycznego (1)

BOLESŁAW BIERUT

Bolesław Bierut

Syn drobnego rolnika z Tarnobrzeskiego Bolesław Bierut dzieciństwo miał ciężkie i twarde. Wobec trudnych warunków materialnych w domu rodziców już od małego zapoznał się z cierpkim smakiem mozolnej przerastającej nieraz siły dziecka pracy fizycznej, goryczą walki o chleb codzienny, [illegible] — z siedem [illegible]

Krótki okres uczęszczania w Lublinie do szkoły powszechnej zakończył się wydaleniem z niej Bolesława Bieruta przez władze carskie za szczególnie aktywny udział w strajku szkolnym w roku 1905.

Miejsce szkoły powszechnej zajęła szkoła życia, twarda i bezlitosna, nie znająca żadnych najmniejszych nawet względów dla wieku swych uczniów. Praca przy murarce, dźwiganie wapna, sprzedaż warzyw, roznoszenie gazet, wytężanie wszystkich dziecinnych sił dla sprostania przerastającym nieraz możliwości zadaniom, ból fizyczny wskutek zerwania mięśni, a nad wszystkim górująca myśl że trzeba wytrzymać, że trzeba przynieść do domu zarobek — to były tej szkoły przygotowawczej klasy.

Potem przyszła młodość, wczesna młodość, która w znajomości bezlitosnych praw życia nie ustępowała dojrzałości, w sferze przeżyć wewnętrznych pełna była walk, zmagań i wątpliwości.

Dlaczego jest tak źle? Dlaczego jest tak ciężko? Jak uczynić, żeby świat stał się lepszy i ludziom na nim lepiej? Nie każdy młody chłopak zaprząta sobie głowę takimi pytaniami. Nie każdy szuka na nie gorączkowo odpowiedzi i w znalezieniu jej widzi istotny sens dalszego życia.

Bolesław Bierut był jednym z tych [illegible] młodych ludzi, którzy szukają i którzy widzą. Pragnienie zgłębienia prawdy nurtowało w nim tak silnie, było w nim tak niezwalczone, że zdołało przeważyć inne moce, których przezwyciężenie nie było tak łatwe. Więc więź środowiska rozwydrzonych, nie znających żadnych hamulców chłopców z przedmieścia Lublina, wśród których musiał wyrastać.

Wbrew temu środowisku Bolesław Bierut, jakby wiedziony jakimś nieomylnym instynktem i leżącą poza nim siłą torować sobie zaczął po przez nieprzyjazne i pełne zasadzek życie drogę wiodącą do celu, który początkowo przedstawiał sobie jeszcze ogólnikowo i mgliście, jako poświęcenie się dla społeczeństwa.

Dwa w tym pierwszym etapie drogi Bolesława Bieruta wciąż zbiegały się szlaki: konieczność zarobkowania dla utrzymania się przy życiu i niezmożone pragnienie pracy dla polepszenia doli ludzkiej i stworzenia człowiekowi lepszego świata.

Wywiązując się wszędzie, czy jako zecer w drukarni lubelskiej, czy jako pomocnik geometry, a później mierniczy, niezwykle sumiennie z nałożonych nań obowiązków nie ustawał jednocześnie Bolesław Bierut w najbardziej aktywnej pracy społecznej w samokształceniu, pogłębianiu swej wiedzy, w wyrabianiu sobie światopoglądu na podstawowe zagadnienia życia. Był w Lublinie jednym z najczynniejszych działaczy w towarzystwie „Przyszłość", którego pracy nadał wraz z przyjaciółmi kierunek zdecydowanie postępowy. Również już [illegible] bojowników myśli postępowej, jak on żyjących pragnieniem wydobycia świata z oków tyranii i przemocy.

Już jako młodzieniec doszedł prawdy, iż osiągnięcie postawionego sobie w życiu celu: istotnie skutecznej pracy dla społeczeństwa, nie będzie możliwe bez pogłębienia swych wiadomości; bez dokonania największych wysiłków dla zdobycia potrzebnego zasobu wiedzy. Zdobywał ją też z uporem i zapałem, znajdując czas na naukę i czytanie w najcięższych nawet warunkach i okolicznościach.

Krótki okres przed pierwszą wojną, który spędził w Warszawie będąc już wówczas związanym ideologicznie z PPS — lewicą poświęcił Bolesław Bierut także nauce — pracę zarobkową w drukarni z jakiej wywiązywał się zresztą najsumienniej — traktując jako konieczność. Znajdował zresztą również czas na działalność społeczną, w której zetknął się w Warszawie ze środowiskiem działaczy chłopskich.

Czas pierwszej wojny przebył w Lublinie. Mając już wyrobione poglądy społeczne i polityczne był zdecydowany nie służyć, jako mięso armatnie żadnemu z monarchów okupujących Polskę. Szczęśliwie uniknąwszy wielu najcięższych niebezpieczeństw w czasie ukrywania się w Lublinie, gdzie rozpoczął pracę w spółdzielczości, osiągając w niej wkrótce duże sukcesy, potem jakiś czas przebywając w Warszawie, wciąż ucząc się i nie przerywając akcji społecznej — Bolesław Bierut po skończonej wojnie stał się jednym z pionierów spółdzielczości, zajmując kierownicze stanowiska w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, później w Warszawie w Związku Kooperatyw Robotniczych, organizując szereg nowych spółdzielni, między innymi w Zagłębiu Dąbrowskim.

Twarda szkoła dzieciństwa i młodości dała mu potrzebną odporność by nie załamał się, gdy zaczęły spadać nań pierwsze ciosy.

W roku 1923, jako pionier t. zw. niezależnego ruchu spółdzielczego i wybitny działacz lewicowy zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu. Na skutek usilnych starań przyjaciół zostaje puszczony na wolność. Aresztowany i zwalniany jest jeszcze kilkakrotnie. Nie czekając na zbliżający się proces, który zdaniem jego obrońcy — musiałby w ówczesnych warunkach skończyć się wyrokiem skazującym — wyjeżdża zagranicę, okres swej tułaczki wykorzystując przede wszystkim dla dalszego kształcenia się i nauki.

Po czterech latach nękany tęsknotą za krajem powrócił do Polski jednak już wkrótce w roku 1933 ponownie jako poszukiwany przez policję zostaje aresztowany i po sztucznie skonstruowanym oskarżeniu skazany na siedem lat więzienia.

Z tych siedmiu w najstraszniejszych warunkach odsiedział w ciężkim więzieniu w Rawiczu lat przeszło pięć, nie załamując się na duchu, i podtrzymując jeszcze swych współtowarzyszy niedoli.

Rok 1939. Pamiętny wrzesień Warszawy. Bolesław Bierut, który po wyjściu z więzienia tu zamieszkał jak tysiące innych wędruje do Lublina, gdzie przystępuje od razu do pracy podziemnej przeciw okupantom, a gdy sytuacja staje się dlań zbyt niebezpieczna udaje się na wschód.

W Mińsku wpada w niemieckie ręce, lecz szczęśliwie się z nich wydobywa. Czyniąc użytek ze swej wiedzy w dziedzinie spółdzielczości przeżywa najcięższe warunki okresu okupacyjnego, a równocześnie nie ustaje w staraniach, by powrócić do kraju i podjąć czynną walkę z okupantem.

Na wiosnę 1943 r. wysiłki jego zostają uwieńczone powodzeniem. Po dostarczeniu mu nielegalnych papierów powraca do Warszawy i włącza się natychmiast do bojowej pracy podziemnej. Prowadzi ją niestrudzenie ocierając się co dzień o śmierć i co dzień ryzykując głową.

Jego przede wszystkim wysiłkom przypisać należy m. in. inicjatywę i pracę mającą na celu zjednoczenie wszystkich demokratycznych ugrupowań bojowych i politycznych, wzmożenie w kraju walki z okupantem, powołanie do życia Krajowej Rady Narodowej.

Obrany jej przewodniczącym na pamiętnym posiedzeniu w noc sylwestrową 1943 r. — w sierpniu 1944 podejmuje w Lublinie trudne i odpowiedzialne funkcje prezydenta, które niezmordowanie i niestrudzenie pracując z reguły po kilkanaście godzin na dobę, nie szczędząc, ani sił, ani zdrowia pełni dla dobra Polski do dziś dnia.

B. B.

Co Roosevelt myślał o Stalinie i Churchillu

Spotkanie Wielkiej Trójki w Teheranie

Elliott Roosevelt w swej książce p. t. „Jak On to widział" opisuje szereg momentów o wielkim historycznym znaczeniu, kiedy to spotkania t. zw. „Wielkiej Trójki" decydowały o przyszłych kolejach toczącej się wojny. Jednym z takich przełomowych momentów było spotkanie Stalina, Roosevelta i Churchilla w Teheranie.

Oto w skrocie relacja obecnego podczas tych narad Elliotta Roosevelta o pierwszym spotkaniu jego Ojca ze Stalinem i okolicznościach, w jakich po raz pierwszy dyskutowana była sprawa „drugiego" frontu na zachodnim teatrze wojennym.

Pod datą 30. listopada 1944 Elliott Roosevelt pisze: — „Do niedawna jeszcze Teheran był główną kwaterą całej akcji szpiegowskiej Osi na Środkowym Wschodzie. Mike Reilly z naszego wywiadu wojskowego podzielał pogląd radzieckiego wywiadu, iż mimo wielu przedsięwziętych środków ostrożności, na terenie Teheranu wciąż jeszcze w liczbie wielu tysięcy uchodźców znajdują się liczni agenci hitlerowscy oraz ich sympatycy.

„Niezwłocznie po przybyciu udałem się oczywiście do gmachu poselstwa Stanów Zjednoczonych, gdzie dowiedziałem się jednak, że Ojciec mój zamieszkał w Ambasadzie radzieckiej. Jak mnie poinformowano istniały słuszne powody po temu. Z początku Ojciec mój nie przyjął osobistego zaproszenia Stalina przeniesienia się do Ambasady radzieckiej, uważając, że będzie się czuł bardziej niezależny na własnym gruncie. Odrzucił też podobne zaproszenie ze strony brytyjskiej. Nie chciał urazić ani jednej ani drugiej strony. Wszakże pewne względy, a zwłaszcza względy bezpieczeństwa zdecydowały ostatecznie, iż przyjął gościnę w budynku Ambasady radzieckiej.

ROOSEVELT O STALINIE

— „Jaki On jest, Ojcze? Czy już go widziałeś? — zapytałem. —

— „Uncle Joe (Wuj Józef)? Oczywiście widziałem go. Prosiłem go na obiad w sobotę, ale przysłał mi parę słów, usprawiedliwiając się, że jest zmęczony. Gdym wczoraj przeprowadził się tutaj, przyszedł by mnie powitać."

„O czym mówiliście? A może to tajemnica państwowa. „Bynajmniej, odpowiedział Ojciec. Zamieniliśmy parę grzecznościowych zdań. Zapytałem co słychać na wschodnim froncie..."

— Przyglądaliście się sobie nawzajem?

Ojciec żachnął się. „Tego bym nie powiedział. Chcieliśmy poznać jeden drugiego".

— „Jaki też on jest?"

— „Hm... robi wrażenie kogoś b solidnego. Mówi przekonywująco. Robi wrażenie człowieka, który jest pewien tego co mówi. Ma powolne ruchy. Wywiera na ogół duże wrażenie..."

— „Podoba Ci się, Ojcze?

Ojciec parokrotnie uczynił głową potakujący ruch. Stalin pozostał z nim tylko parę minut, wkrótce potem przyszedł Mołotow i „Wielka Trójka" odbyła nieco później swą pierwszą naradę.

— „Pokazaliśmy Stalinowi — opowiadał Elliottowi Prezydent — kopię naszego planu „OVERLORD" (była to nazwa szyfrowa dla inwazji na kontynent). Stalin rzucił okiem na niego, zadał dwa czy też trzy pytania i wręcz zapytał: „Kiedy?"

„DOGADAMY SIĘ"

— „Jestem pewien, — powiedział Ojciec, że Stalin i ja dogadamy się. W przeciągu najbliższych dni trzeba będzie rozwiać niemało nieporozumień i wzajemnych podejrzeń, które nagromadziły się w przeszłości. Mam nadzieję, że wszystko to raz na zawsze zostanie usunięte. Natomiast o ile chodzi o Stalina i Winstona... hm..."

— „Sprawy przedstawiają się gorzej, prawda?"

— „Będę robił to co do mnie należy. Ale oni są tak do siebie nie podobni. Inne poglądy, inne usposobienia..."

Ciekaw byłem tego o czym mówiono i jakie tematy były poruszone.

— „Mówiliśmy o wszystkim". Ojciec wspomniał o tym, że poruszano sprawę powojennych warunków na świecie, że uzależniano ów pokój od jedności i współdziałania trzech wielkich narodów i że stwierdzono wreszcie, iż sprzeciwy ktorejkolwiek ze stron postawią pod znakiem zapytania całość zagadnienia pokoju.

— „Zgodziliśmy się wreszcie, że jeśli zajdzie tego potrzeba pokój będzie utrzymany przy pomocy siły" dodał Ojciec.

— Po obiedzie Ojciec spotkał się z członkami delegacji amerykańskiej by dowiedzieć się, jak daleko posunęły się sprawy tego rana. Gdy udali się by kontynuować rozmowy z brytyjską i radziecką delegacją, zostałem z Ojcem — i muszę przyznać, że byłem nawet trochę podniecony, perspektywą asystowania przy tym kiedy Stalin i Mołotow przyjdą do Ojca. Punktualnie co do minuty Stalin i Mołotow w towarzystwie tłumacza Pawłowa byli na miejscu. Zostałem im przedstawiony. Wszyscy usiedli dokoła fotela, na którym Ojciec zwykł siadywać. Ja cofnąłem się nieco w tył by lepiej słyszeć i obserwować.

— Gdy Stalin mówił zacząłem powoli orientować się, kim jest ten człowiek: Spokojny, niski i zrównoważony głos w połączeniu z jego wyglądem i wyrazem twarzy, narzucał świadomość jakiejś niebywałej dynamiki zawartej w tym człowieku. Ponadto odbierało się wrażenie, że tkwią w nim ogromne pokłady cierpliwości, wyrozumiałości i opanowania.

— W przeciągu następnych 45 minut rozmowa toczyła się głównie pomiędzy moim Ojcem a Stalinem. Mówili o dalekim Wschodzie, o Chinach, poruszali sprawy, o których dopiero niedawno Ojciec mówił Czang-Kai-Szekiem.

— Ojciec mówił o tym, że Czang bardzo pragnął by skończyły się eksterytorialne przywileje brytyjskie w Szanghaju, Hong-Kongu i Kantonie. O jego obawach w związku z Mandżurią.

Stalin z naciskiem podkreślał, że kardynalną sprawą dla niego jest uznanie przez cały świat suwerenności Związku Radzieckiego i że sam on z kolei gotów jest uznać suwerenność każdego państwa niezależnie od tego czy jest ono wielkie czy małe.

Dalej Elliott Roosevelt opisuje znaną już ceremonię wręczenia przez Churchilla w imieniu Jego Królewskiej Mości miecza Stalinowi.

Obserwując tę scenę, Elliott Roosevelt zapisał w swoim notatniku te oto słowa: **„Oto syn zwykłego szewca, wódz proletariatu otrzymuje ten oto dar symboliczny od Króla Imperium Brytyjskiego".**

Po dokonaniu wspólnych fotografii, rozpoczęły się wspólne rozmowy. Tym razem brało w nich udział, 12 Amerykanów, 11 Brytyjczyków i 5 Rosjan. Rozmowy trwały przeszło trzy godziny.

PLANY INWAZJI

Prezydent Roosevelt podzielił się ze swym synem wrażeniami, jakie mu te rozmowy nasunęły.

Oto co dalej zapisuje Elliott Roosevelt:

— **„Ten człowiek wie czego chce** (mowa o Stalinie) — oświadcza Roosevelt".

„A jak stoją sprawy z OVERLORD" — zapytałem.

„O tym właśnie mówiliśmy. I o tym mówił głównie On.

— „A Brytyjczycy wciąż wysuwają swoje zastrzeżenia? — zapytałem.

— „Winston teraz wysuwa koncepcje aż dwóch naraz operacji. Jestem pewien, że zrozumiał wreszcie, że dłużej opierać się przeciwko inwazji na zachodzie niepodobna.

— „Jakie dwie inwazje ma na myśli Churchill?

— Jedną na Zachodzie, a drugą ...no zgadnij gdzie? — zapytał Ojciec.

— „Bałkany".

— „Zgadłeś". Nachylił się ku mnie i powiedział: „Wiesz, Elliocie, te wspólne posiedzenia są pod pewnym względem zastanawiające. Ilekroć Churchill zabierał głos, upierając się przy swojej koncepcji inwazji przez Bałkany, dla każdego z nas, który się w tym pokoju wtedy znajdował, było to rzeczą aż nazbyt oczywistą co ma Churchill istotnie na myśli. Jemu chodzi przede wszystkim o to by samemu werżnąć się w centralną Europę, po to by trzymać Czerwoną Armię z dala od Austrii, od Rumunii, a nawet od Węgier. Zdawał sobie z tego sprawę Stalin, jak i każdy z nas".

„Nie wydaje mi się..." usiłowałem wtrącić. „Czyżby Churchill istotnie..."

— „Zastanawiasz się nad tym, czy Churchill nie ma przypadkiem słuszności? Czy i dla nas nie byłoby rzeczą bardziej korzystną uderzyć od strony Bałkanów?

— „Właściwie..."

— Posłuchaj Elliott. Nasi oficerowie sztabu generalnego są przeświadczeni co do jednego: drogą która prowadzi do unicestwienia największej ilości Niemców przy jednoczesnym zaoszczędzeniu możliwie największej ilości żołnierzy amerykańskich jest zmontowanie jednej wielkiej inwazji, a później uderzenie przy pomocy wszystkich rozporządzalnych sił. Ja osobiście jestem przekonany co do jednego: jedynym sposobem skrócenia wojny i zaoszczędzenia krwi naszego żołnierza jest inwazja na Zachodzie i tylko na Zachodzie. Nie należy mnożyć ani materiału, ani ludzi, ani łodzi desantowych dla operacji przez Bałkany".

Ojciec uśmiechał się, ale ten uśmiech był dość gorzki.

— „Nie widzę żadnego powodu dla którego miałbym wystawiać na szwank życie amerykańskich żołnierzy dla zabezpieczenia istotnych, czy też urojonych interesów brytyjskich w Europie. Prowadzimy wojnę i naszą rzeczą jest wygrać ją jak najszybciej bez żadnych awanturniczych przygód".

Ojciec przymknął oczy. W pokoju zapanowała cisza, słychać było tylko tykanie zegara.

Bez energii - nie ma odbudowy

Brak realnego planu gospodarczego przed r. 1939 i tendencyjne powstrzymywanie naszego rozwoju gospodarczego przez czynniki obce, nie pozwoliły na wykorzystanie tych możliwości w dziedzinie produkcji energii elektrycznej, jakie posiadaliśmy. Budowa wielkich zapór wodnych w górach, rozpoczęta na krótko przed wybuchem wojny, nie rozwiązywała sprawy. Nie robiono większych prób, które by zaspokoiły potrzeby całego kraju.

Tym większą niespodziankę sprawił Polsce potężny wzrost produkcji energii elektrycznej już w kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości. Mówią o tym cyfry.

W 1938 r. produkcja energii elektrycznej wynosiła miesięcznie 144.166.000 kwh. W chwili przejmowania kraju z rąk okupantów, w kwietniu 1945 r., produkowaliśmy — 111.500.000 kwh, a w grudniu tego roku — 290.762.000 kwh, czyli z górą 140 milionów kwh więcej niż przed wojną.

Planowość i planowanie, rozumne i praktyczne, zatriumfowały przed upływem roku po wyrzuceniu Niemców. O ile zaś było skuteczne i przewidujące, niech świadczą dane, dotyczące elektryfikacji wsi polskiej.

Od 1918 r. do 1939 r. Polska zelektryfikowała 450 wsi.

W 1946 r. dokonaliśmy pełnej elektryfikacji 480 wsi, czyli o 30 więcej, niż Polska przedwojenna w przeciągu 20 lat!

Dalszy rozwój produkcji energetycznej zapewnia Trzyletni Plan Odbudowy.

Roczna produkcja energetyki, która w 1933 r. wynosiła 3,8 miliardów kwh, w 1946 r. wyniesie — 5,3 miliardów kwh, a 1947 r. — 6 miliardów, w 1948 r. — 7 miliardów i w 1949 r. — 8 miliardów kwh.

W tym czasie 1946 — 1949 zużycie węgla na produkcję energetyczną wzrośnie z 5,7 milionów ton rocznie do 8 milionów ton, zaś zatrudnienie z 23 tys. pracowników do 38 tys.

Plan jest wielki. Skutki jego wykonania odczuje nie tylko gospodarka narodowa, lecz i przeciętny obywatel. Odczuje i doświadczy tym bardziej, że Trzyletni Plan Gospodarczy, w zakresie energetyki (podobnie zresztą jak i w innych przemysłach) nie tylko jest duży, lecz i przede wszystkim r e a l n y.

ANDRZEJ KOBYŁECKI

Pawełkowa Wigilia na Majdanku

Historia Pawełka na Majdanku rozpoczęła się właściwie dopiero po jego starciu z 12-letnim Bubim, który pełnił w obozie wysoką funkcję dobijacza chorych.

Było to w kilka dni po przybyciu do obozu transportu lubelskiego. Pawełek miał wtedy „durchwal" i zdawało się, że stracił już zupełnie siły.

Tego dnia o godz. 4 rano przed samym apelem wyciągnięto go spośród zapaskudzonych sienników na dolnej buksie (prycza obozowa) i rzucono jak bezużyteczny wór na śnieg przed barakiem.

Leżał na mrozie zupełnie nieruchomy, spoglądając bezmyślnie w zielenieiące, zimne niebo rozszerzonymi błyszczącymi gorączką oczami.

Nie czuł zupełnie zimna. Do świadomości przenikał mu tylko jednostajny gwar obozowy zmieszany z chaotycznym cykaniem świerszczy, które nie wiedzieć czemu obrały sobie za siedlisko wnętrze jego czaszki.

Odzyskał dopiero świadomość na głos gongu apelowego, który swym metalicznym dźwiękiem przedarł się przez zasłonę, oddzielającą go od świata.

Zdał sobie nagle jasno sprawę, że musi wstać. Wstać za wszelką cenę jeżeli nie chce zginąć.

Jednocześnie spostrzegł nad sobą pochyloną postać Bubiego w granatowej kurtce i czerwonych spodniach. Dzieciak obserwował go uważnie, trzymając w ręku podniesiony do uderzenia młotek, który miał rozstrzygnąć o jego istnieniu.

Nie wiadomo jakim cudem Pawełek odzyskał nagle siły. Porwał się z ziemi i stanął wyprostowany przed Bubim przewyższając go prawie o głowę, lecz jednocześnie dziecinnie drobny i niepozorny. A Bubi zatrzymał się w połowie ciosu i zaczął uważnie przyglądać się więźniowi.

— Czego tak na mnie patrzysz — rzucił po chwili ze złością. — I tak pójdziesz do komina. Jeżeli cię nie dobiję zdechniesz na durchwal. Całe portki masz już zapaskudzone.

Pawełek stał milcząc i patrzył w oczy swego rówieśnika.

Bubi wahał się jeszcze chwilę, a potem rzucił „Komm mit".

Pawełek ruszył za nim. Chłopak zaprowadził go pod latrynę i kazał czekać. Po chwili wrócił niosąc w ręku flaszkę z jakimś lekarstwem. Pawełek był uratowany.

Od tego czasu chłopcy stanowili już nierozdzielną parę.

Pawełka poznałem mniej więcej w tydzień po tym wypadku. Było to w drugiej połowie grudnia 1942 r. Chłopak był jeszcze słaby lecz nabierał sił z każdym dniem. Pracował teraz jako „pipel" u Bubiego. Czyścił mu buty, prasował i cerował ubranie, słał łóżko i sprzątał pokój.

Ale cała sprawa przyjęła nagle zupełnie niespodziewany obrót. Było to przed samymi świętami Bożego Narodzenia 1942 r. Cały obóz przygotowywał się do tych świąt oczekując od kierownictwa zwiększonej racji chleba lub przynajmniej lepszego obiadu.

Według zarządzeń lagerkomendanta Thumana na wszystkich polach ustawiono ogromne choiny, obwieszone rożnokolorowymi żarówkami.

W kartoflarni pracowano bez wytchnienia skrobiąc ogromne sterty ziemniaków. Komandoführer naglił do pracy kopiąc i kalecząc ludzi.

Więźniowie tego dnia wrócili z roboty wcześniej. Apel odwalono „na raz dwa" i zaczęto czekać na kolację.

Na trzecim polu kotłowała się zziębnięta masa więźniów. Jedni próbowali myć się śniegiem, inni, zrezygnowawszy z mycia ułożyli się na buksach, inni wreszcie zaczęli skupiać się w pobliżu kuchni i kartoflarni, żebrząc przynajmniej o wodę do picia.

Stałem z kilku towarzyszami z miską w ręku, oczekując na okruch litości szalejącego w kuchni SS-mana.

A właśnie od strony baraku dla kapów ukazał się Pawełek niosący dwa puste wiadra na wodę.

Wyglądał prawie zdrowo i elegancko w czystym nowym pasiaku. Zbliżył się do nas. Mrugnąłem na niego porozumiewawczo.

Skinął w odpowiedzi głową.

Zniknął w drzwiach kuchni a po chwili ukazał się w nich znowu taszcząc pełne naczynia.

W tej właśnie chwili na ogromnej, stojącej na środku placu choinie zapaliły się światła. Na obóz zaczął spływać powoli daleki jeszcze, lecz wyczuwalny coraz bardziej mrok. Krył się jeszcze w czerwoności ostatnich, zwarzonych zimnem, pomarańczowych promieniach słońca. Schodził powoli ze zwyżek strażniczych, spływał ze ścian baraków.

Podbiegłem do Pawełka wraz z dwoma towarzyszami. Zanurzyliśmy miski w wiadrach a potem podniósłszy do ust zaczęliśmy pić bez opamiętania, zapominając o całym świecie.

I nagle usłyszałem krzyk Pawełka i brzęk upuszczonych wiader.

Obejrzałem się zaskoczony. Chłopak tkwił nieruchomo na miejscu o parę kroków ode mnie. Na ziemi leżały przewrócone puste kubły.

Przed nim stał, na rozkraczonych nogach, uderzając się pejczem po wysokich butach lagerälteste Franz. Koło niego uśmiechnięty ironicznie trzymając młotek w ręku tkwił Bubi.

Lagerälteste wskazał chłopcu pejczem Pawełka i warknął po niemiecku:

— Wodę dawał muzułmanom. Litościwy. Zrób ty z nim litość.

I Bubi uderzył młotkiem wprost w pochyloną głowę swego pupila. Gdy Pawełek upadł na ziemię Bubi skoczył w naszą stronę.

Rzuciłem się do ucieczki. Zaszyłem się w jakąś grupę więźniów, którzy rozbiegli się na wszystkie strony.

Na wpół przytomny z przerażenia wpadłem do baraku. W tej samej chwili wraz z pierwszą gwiazdą, która ukazała się na niebie, zapaliło się czerwone światło na stojącym na środku pola maszcie, znak że nie można opuszczać baraków.

A właśnie chłopcy na naszym bloku zaczęli śpiewać kolędy — na głodno. Bo kolacji tego dnia nie dostaliśmy.

„Wesołych Świąt"
życzy wszystkim swoim Klientom
BIURO ZLECEŃ TECHNICZNO-HANDLOWYCH
»POWIERNIK« — K. J. Trych
K 9061-4 Warszawa, Jerozolimskie 45—5.

Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego
zatrudni na dobrych warunkach
EKONOMISTÓW
PRAWNIKÓW Z PRAKTYKĄ ADMINISTRACYJNĄ
HANDLOWCÓW Z BRANŻY ELEKTROTECHNICZNEJ
KUCHALTERÓW BILANSISTÓW.
Zgłoszenia: Warszawa, Al. Stalina Nr 47 — III piętro. K. 7913-0

FELIETON OCIEKAJĄCY SŁODYCZĄ

MIESZANKA ŚWIĄTECZNA

Wielu moich przyjaciół, włączając do nich i własną żonę, uprzedzało mnie w okresie przedświątecznym, abym zerwał wreszcie ze swą manierą felietonową.

„Dość już — oświadczyli mi stanowczo — tych wszystkich twoich krótkich spięć, zwarć i tarć. Dość ironii, złośliwości i goryczy! Dość, jednym słowem, polityki. Czy sądzisz, że olbrzymia większość czytelników interesuje się w najmniejszym bodaj stopniu polityką? Dajże ludziom wreszcie odetchnąć! Napisz coś świątecznego, pogodnego, wesołego...

— ...i słodkiego — zawtórowała jak echo, łagodnie i nieśmiało, pewna miła pani.

Po tej rozmowie zacząłem z gorączkową rozpaczą szukać odpowiedniego tematu.

Słodka kalkulacja

Pragnąc mi pomóc, żona podsunęła mi temat bardzo świąteczny, pogodny i wesoły: własnoręcznie przez siebie sporządzony spis najnieodzowniejszych sprawunków świątecznych i najniezbędniejszych podarunków gwiazdkowych.

Spis istotnie nie zawierał ani odrobiny polityki, i ani jednej aluzji do PSL. Mimo to, jak się później okazało, nie był, niestety, pozbawiony goryczy.

Na pierwszym miejscu figurowały trzy tabliczki czekolady jako gwiazdka dla trzech zaprzyjaźnionych z nami brzdąców.

Właściciel jednego z licznych sklepów na Marszałkowskiej obrzucił mnie bardzo krytycznym spojrzeniem, kiedy nieśmiało zapytałem o czekoladę.

— Czekolada? Jest, ale uprzedzam łaskawego pana: niezbyt dobra. Amerykańska 600 zł., Framboli 450 zł...

— A czy... nie znalazłoby się coś tańszego? Na przykład ta mała tabliczka mlecznej Wedla?

Kupiec spojrzał na mnie ze zgorszeniem.

— Mała? Być może. Kosztuje 250 zł.

— Taka mała tabliczka i 250 zł.

— A pan to uważa za wysoką cenę? Czy szanowny pan w ogóle orientuje się w cenach. A o Daninie szanowny pan słyszał? A o tym, że od 1-go lutego ma być nowa danina na odbudowę portów, wiadomo szanownemu panu?

Porty mnie dobiły.

Westchnąłem pojednawczo, powąchałem czekoladę, zapłaciłem i wyszedłem.

O kilka kroków dalej na wystawie innego sklepu zauważyłem identyczną tabliczkę czekolady z karteczką: 140 zł.

Ten chyba nie płaci Daniny — pomyśliłem. — A może portów jednak nie będziemy odbudowywać?

Jeszcze kilka kroków dalej — sklep Państwowego Przemysłu Spożywczego. Wchodzę niby nigdy nic i pytam o cenę czekolady Wedla. Niewiarygodne, ale jest i kosztuje — 180 zł.

Jęknąłem ze wzruszenia.

Okazuje się, że zagospodarowanie Ziem Odzyskanych kosztuje nas bardzo słono, bo aż 120 zł. na każdą skromniutką tabliczkę czekolady.

Ale przecież miało być bez goryczy i polityki!

A więc może lepiej będzie napisać tak: O słodka tajemnico słodkiej kalkulacji właścicieli słodkich sklepów warszawskich!

Eskorta królowej roju

Porzuciwszy pozornie tylko pogodny temat zakupów przedświątecznych, pomyślałem logicznie o hodowli pszczół. Bo czyż może być coś słodszego nad miód?

W tej dziedzinie dokonuje się u nas wyczynów wprost rewelacyjnych.

Niedawno do Komisji Dewizowej zgłosiły się dwie urocze panie, zaopatrzone w paszporty zagraniczne. Wybierały się do Szwajcarii, by stamtąd sprowadzić królowę roju jakiejś wspaniałej rasy pszczół.

Wybierały się we dwie, bo wiadomo, że nawet zwykłe pszczoły, takie sobie pszczoły demokratki, są bardzo kąśliwe, a cóż dopiero królowa! Zwłaszcza — w podróży...

Komisja Dewizowa nie wykazała jednak dostatecznego zrozumienia dla tego faktu. Być może również, że Komisja nie lubi miodu. A może uważała, że królowę z całym należnym jej szacunkiem można było dostarczyć do kraju bez uroczych opiekunek? Dość, że dewiz odmówiła.

Ale uparte wielbicielki pszczół i miodu wyruszyły mimo wszystko. I gdy zabrakło im w Szwajcarii na bilet kolejowy, z dużym poczuciem godności narodowej przeprowadziły zbiórkę wśród pasażerów Szwajcarów.

Trochę ta historia — zwłaszcza odmowa udzielenia dewiz, których mamy takie mnóstwo, — zepsuła mi słodycz miodu.

Ale przecież miało być bez goryczy!

Bocksla teatru

Więc najlepiej chyba o teatrze. Ściślej: o Miejskich Teatrach Dramatycznych.

Bo tu zanosi się na pełne słodyczy porozumienie, pomiędzy teatrem a widzami.

Bogiem a prawdą, nie uważamy, aby dotychczasowe stanowisko recenzentów warszawskich utrudniało Miejskim Teatrom Dramatycznym pracę. Ilekroć zajaśniało jakiekolwiek pozytywne osiągnięcie, recenzenci wychwalali je na wyścigi, przesadzając raczej w wyrazach uznania. Bo doceniali i doceniają nadal bezgrzykładnie trudne warunki, w jakich Teatry Miejskie pracowały i jeszcze dziś pracują.

Mimo to dyrekcja Teatrów Miejskich — a może kto inny? — doszła do wniosku, że prasa obeszła się z teatrami niezwykle brutalnie i niesprawiedliwie. Toteż postanowiła, niejako ponad głowami recenzentów, nawiązać bezpośredni kontakt z widzem, sam teatr uważając widocznie za kontakt pośredni.

Krótko mówiąc — i biorąc zapewne pod uwagę zawstydzająco szczupłą liczbę dotychczas ukazujących się czasopism — dyrekcja Teatrów Miejskich postanowiła wydawać nowy miesięcznik pod nazwą „Scena i Widownia Warszawska".

W pierwszym numerze nowego organu Szef Resortu Oświaty, Kultury i Propagandy Zarządu m. st. Warszawy p. Henryk Smuga-Ładosz wyjaśnia prostymi i niewyszukanymi słowy przyczyny, które — że tak powiemy — legły u kolebki „Sceny i Widowni Warszawskiej".

„Dotychczasowi pośrednicy między widzem i teatrem nie odegrali w tym względzie (tj. porozumienia pomiędzy teatrem i widzem — dopisek mój) roli pozytywnej. Ignorancja i tendencja to zbyt częste melodie w wielu apodyktycznych sądach, melodie, zresztą, „atonalne", mające harmonię współpracy nad podniesieniem i regeneracją teatru w naszym kraju".

Ignorancja, tendencja, atonalne melodie w apodyktycznych sądach, niechęć do harmonii, podniesienia i regeneracji — czyż można się dziwić, że w sumie daje to jedynie „groźny pomruk prasy", o którym czytamy w innym artykule nowego miesięcznika?

Ja sam, gdybym na miejscu kolegi recenzenta z „Życia Warszawy" był nafaszerowany tyloma cudzoziemskimi przywarami, nie tylko mruczałbym groźnie, lecz po prostu ryczał...

Ale przecież miało być bez goryczy!

O choince

Więc pomyślałem sobie o choince. Temat świąteczny, pogodny i wesoły. Ale i tu...

Był przed wojną jeden miły zwyczaj. Na wszystkich placach Warszawy stawiano jodły czy świerki, pięknie przybrane i iluminowane elektrycznością. W pobliżu umieszczano kosze z żarzącym się koksem. Gromadzili się dorośli, a zwłaszcza dzieci.

Dziś, kiedy w niejednym na wpół rozwalonym domu zabraknie blasku choinki, ileż radości dałyby dzieciom — i dorosłym — takie duże, najskromniej przybrane i najoszczędniej rozświetlone drzewka, gdyby je ustawiono na placach Warszawy! Jak pogodnie i świątecznie by tam było! Jak mocno świeciłyby się oczy dzieciom!

Niestety, w tym roku choinek na placach Warszawy nie będzie. Czyżby tak wielki był ich koszt? A może po prostu nikt o tym nie pomyślał?

Nagle uderzyłem się w czoło.

A czyż pomyśleć o tym było godziej godności Szefa Resortu Oświaty, Kultury i Propagandy Zarządu m. st. Warszawy p. Henryka Smugi-Ładosza?

Mógł i powinien był o tym z pewnością pomyśleć.

Chyba że...

Chyba, że przeszkodziły mu w tym rozliczne zajęcia, związane z koniecznością wyławiania u drugich ignorancji, tendencji, atonalnych melodii w apodyktycznych sądach, mających harmonię współpracy nad podniesieniem i regeneracją...

Ale przecież miało być bez goryczy!

Stan.

JÓZEF BRODZKI

WILIA NA „WARSZAWIE"

WSPOMNIENIA

Późną jesienią, 1939 r. w Atenach zebrała się spora gromada Polaków. Przeciekali zwolna małymi partiami z Jugosławii, Bułgarii, Turcji, dokąd po długich wędrówkach udawało im się przybyć z obozów w Rumunii, z Węgier, niekiedy wprost z Polski, tuż po kapitulacji wrześniowej. Sporo było i takich, którzy przeszli przez „zaleszczykowską" ewakuację, choć w warunkach daleko odbiegających od limuzynowej trasy dygnitarskiej odbytej wraz z żonami, pieskami i... kolekcją „maskotek" — kaktusików. (Był i taki wypadek).

Ateńska gromada była uboga. Przeważnie oficerowie rezerwy, spora ilość cenzusowych kaprali. Reszta — najbardziej fantastyczne typy: od kompozytora Kondrackiego do orientalisty, władającego 26-oma językami, włączając w to najrzadsze narzecza malajskie.

Warto parę słów poświęcić naszej ówczesnej placówce dyplomatycznej w Atenach i roli, jaką w tym okresie odegrała. Posłem, ministrem pełnomocnym R. P., był Władysław Schwarzburg - Günther, „Dyplomata" takiego samego pokroju i orientacji, co sławetny Szumlakowski z Madrytu. Był przedtem w Belgradzie, skąd odwołano go za zbyt demonstracyjne utrzymywanie stosunków z wciąż jeszcze istniejącą ekspozyturą „białogwardyjskiej", carskiej Rosji, no i za niezbyt fortunne stanowisko — zapewne nie bez porozumienia z ulicą Wierzbową — w chwili gdy podwójne morderstwo króla Aleksandra i Barthou groziło Europie wojną. Ów przedstawiciel Polski nie tający swej pogardy dla utworzonego świeżo w Paryżu rządu gen. Sikorskiego (nazywał go „amatorskim przedstawieniem"), wręcz uważał, że „Polska skończyła się" i że nadużywanie gościnności neutralnej podówczas Grecji — a były to rządy dyktatora Metaxasa — grozi przynajmniej jemu samemu utratą bezpiecznego schronu podczas zawieruchy wojennej, która się dopiero nad Europą rozpalała. Nie kwapił się też ani z organizowaniem pomocy dla tych Polaków, którzy znaleźli się w Grecji, a już najmniej dbał o to, by im ułatwić przedostanie się do Francji, gdzie zaczęły się na nowo skupiać polskie siły zbrojne. (Dziś jest oczywiście w Londynie, jako filar dawnego MSZ).

Minął listopad w daremnym oczekiwaniu na jakiś transport. Po ulicach ateńskich zaroiło się już od Polaków. Wysokie buty, jakaś kusa marynarka, wymieniona gdzieś w Rumunii lub na Węgrzech za mundur, obowiązkowa cyklistówka, brak płaszcza i plan Aten w rękach z całą niezawodnością stwierdzały: Polonos! Był jeszcze jeden niezawodny sposób odróżnienia tych przybyszów z dalekiej Polski: szybko szło im do głowy i do nóg tanie i mocne wino z Samos. Więc też zanosiło się na poderwanie opinii wśród Greków, że Polacy mają mocne głowy.

W winiarniach ateńskich widziało się stanowczo znacznie więcej owych ekscentrycznie przyodzianych turystów, aniżeli w muzeach, na Akropolu, u podnóża Parthenonu, czy świątyni Nike. Rehabilitowała się jedynie nieliczna grupa („cenzusowi kaprale" — późniejsza udręka wszystkich zawodowych oficerów), która, jakimś cudem zdobywszy Parandowskiego piękną książkę o Grecji, dnie całe spędzała na wyniosłym wzgórzu wśród „kupy kamieni", jak to pogardliwie oceniała pamiątki heleńskie świeżo przybyła i dobrze wyekwipowana, zwarta kompania oficerów kawalerii. Ci cieszyli się względami pana posła, równie jak jeden z Radziwiłłów, który zjechał tu własnym samochodem i jako spokrewniony z greckim dworem królewskim, rzecz prosta, otoczony był szczególnymi względami snoba Schwarzburg-Günthera.

„WARSZAWA"

Wreszcie gruchnęła wieść: przyjeżdża attaché wojskowy ze specjalną misją zorganizowania transportów morskich do Francji, do Marsylii, gdzie już istniał t. zw. punkt zborny w Carpiagne.

Nie można powiedzieć, by winiarnie opustoszały. Siedziano dłużej, piło więcej. Weryfikacja była na ustach wszystkich. Iluż to spośród ówczesnych majorów, czy kapitanów okazało się sierżantami, iluż w ogóle nigdy w wojsku nie służyło, a dziś posługiwało się lewymi dokumentami, wystawionymi przez usłużnych koleżków. Byli dwójkarze okazywali szczególną hojność w wystawianiu takich zaświadczeń „łapsom" pomniejszego kalibru. Wreszcie stało się już wiadome: do portu w Pireusie przybyła „Warszawa". Polski statek handlowy, który zabierze transport do Francji. Był jeszcze i „Patras", grecki statek zakontraktowany bez trudu przez sprężystego attaché wojskowego. Tym razem przestronniej zrobiło się w zadymionych winiarniach. Jedni przez drugich starali się o zdobycie pierwszeństwa wyjazdu. „Warszawa" wyglądała niezbyt imponująco. Jednokominowy, stary, ponoć kiedyś estoński, czy łotewski statek, kursujący między Rygą, Libawą i Odessą, jakimś cudem znalazł się gdzieś po wyładowaniu drobnicy na Środkowym Wschodzie i miał tym razem odbyć swą służbę tak niezwykłą, tak symboliczną niemal.

Zostałem przydzielony do transportu na „Warszawę". Po wielu — tak już widać musi być zawsze — odroczeniach termin odpłynięcia został ustalony. Choć właściwie ustalony został jedynie termin załadowania: 23-go grudnia, w przededniu Wilii.

BURZA I WILIA

Płynęło nas do Marsylii około 400. To, co stało się później tak rażącą dysproporcją w okresie wszystkich dalszych perypetii formowania się wojska polskiego na obczyźnie, wystąpiło i teraz z całą jaskrawością: znacznie więcej oficerów, aniżeli żołnierzy. Była więc na „Warszawie" spora grupa lotników (wszyscy niemal zostali skierowani do Anglii), kilkudziesięciu inżynierów saperów, spora paczka z... Wojskowego Instytutu Wydawniczego. Reszta: oficerowie rezerwy, starszawi porucznicy, piechota. (Ci kawalerzyści pojechali na „Patrasie", zachowując i tym razem wyniosłą postawę odrębności). Wśród żołnierzy przeważały starsze roczniki. Sporo podoficerów i — Bóg raczy wiedzieć — dlaczego aż tylu było „żywnościowych", „mundurowych" i „rachunkowych".

Przezwyciężone wreszcie zostały trudności rozkwaterowania na statku który nie był pasażerski. Jako tako oczyszczono luki, ustawiono prycze. Kapitan Dąbrowski nabiedził się niemało, a już od pierwszej chwili zarysowały się konflikty z wojskowym komendantem transportu. (Też nieuniknione widocznie).

Wbrew przewidywaniom złowieszczym, że postoimy w hałaśliwym Pireusie parę dni, odpłynęliśmy późną nocą. Gdy już przeminęły dla większości pasażerów sensacje pierwszej podróży morskiej, naraz z jakąś powszechną spontanicznością wynikła u wszystkich jedna i ta sama potrzeba: urządzenie wspólnej Wilii na „Warszawie". Pierwszej Wilii poza domem. Pierwszej na wygnaniu. Przygotowania były w całej pełni, gdy, po wypłynięciu z Morza Egejskiego na Jońskie, rozszalała się burza. Miast przepłynąć kanałem Messyny, szliśmy już ku brzegom afrykańskim.

Tłukło „Warszawą" niemiłosiernie. W lukach i kabinach ludzie leżeli na pół przytomni. O wspólnej Wilii nie było mowy. Na dobitek, gdzieś w nocy, drugiego dnia Świąt, ukazały się na morzu, dotąd niemal zupełnie opustoszałym od statków, jakieś światła reflektorów. Ktoś puścił pogłoskę, że gonią nas łodzie podwodne, ktoś już widział ślad puszczonej w naszym kierunku torpedy. Tacy wiarygodni „naoczni świadkowie" zawsze się przecież znajdą. Na statku zapanowała niemal panika. A przecież był to nonsens. Włochy do wojny jeszcze nie przystąpiły, a o przedostaniu się niemieckiej łodzi podwodnej przez Gibraltar nie mogło być mowy.

JADZIA

I oto stała się wtedy rzecz niepojęta. Burza uspokoiła się, ale panika szerzyła się coraz silniej. Ludzie siedzieli w pasach ratunkowych. I oto co się stało: paruset dorosłych ludzi, zdjętych strachem śmiertelnym, uspokoiła mała, wątła, najwyżej 8-letnia dziewczynka, Jadzia. Była to córka pułkownika Bazylko, znanego w Polsce „gazownika", a jeszcze bardziej znanego jako rywala słynnego jasnowidza inż. Ossowieckiego.

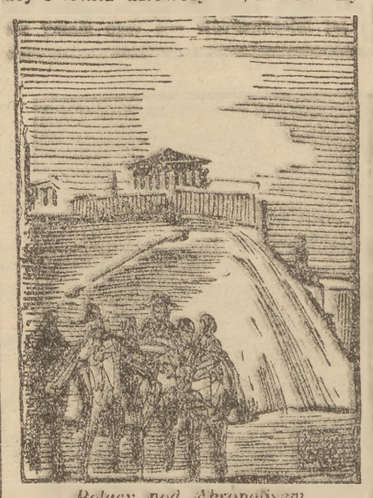

Polacy pod Akropolisem.

Wszyscyśmy na statku znali tę niezwykłą historię odnalezienia przez pułkownika Bazylko jego córeczki. Sam, znalazłszy się w Rumunii, rozłączony z rodziną, miał oświadczyć pewnego dnia: „Odnajdę swą córkę nad brzegiem morza". Tak się też stało. Jacyś jego znajomi, zamieszkujący stale w Konstantynopolu, zabrali z sobą dziewczynkę, pozostawiając jej matkę-gruźliczkę w którymś z sanatoriów w Polsce i dowieźli do Konstanzy, skąd mieli odpłynąć do Turcji. Do tej właśnie Konstanzy przybył wiedziony jakimś nieomylnym instynktem pułkownik Bazylko i dosłownie na godzinę przed odpłynięciem statku odnalazł swą córkę.

Więc też teraz, w tej chwili, gdy nie pomagały żadne perswazje, gdy wszystkie zapewnienia kapitana i załogi, że ta łódź podwodna to urojenie, że pod sąd polowy niezwłocznie pójdą ci, którzy szerzą panikę, właśnie wtedy ta mała dziewczynka uspokoiła wszystkich tymi prostymi słowami: „Przecież nam się nic nie może stać, bo teraz jest Boże Narodzenie. A ja muszę dostać moją gwiazdkę". Dostała ją, dostała.

No i nic nam się nie stało. Porzucało jeszcze „Warszawą", bo porzucało. Gdym mijał grupę szoferów warszawskich, siedzących na pokładzie, posłyszałem: „Bujali nas dwadzieścia lat, wytrzymamy i takie bujanie!".

Gwałtownie niejeden odchodził od stołu wigilijnego. To prawda, a opłatkiem podzieliliśmy się nie w Warszawie, ale... na „Warszawie", obchodząc o parę dni spóźnioną Wilię. Osiem dni trwała nasza podróż zamiast przewidzianych czterech. (Aż nawet żywności pod koniec zabrakło). Nawet i Sylwestra obchodziliśmy na „Warszawie", tuż przed zawinięciem do Marsylii.

Zatonęła ta stara „łajba" M. S. „Warszawa" dopiero w 1943 r. storpedowana przez włoską łódź podwodną u brzegów Afryki północnej. Napracowała się niemało. Płynęły na niej polskie i angielskie transporty raz po raz. Była i pod Tobrukiem i pod Maltą. Ta „Warszawa" też wypełniła godnie swe zadanie wobec Ojczyzny.

* * *

Gdym przed rokiem płynął z Anglii do Polski, spotkałem na pokładzie „Ragne" towarzysza podróży z „Warszawy". Obliczyliśmy wiele też mórz przepłynęliśmy, zanim teraz — też na Boże Narodzenie — wypadło nam wracać do Polski. Sześć mórz i skrawek Atlantyku.

Józef Brodzki

Na progu raju

— Chcecie wejść do nieba? Jakie macie zasługi?

— Cierpiałem, byłem żonaty!

— Wejdziesz do nieba. A ty?

— O, ja cierpiałem jeszcze bardziej. Byłem dwa razy żonaty.

— Dwa razy żonaty! Idź lepiej do piekła... tutaj nie wpuszcza się osłów!!

FUTRA Adam KLEPACZ Warszawa, ul. Nowy-Świat 18

WIECH

Walery Wątróbka ma głos

Anielskie włosy

Glenia jako kobieta formalna lubi wszystko naprzód robić.

To tyż zapędziła mnie już wczoraj do ubierania choinki.

Ano jak ubierać to ubierać. Aleganoko pozawieszałem wszystkie bombki, anielskie włosy i złocone orzechy na gałązkach i ma się rozumieć zgłaszam do żony po kielicha w charakterze nadgrody i na zachętę do dalszej pracy.

Zaraz mówi Glenia tylko zobaczę jakieś się wywiązał.

Idzie ma się rozumieć do pokoju i odrazu na progu niezadowolnione mine robi na te konto że anioła na szpicu nie ma.

Faktycznie co do ubioru choinek jestem nie fachowiec i powiesiłem anioła na najniższej gałęzi tak że skrzydłamy o podłogę zawadzał, a jego duchowne prawo pod sufitem fruwać z dzwonkiem w ręku.

Niema rady trzeba go przewiesić. Przyniesłem ma się rozumieć stół postawiłem na niego krzesło, a na to jeszcze stołeczek. Anioła za ondulację i taskam do góry.

Bardzo mnie się nawet ładnie udało go przyczepić. Na samem czubku sobie wisiał i dzwonkiem machał. Ale cóż, w pewnej chwili jak żem już zamiarował schodzić, straciłem równowagę.

Łapałem się sufitu, powietrza, ale nic nie pomogło, widzę że lecę na zbity łeb razem ze stołkiem i krzesłem. Czego człowiek nie robi jak mu niebezpieczeństwo życia zagraża.

Tonący podobnież brzytwy się łapie, złapałem anioła za skrzydła i ma się rozumieć sfrunąłem z całem nabojem na podłogę.

A choinka na mnie. Anioł jako osoba lotnicza ocalał i nic mu się nie zrobiło, ale oprócz niego wszystko w drobny mak poszło.

Świeczki byli zapalone bo chciałem Gieni pokazać jak będzie ładnie w Wilie to wyglądało, no i w taki sposób anielskie włosy się od nich zajęli i zaczęli fruwać po mieszkaniu. Jeden anielski loczek usiadł Gieni na głowie, a drugi wpadł za kołnierz szwagrowi Pickutoszczakowi, co jak raz do nasz przyszedł.

Szwagier wyskoczył z mieszkania i na środku podwórka do naga się rozebrał. Ja z ledwością spod choinki wylazłem, łapie kubeł wody, żeby żonę gasić. Chlusnąłem na nią raz, a ona jak się nie odwinie, jak gwizdnie mnie stoczkiem od świeczek, na kiju, odrazu żem wszystkie gwiazdy zobaczył, chciaż dopiero była druga po południu.

Drugi dzień w łóżkach leżem. Glenia i szwagier wapienne okłady sobie robią i na poły żeby kokluszu nie dostać biorą, a ja surowe mięso do oka zmuszony jestem sobie przykładać, a i to małżonka trudności mnie a początku robiła, że post w wigilijny wieczór łamię.

NA PÓŁ GODZINY DO ITAKI!

Penelopa i Odyss — w Boże Narodzenie 1946

Skaliste urwisko nad szafirową roztoczą morza. Stoimy na scenie teatru Polskiego — w czasie antraktu.

— Czy można by poprosić na moment Penelopę i Odyssa?

— Trudno będzie — śmieje się służebna, pędząc z amforą pod pachą (normalnie nosi ją na ramieniu). — Penelopa robi makijaż do drugiego aktu.

Mimo wszystko przyjdą. Woźny wpuszcza nas do poczekalni za kulisami. Za chwilę podchodzi ku nam heros grecki (Jan Kreczmar) ze swą królewską małżonką (Janiną Romanówną). Oczy Penelopy kapią od tłustej szminki. Trzepoce monstrualnymi rzęsami i podciąga nieznacznie swój błękitny, jak morze, chiton. Mimo woli przybrała klasyczną postawę posągu greckiego. Chytry Ulisses, vel Odyssej ukrył się w kącie pokoju, snadź byśmy nie dostrzegli zbyt pośpiesznej jego charakteryzacji.

— Chcecie zanieść od nas pozdrowienia i wspomnienia gwiazdkowe? — pyta królowa z charakterystycznym wygięciem podkówki ust. Mówi po dawnemu, kapryśnie, z afektacją, w której tak bardzo jej „do twarzy". — Przeżyłam Gwiazdkę w Warszawie w 1939 r. Nie zapomnę, póki życia, tego trzaskającego mrozu i okropnego nastroju, jaki przytłaczał Warszawę. Dreptałam, jako kelnerka, w „Cafe Bodo" na Pierackiego: Boże, cóż to za męczący zawód! A klienci też nie bardzo bywają mili „pod gazem"...

— Więc i dla pani nie mieli względów?

— Wszystkie aktorki były kelnerkami. Pod wodzą Ćwiklińskiej. Przyszła pierwsza, tragiczna Gwiazdka... Tylko kolędy wolno było śpiewać, więc śpiewało się je co dzień wieczór, a publiczność zapłakiwała się razem z nami. Było to pierwsze nasze zejście z „piedestału". Trochę się wówczas jeszcze rozczulałyśmy nad sobą, wkrótce to minęło, gdy zaszły smutniejsze wypadki.

Wyjście z Warszawy w 1944 r. Penelopa, wyrzucona we wrześniu, tuła się po chatach chłopskich w Końskich, Petrykozach, Skrzyszewie. Bieduje razem z dyr. Teofilem Trzcińskim, jego żoną, córką Jerzego Leszczyńskiego. Mieszkanie ocalało cudem, ale zajął je kto inny.

— Na szczęście mamy swoje dwa Domy Aktora, przy ul. Wileńskiej i Al. Szucha. Mieszkam na Szucha razem z matką. Jestem stałą pracowniczką Teatru Polskiego, ale nie mogę tyle grywać, co dawniej, gdyż sztuki rzadko się zmieniają. Dyr. Szyfman dba o nasze potrzeby. Jednego tylko pragnęłabym w roku przyszłym, aby ta MOJA Warszawa prędzej się odbudowywała. Obawiam się, że umrę i jej nie zobaczę. A teraz do widzenia, idę się całować z Antinojem.

Na te słowa marszczy się groźnie zazdrosny Odyss. Może to, że Penelopa czmychnęła, sprawia, że zwierzenia jego są bardzo serio.

— Jestem tak mało interesujący, że nic o sobie pasjonującego powiedzieć nie potrafię — mówi niezdecydowanie. — Obie tragedie Warszawy ominęły mnie. Nie miałem przygód, ani przeżyć wojennych (ładny Odyssej!). Po zajęciu Lwowa przez wojska radzieckie grywałem w Krakowiakach i Góralach, Moralności Pani Dulskiej, Zemście, Domu Otwartym i dwu sztukach sowieckich. Doskonałą rolą był Uriel Akosta Guckowa.

— Ulubione role? Chyba Wysocki w „Nocy Listopadowej", Car Mikołaj w „Maskaradzie" i Oberon w „Śnie Nocy Letniej".

Nagły dzwonek podrywa nas z miejsc.

— Jeszcze chwila: Czego Odyss pragnąłby dla Warszawy z 1947 r.

— Dobrego teatru. To jest jeszcze lepszego... z repertuarem klasycznym.

(wr.).

Dzieci oskarżają

Echa jednego konkursu

Dziennik duński „Politiken" w artykule „Dzieci bez dzieciństwa" omawia rysunki dzieci polskich na temat wojny:

— O tym, co dzieci polskie przeżyły — czytamy — i co widziały w ciągu tych lat świadczy najlepiej rezultat rozpisanego niedawno w Polsce konkursu rysunkowego. Dzieci miały narysować to, co pamiętają z czasów wojny. Stosy nadesłanych rysunków mówią więcej od jakiekolwiek danych statystycznych.

„Niemcy biją mego ojca" — oto tytuł jednego z rysunków „Zbito Marię, bo zebrała za mało kamieni" — mówi napis na innym. Kilka zaś rysunków pokazuje, jak żołnierze niemieccy rzucają dzieci w płomienie — po podpaleniu szkoły.

SAMOBÓJSTWO CZŁOWIEKA, KTÓRY ZAWSZE PŁ. PRZEZ SŁOMKĘ.

T. ŁOPALEWSKI

Pojednanie

POWIEŚĆ

17)

Zygmunt Janecki ze swym młodym przyjacielem, Jędrkiem, opuszcza dom i idzie na swój powstańczy posterunek. Tymczasem prof. Runiewicz szuka w myśli wytłumaczenia dla swej obojętnej postawy wobec wydarzeń wojennych. Córka profesora pochłonięta jest w tym okresie troską o dziecko, które zaczyna chorować.

Szelest powijaków i postękiwanie malca zajęły dłuższą chwilę. Z sufitu posypało się trochę tynku jako skutek odległej detonacji. Dozorca wymamrotał coś przez sen i chrapał dalej.

— Nie ma rady, kochanie — odezwała się Krystyna, tym razem głośniej — trzeba go ciepło owinąć i zaniesiemy go do doktora. Obudzimy ojca, żeby się nie niepokoił jak wyjdziemy.

Wtedy Runiewicz powoli opuścił nogi z kozetki i usiadł.

— Ja nie śpię — rzekł — co chcecie robić?

— Musimy iść z Jureczkiem do doktora. To poważna sprawa.

Ogarnęła go nagle irytacja.

— Czyście powariowały? Dziecko chcecie zmarnować?!

Spojrzały na niego zdumione tą nieoczekiwaną troską o małego. A on poprawił okulary, kołnierzyk i schylił się aby zasznurować rozluźnione buty.

— Zastanówcie się chwilę: na oślep, podziemiami nie wiadomo jak długo nie wiadomo, czy znajdziecie doktora?

— Więc co? — twardo spytała Lena.

— Ja pójdę sam — oświadczył — wytłumaczę o co chodzi i sprowadzę lekarza tutaj...

— Nie będzie może chciał przyjść...

— Nie będzie chciał? — powtórzył złowieszczo profesor — już ja go tak poproszę, że przyjdzie!

Teraz pani Krystyna zaniepokoiła się o męża. Zaczęła dowodzić, że lepiej będzie, jak ona sama pójdzie.

— Nie, ty Krysiu zostań — rzekł Runiewicz — więcej tu jesteś potrzebna, jeżeli dziecko chore.

— Ale czy tatuś będzie wiedział jak doktorowi wytłumaczyć? Trzeba opowiedzieć jakie są objawy, żeby od razu wziął ze sobą jakieś środki.

— A cóż ja jestem nieprzytomny? Nie widzę, co dziecku dolega?

Po tych słowach wyszedł ze stróżówki i zagłębił się w podziemne chody. Błądził, kołował, nabił sobie potężnego guza po ciemku w jakimś przelazie, nareszcie gdzieś w lepiej oświetlonym schronie znalazł lekarza, zajętego opatrywaniem rannego powstańca.

Przystanął więc z boku i jął przyglądać się tym czynnościom.

Palce medyka z nieopisaną biegłością poruszały się wokół okrwawionego przedramienia pacjenta podtrzymywanego przez młodziutką sanitariuszkę. Oczyściły ranę, spięły ją jakimiś metalowymi zaciskami, potem wyczarowały skądś bandaż i zaczęły fruwać nad falującą białą wstęgą. Runiewicz miał wrażenie, iż patrzy na palce wirtuoza, wygrywającego w powietrzu niesłyszalne pasaże. Ranny postękiwał przez ściśnięte zęby, to znów mruczał i mrużył oczy jak głaskany kot. Sanitariuszka wlepiała oczy w twarz doktora z modlitewnym uwielbieniem, starając się odgadnąć każdą jego myśl, zanim ta stanie się wymówionym rozkazem.

Coś jak obłok zawiści przepłynęło przez serce lingwisty.

„Medicina ars divina, boska sztuka, naprawdę — dumał, nie odrywając wzroku od czarodziejskich palców lekarza — synteza nauki i sztuki, techniki i natchnienia. Jedyna, która powstała nie z próżnej ciekawości człowieka, z osławionej żądzy wiedzy, ale z konieczności ulżenia ludzkiemu cierpieniu... Jakież emocje musi przeżywać chirurg, gdy kilkoma cięciami lancety otwiera pulsujące wnętrzności i wyczulonymi palcami, jak zegarmistrz przebiera sprężyny i kółka mechanizmu życia, by je oczyścić ze śmiertelnej ropy, zestawić na nowo i wrócić konającego człowieka rodzinie i światu. To znaczy: prawie stworzyć go na nowo! Jakich wzruszeń doznaje bakteriolog, gdy widzi jak zastrzyk spreparowanej przez niego surowicy zdejmuje porażonemu dyfterytem dziecku bielmo agonii ze źrenic. Trzeba mi było może zostać lekarzem?".

Na tę spóźnioną wątpliwość mógł tylko z politowaniem wzruszyć ramionami.

Wyczekał cierpliwie do końca zabiegu, po czym przystąpił do zmęczonego medyka, gdy ten, wytarłszy sobie kawałkiem gazy rzęsisty pot z czoła, zapalał papierosa. Runiewicz z głupia frant zapytał go, czy nie jest przypadkiem pracownikiem uniwersytetu? Okazało się, że tak, że zapytany jest asystentem profesora N. Wtedy, Runiewicz wymienił swój stopień uniwersytecki i nazwisko, po czym zaczął tytułować lekarza per „panie kolego", wyrażając mu podziw dla zręczności, z jaką dokonywał obserwowanego przezeń zabiegu. Lekarz tych słów uznania wysłuchał z jawną przyjemnością. Co widząc lingwista wyłuszczył swoją sprawę i prosił o koleżeńską przysługę, mianowicie o zbadanie chorego wnuczka. Po raz pierwszy z pewnym ociąganiem się, bo publicznie i głośno wypowiedział te słowa „mój wnuczek"!.

Tak dyplomatycznie osaczony asystent usiłował słabo bronić się tym, że ma tutaj służbę na punkcie sanitarnym, że nie jest specjalistą od chorób dziecinnych, lecz to oczywiście nie pomogło. Runiewicz miał na wszystko gotowe i grzeczne kontrargumenty.

I nie minęła godzina, gdy z miną zwycięzcy wprowadził zmordowanego medyka do komórki dozorcy. Doktór przyniósł z sobą proszki tanalbiny, pocieszył panie, że stan dziecka nie jest zbyt groźny, że wszystko zależy od diety w takich wypadkach i z zażenowaniem „nie jako honorarium, lecz jako koleżeńską pomoc", jak podkreślił Runiewicz, przyjął puszkę konserw, jedną z tych, które zdobył na Niemcach Zygmunt. I wyszedł, odprowadzony kurtuazyjnie aż do sąsiedniej piwnicy.

— No, i widzicie — rzekł z pychą starszy pan, wracając na swoją kozetkę — tak się załatwia sprawy!

Lena pochyliła nagle głowę i pocałowała go w rękę...

D. c. n.

Poznajmy Plan Trzyletni

Polska na morzu

Nasza flota handlowa i jej przyszłość

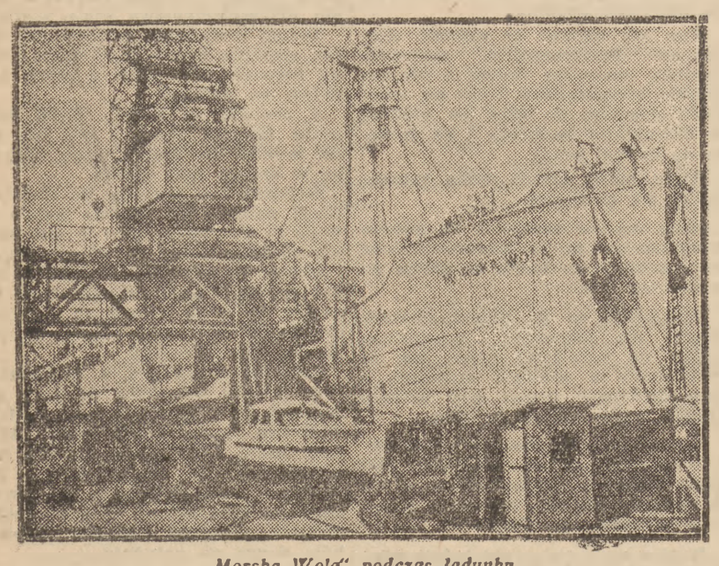

„Morska Wola" podczas ładunku.

Udział własnego tonażu w handlu zagranicznym wywiera decydujący wpływ na kształtowanie się bilansu płatniczego państwa. Wyraża się to w nadwyżkach wpływów nad wydatkami za przewóz towarów i pasażerów między portami własnego obszaru celnego a zagranicą, oraz pomiędzy portami zagranicznymi.

Już w ostatnich latach przed wojną, nadwyżki te stanowiły poważną pozycję w aktywach bilansu płatniczego Polski. W roku 1936 zysk dewizowy z przewozów morskich wynosił 21 milionów złotych, zaś w roku 1937 — już 28 milionów zł. Tak poważne sumy osiągaliśmy mimo, że przewozy towarów statkami polskich przedsiębiorstw żeglugowych wynosiły przed wojną tylko około 2.000.000 ton rocznie, co stanowiło zaledwie 10% ogólnych obrotów towarowych portów Gdyni — Gdańska. W czasie wojny zdolność przewozowa polskiej floty handlowej uległa zmniejszeniu, wskutek zatapiania lub nadmiernego zużycia statków. Starania polskiej administracji morskiej idą obecnie w kierunku rozbudowy tonażu i wykorzystania go w jak największym stopniu dla obsługi handlu zagranicznego Polski.

PRZEWIDUJĄCA POLITYKA MORSKA

Dzięki przewidującej polityce Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, utworzona została, jeszcze w roku 1945 Polska Misja Morska w Londynie, gdzie mieściły się władze wykonawcze stworzonej w czasie wojny

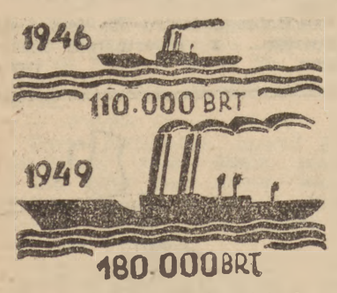

międzynarodowej organizacji żeglugowej UMA. Na skutek starań Misji, udało się przeprowadzić bez szkodliwych wstrząsów przejście polskiej floty handlowej spod zarządu. UMA (który dysponował całym tonażem alianckim w czasie wojny), pod wyłączny zarząd polskich towarzystw żeglugowych. Również staraniom Misji należy w wielkiej mierze zawdzięczać szybkie usunięcie przeszkód natury organizacyjnej i finansowej, jakie utrudniały powrót naszych przedsiębiorstw żeglugowych do kraju. Z dniem 1 października 1946 r. zarząd tych przedsiębiorstw przeniósł się na stałe z Londynu do Gdyni, wraz ze statkami, oraz personelem lądowym i pływającym.

POLSKA FLOTA HANDLOWA

Na czele polskich przedsiębiorstw żeglugowych stoi obecnie towarzystwo „Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe" (GAL), które administruje również statkami towarzystw „Żegluga Polska", oraz „Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe", czyli faktycznie rozporządza i zarządza pod nadzorem państwa przeszło 92% całego polskiego tonażu handlowego. Stan ilościowy naszej floty pełnomorskiej wykazuje w chwili obecnej 8 statków motorowych oraz 22 parowce, o ogólnej pojemności około 110.000 BRT.

PLAN ROZBUDOWY

Opracowany przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego program rozbudowy floty handlowej przewiduje powiększenie jej o jednostki wybudowane na stoczniach krajowych i zagranicznych oraz zakupione za granicą, jak również otrzymane drogą rewindykacji i reparacji wojennych. Z podziału floty poniemieckiej otrzymujemy 15 statków pasażerskich i towarowych, 3 holowniki, i 1 lichtugę o łącznej nośności ponad 67.000 DWT, dzięki czemu polski pełnomorski tonaż handlowy wzrośnie o przeszło 50%.

Z rewindykacji uzyskaliśmy dotychczas zwrot zabranych w czasie wojny przez Niemców około 40 statków polskich. W tej liczbie znajduje się frachtowiec dalekomorski „Toruń", 8 holowników, oraz szereg mniejszych jednostek. Dalsze starania rewindykacyjne trwają, zwłaszcza odnośnie statków gdańskich, z których dotąd uzyskaliśmy tylko s/s „Weichsel" (Rataj) oraz s/s „Hafnia" (Nissa). Na stoczniach krajowych ma być wybudowanych do roku 1949 ogółem 14 statków dalekomorskich, w tym 6 węglorudowców, 2 trampy parowe, 2 statki drobnicowe, jak również 4 holowniki.

Obecnie w przemyśle przewozów morskich panuje normalna dla okresu powojennego pomyślna koniunktura, która skłania armatorów do rozbudowy i modernizacji tonażu. Jednakże koszty budowy nowych statków kształtują się na poziomie o 100% wyższym od cen przedwojennych, toteż w wypadku załamania się koniunktury i spadku stawek frachtowych armatorzy nie mogliby nigdy zamortyzować kapitałów, zainwestowanych w nowy tonaż. Jest to jeden z zasadniczych motywów, dla którego nie przewiduje się w najbliższych latach nadmiernej rozbudowy polskiej floty handlowej.

LINIE REGULARNE I TRAMPY

Podobnie jak przed wojną, nasza polityka żeglugowa skierowana jest na obsługę linii regularnych, nie zaniedbując przytem żeglugi trampowej. Dotychczas uruchomione zostało połączenie z Gdyni do portów Szwecji, Belgii, Anglii, U. S. A., Brazylii i Bliskiego Wschodu. Na razie na powyższych liniach kursują przeważnie statki towarowe. W obecnych warunkach eksploatacyjnych regularność kursowania statków ogranicza się tylko do zapewnienia stałych odjazdów na danej trasie, natomiast ścisłe rozkłady jazdy jeszcze nie istnieją. Jednak już w lutym 1947 roku przewiduje się wznowienie regularnej komunikacji pasażerskiej między Gdynią a New Yorkiem statkiem m/s „Batory".

Jeśli chodzi o wznowienie komunikacji transatlantyckiej, którą polska bandera szczyciła się przed wojną, główna trudność polega na tym, że przeznaczone dla obsługi linii amerykańskich motorowce „Batory" i „Sobieski" straciły podczas wojny swoje statki siostrzane. Linie do Ameryki Północnej i Południowej mogą zatem zostać wznowione przy stosunkowo rzadkim kursowaniu statków. Polepszenia tej sytuacji spodziewać się należy w związku z przyznaniem Polsce nowoczesnych statków pasażerskich z tonażu poniemieckiego.

EKSPLOATACJA

Zatopione podczas wojny polskie statki ,zarówno pasażerskie, jak i frachtowe, mogły być zastąpione wyłącznie jednostkami frachtowymi seryjnej produkcji wojennej, które mają stosunkowo małą przydatność do ekonomicznej eksploatacji, w normalnych warunkach pokojowych. Ocalałe polskie statki przedwojenne były w swoim czasie budowane z myślą o obsłudze ściśle określonych linii regularnych. Oba te czynniki powodują obecnie wielkie trudności w zakresie przystosowania naszej floty do pracy w zamierzonych warunkach pokojowych. Omawiane trudności rozwiązuje się częściowo w ten sposób, że na niektóre linie (np. bałtyckie) został wynajęty odpowiedni tonaż zagraniczny, podczas gdy polskie statki są z większym pożytkiem eksploatowane w przewozach między portami zagranicznymi, co przysparza krajowi dewiz, ułatwia stopniowe wchodzenie polskim tonażem na rynek światowy, jak również pozwala nawiązać współpracę z liniami zagranicznymi.

ŻEGLUGA PRZYBRZEŻNA

W stadium organizacji znajduje się żegluga przybrzeżna, która będzie obsługiwała linie regularne z Gdyni i Gdańska (Łeba, Postomin, Darłów, Kołobrzeg), oraz do Szczecina, jak również na wodach wewnętrznych (Zatoka Gdańska).

Posiadanie przeszło 500 kilometrowego wybrzeża morskiego stawia przed polską żeglugą dalekomorską i przybrzeżną o wiele większe zadania, w porównaniu ze stanem przedwojennym, w dziedzinie obsłużenia wzmożonego ruchu towarowego i pasażerskiego, oraz wycieczek i turystyki morskiej.

T. D.

* * *

Przed wojną Polska biorąc udział w światowym handlu zagranicznym w wysokości około 1% ogólnych obrotów, miała zaledwie 0,02% światowego tonażu okrętowego. W konsekwencji znaczna część naszego eksportu przewożona była na obcych statkach, co powodowało znaczne wydatki dewizowe.

Obecnie, wobec nowych, zwiększonych zadań, jakie stawia życie gospodarcze Polski przed żeglugą morską, rozwój jej musi iść w kierunku racjonalnego zwiększenia tonażu i jego unowocześnienia, tak, aby był on ekonomiczny w eksploatacji i mógł obsłużyć nie tylko własne potrzeby eksportowo- importowe, ale również z powodzeniem — konkurować na rynkach światowego transportu morskiego.

T. D.

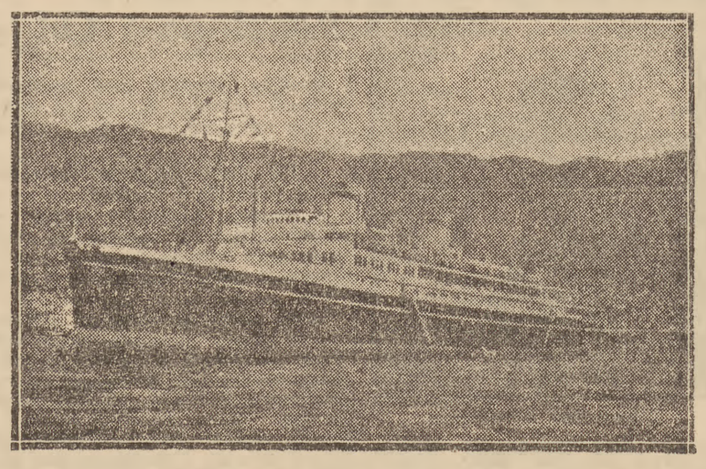

Transatlantyk m/s „Batory" w pierwszej swej podróży z Triestu do Gdyni.

Ankieta gwiazdkowa

Stajemy do wyścigu pracy naukowej

Rektor Pieńkowski o Uniwersytecie Warsz[illegible]

Nauka polska w ciągu lat niewoli okupacyjnej nie tylko nie miała możliwości rozwoju i postępu, lecz znajdowała się cały czas pod obuchem niszczycielskiej przemocy. Lista strat, jakie poniosła, zawiera długi spis nazwisk, nieraz o światowym rozgłosie oraz ogromny wykaz zniszczeń — zakładów, pracowni laboratoryjnych, uczelni i bibliotek.

A jednak dziś, po dwóch latach wytężonej, pełnej wyrzeczeń, nieraz nawet cichego bohaterstwa pracy, Uniwersytet Warszawski tętni pełnią życia.

ROK MINIONY...

W drugim roku wolności, rocku właściwej, planowej odbudowy, okrzepła cała struktura Uniwersytetu.

„Uruchomiliśmy 8 wydziałów, większość katedr, jak również znaczną liczbę pracowni — stwierdza z usprawiedliwioną dumą rektor U. W. **Pieńkowski.** — W tej chwili pod okiem 690 osób personelu naukowego w 150 zakładach naukowych studiuje rzesza 8,5 tysiąca młodzieży.

Rektor U.W. prof. Pieńkowski.

Rok 1946 dał nam 53 nowohabilitowanych docentów, 47 doktorów oraz 339 magistrów i lekarzy. Ponadto ogłoszono ok. 200 prac i artykułów naukowych.

Muszę też podkreślić stopniową, lecz znaczną poprawę bytu personelu naukowego. Niestety jednak personel administracyjny Uniwersytetu—wciąż jeszcze jest w nędzy.

...NASTĘPNY

— Jakie są nasze pragnienia na rok nadchodzący? Sądzę, że dałyby się zamknąć w paru zasadniczych punktach. Po pierwsze — możliwie w najszerszym stopniu uruchomić pracownie naukowe, zwłaszcza te — niestety najkosztowniejsze — eksperymentalne. Pracownie bowiem dopiero stwarzają atmosferę sprzyjającą nie tylko nauczaniu uniwersyteckiemu, ale i kształceniu w metodach naukowych. Po drugie lokale dla licznych bezdomnych jeszcze zakładów uniwersyteckich. I oczywiście fundusze na ich remont i urządzenia. Plan na rok 1947 przewiduje na remonty 20 milionów, na inwestycje naukowe — zaledwie 8 milionów zł. Sumy te nie stoją w żadnym stosunku do ogromu istniejących potrzeb. Po trzecie, wreszcie — mieszkania dla pracowników naukowych, z których ogromny odsetek wciąż jeszcze mieszka gdzieś kątem, nocuje po pracowniach, bądź dojeżdża stale do Warszawy".

Rektor Pieńkowski na zakończenie porusza w paru słowach sprawę braku ludzi, co powoduje, iż dziś kilkadziesiąt katedr obsadzonych jest przez siły zastępcze. Wspomina też o trudnościach, jakie wyłaniają się przed naukowcem, który pragnie pracę swą ogłosić drukiem.

◆

Rok ubiegły w nauce polskiej zapisał się mimo wszystko po stronie aktywów. Rok przyszły aktywa te zwielokrotni. We wzmożonym tempie musimy bowiem powetować szkody wojenne i nadrobić okupacyjne zaległości, by zająć właściwe miejsce w międzynarodowym wyścigu pracy naukowej.

mgr.

Kronika słowa polskiego

Ostatnio minister oświaty zatwierdził książkę St. Pętaka „Front nad Wisłą" jako lekturę dopuszczoną do bibliotek nauczycielskich i na kursach dla dorosłych. Komisja Ocen przy Ministerstwie Oświaty pisze: „Książka ta poża dana jest w bibliotece, jako dająca obraz przeżyć w czasie okupacji przede wszystkim ludu wiejskiego, naszej wsi i jej mieszkańców —a tego mamy nie wiele w literaturze. Napisana żywo, interesująco, chłopa nie idealizuje, przesiąknięta jest realizmem. Gwara ludowa stosowana jest umiejętnie".

*

W „Dzienniku Polskim" dr. Stanisław Peters w dłuższym artykule pisze o szerokiej akcji popularyzacji wiedzy, zainicjowanej przez Sp. Wyd. „Czytelnik". „Odrabiamy zaniedbania wiekowe — pisze dr. Peters — mamy szansę wydobycia dziś szerokich rzesz z zacofania, z ciemnoty, w której tkwiły tyle wieków. Wśród różnych rodzajów i sposobów pracy nad nasyceniem tego powszechnego głodu wiedzy — specjalny nacisk położono na jej popularyzację. Na zjazdach kulturalno-oświatowych stale wysuwa się sprawę upowszechnienia średniego poziomu wykształcenia. Popularyzując wiedzę zmuszamy umysł do krytycyzmu i rzetelnej pracy intelektualnej Zadania tego podjęła się Sp. Wyd. „Czytelnik", dysponująca dziś olbrzymimi możliwościami, mająca już za sobą duże doświadczenia i opierająca się na współpracy z kołami oświatowymi. Instytucja ta wydaje książki, czasopisma i dzienniki, prowadzi zespoły artystyczne, przesyła biblioteki ruchome do najdalej położonych miejscowości. Obecnie zaś wystąpiła z wydawnictwem, które spełnia postulaty kół oświatowych w sprawie jak najlepiej pomyślanej popularyzacji wiedzy.

Najlepsze Życzenia

SWOIM SZANOWNYM ODBIORCOM
ORAZ PRZYJACIOŁOM
składa z okazji
Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku

Fabryka Chemiczna M. LESZCZYŃSKI i S-ka, S.A.
w Warszawie ul. Ogrodowa 32

Recital fortepianowy

profesora Stanisława Szpinalskiego

W sali „Roma" wystąpił znany pianista - wirtuoz prof. Stanisław Szpinalski, laureat Państw Konserwatorium Muzycznego w Warszawie i laureat Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, na którym zdobył drugą nagrodę.

Nazwisko i artyzm St. Szpinalskiego ściągnęły tłumy publiczności do sali. Sam program artysty był bardzo urozmaicony i bardzo pracowity. St. Szpinalski jest artystą, który stale nad sobą pracuje, zdobywającym coraz to nowszy i ciekawszy repertuar. Jego technika jest fenomenalna i podziwu godna. Interpretacja bezkonkurencyjna.

Sonatina Z. T. Kasserna znalazła w artyście doskonałego odtwórcę. Debussy'ego „La Puerta del Vino Poissons d'Or", Albeniza Sonatę i Szeligowskiego Sonatinę wykonał St. Szpinalski po mistrzowsku.

Gorąco oklaskiwany przez publiczność, bisował artysta kilkakrotnie.

J. Sw.

Za kulisami

— Gdzie jest garderoba panny XY
— Proszę iść tędy aż do schodów, gdzie napisane „zabrania się wchodzić", dojdzie pan nimi do drzwi, na których wisi kartka „Wstęp wzbroniony i przejdzie pan korytarzem aż do napisu „Cieza". Tam niech pan głośno zawoła chłopca, który odda pański bilet.

KOŚCIOŁY WARSZAWY

w dniach walki i odbudowy

Kościoły Warszawy były zbyt mocno związane z życiem stolicy, ażeby w latach jej śmiertelnych zmagań z wrogiem nie podzielić losu, jaki przypadł w udziale miastu i wszystkim mieszkańcom.

O niektóre z nich toczyły się wielo-

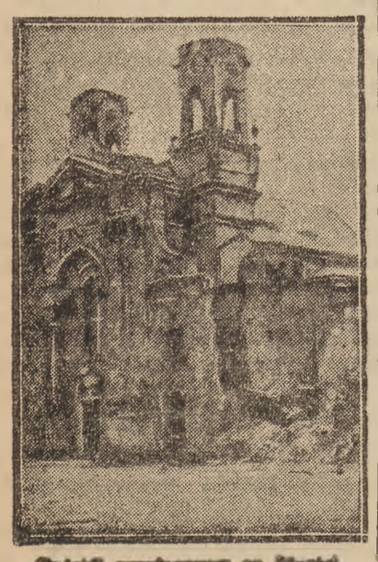

[illegible]

dniowe, zażarte boje w krwawych dniach warszawskiego powstania.

Niektóre stały się w tym czasie schronieniem dla tysięcy bezdomnych, którym ogień strawił lub bomby zmiotłych dach nad głową.

Inne zamieniono na szpitale powstańcze, lazarety polowe.

Były wreszcie, niestety, i takie, które, jak wiele ulic i domów, przekształciły się w miejsca straceń i zbiorowych egzekucji.

Wróg pragnął uśmiercić miasto, więc musiał znieść z jego powierzchni i kościoły.

Śmierć miasta nie byłaby ostateczna, gdyby w niemym wyrzucie, wzniesione niczym dłoń karząca nad pustynią kamiennego zniszczenia, wzbijały się ku niebu wysmukłe dzwonnice.

Kościoły Warszawy zostały skazane na zagładę.

◆

Pierwsze rany zadane zostały kościołom już we wrześniu 1939. Wtedy to ogień strawił dachy w katedrze Św. Jana, u Karmelitów na Krakowskim, u Wszystkich Świętych na Grzybowie, u Św. Anny i u Św. Floriana

Bomba trafia też i kaleczy prawą wieżę w kościele Św. Zbawiciela, niszczy sklepienie i kopułę w kościele Św. Piotra i Pawła na Koszykach

I wiele, wiele innych budziłoby współczucie uszkodzonych, choć w stopniu mniej dotkliwym.

Bezpośrednio niemal po upadku Warszawy ludność przystępuje do ratowania swych świątyń. Wszystkie otrzymują chociażby prowizoryczne dachy.

Dwa kościoły Św. Augustyna na Nowolipkach i N. M. Panny na Lesznie w roku 1942 zamienione zostały przez okupanta na... składy wojskowe.

◆

Pierwsza w powstaniu padła Starówka. Pierwsze też legły w gruzach kościoły staromiejskie. Rozsypują się wiekowe mury przepięknej katedry. Roztrzaskana zostaje gotycka wieżyca kościoła N. M. Panny. Zbombardowane zostają kościoły Św. Marcina, Franciszkanów, Św. Jacka oraz ufundowany przez Sobieskiego kościół SS. Sakramentek.

Płoną też dachy i wieże pobliskich kościołów — Św. Anny na Krakowskim, Kapucynów i Bazylianów na Miodowej, popijarskim na Długiej.

Ataki niemieckie przesuwają się ku śródmieściu i Powiślu.

Przy zdobywaniu elektrowni wali się ściana od strony Wisły w kościele Św. Teresy na Tamce.

Wokół kościoła św. Krzyża na Krakowskim toczą się zacięte boje. w sam kościół biją nieustannie artyleryjskie pociski i bomby lotnicze. Prawa wieża i dzwonnica zostają rozbite, dach spalony, wnętrze całkowicie zrujnowane. Figura Chrystusa pada na bruk, z ręki wyciągniętej [illegible]

Równie bezlitośnie atakowany jest kościół św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży. Dziewięć bomb zwala prawą dzwonnicę, kopułę i część nawy głównej.

W kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie zburzona zostaje prawa wieża i zrujnowane całe wnętrze.

Nie ma bodaj kościoła w Warszawie i na Pradze, który nie otrzymałby ciosu z barbarzyńskich rąk wroga.

Kiedy Warszawa w październiku 1944 pustoszeje i zamiera — okupant tuż przed swą ucieczką prowadzi dalej swoje dzieło zniszczenia. Kościoły które jeszcze ostały się pociskom, zostają wysadzone w powietrze.

Tak więc zamienia się w stertę czerwonych gruzów piękny kościół św. Floriana na Pradze. Zniszczony zostaje kościół św Karola Boromeusza na Chłodnej.

Również podminowane wylatują w powietrze sklepienia w kościele Zbawiciela, ocalały fronton Katedry, fragmenty kościoła Jezuitów i odbudowany już w czasie wojny kościół św. Piotra i Pawła na Koszykach.

Z 55 kościołów, które trwały nieraz od wieków w Warszawie, dodając piękna i uroku jej sylwecie, ocalało zaledwie pięć. Z 9 kościołów na Pradze— cztery. *)

◆

„Wejście do kościoła" — głosi tablicka, zawieszona nad schodami, prowadzącymi do podziemi kościoła św. Aleksandra. Wokół zburzonej rotundy zgromadzono cegły na odbudowę. Zanim kościół zostanie wzniesiony na nowo, nabożeństwa odbywają się w kaplicy, umieszczonej w krypcie pod nawą. Z ocalałej prawej wieży bije na całą okolicę metaliczny dźwięk dzwonów.

◆

Figura Chrystusa odnaleziona i ustawiona na swym dawnym miejscu wskazuje, że kościół św. Krzyża uległ już gruntownej odbudowie zewnętrznej. Obecnie prowadzony jest remont zniszczonego wnętrza.

Również w kościele Zbawiciela, gdzie trzeba było wzmocnić nadwerężone filary i przesklepić podziemie, prowadzi się teraz odbudowę wnętrza.

Prawie wszystkie kościoły otrzymały zabezpieczające dachy. A więc u Panien Wizytek, o.o. Karmelitów i św. Anny na Krak. Przedmieściu. U św. Jakuba i św. Trójcy na Solcu. U o.o. Bazylianów i o.o. Kapucynów na Miodowej. Na Długiej u o.o. Paulinów i w kościele popijarskim.

W kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie i N. M. Panny na Lesznie poza położeniem dachu przeprowadzono szereg innych robót zabezpieczających.

W niektórych jednak, zbyt zrujnowanych kościołach, zaszła potrzeba stworzenia t. zw. prowizorycznych wnętrz. Takie wnętrza poza kościołem św. Aleksandra [illegible] — kościół św. Karola Boromeusza na Chłodnej i św. Michała na Mokotowie.

◆

Odbudowuje się Warszawa. Odbudowują się jej kościoły. Nie wszystkie jednak uda się podnieść z gruzów. Tak jak nie uda się wskrzesić tych, którzy życiem przypłacili udział w walce z wrogiem-niszczycielem.

mir—par.

*) Dane [illegible] na pracy inż. St. Magrzyńskiego p. t. „Kościoły [illegible] i odbudowa".

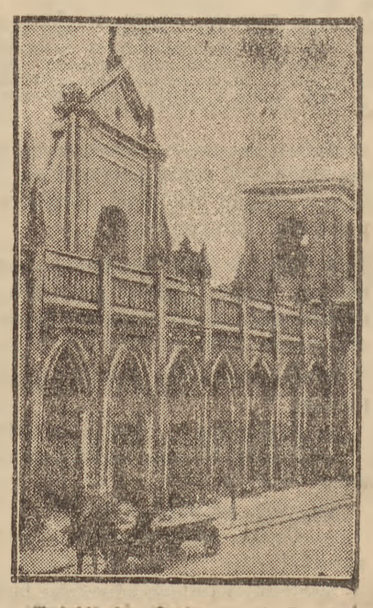

Kościół św. Jacka na ul. Freta.

Będziemy mieli

więcej krawców

a mniej szewców

Jak wynika z ogłoszonych danych Izby Rzemieślniczej w Warszawie najbardziej popularnym jest rzemiosło krawieckie, gdyż w trzecim kwartale rb. zgłosiło się do nauki tego zawodu 94 uczniów. Drugie miejsce zajmuje rzemiosło ślusarskie — 48 uczniów. Trzecie — rzeźnicko-wędliniarskie — 35 uczniów. Dalsze dopiero miejsce zajmuje dawniej przodująca gałąź rzemiosła — szewstwo z 27 nowymi uczniami.

Ogółem przybyło do rzemiosła w stolicy w trzecim kwartale rb. 347 nowych uczniów, co świadczy o znacznej poprawie w tej dziedzinie, gdyż w drugim kwartale zarejestrowano tylko 250 nowych uczniów rzemieślniczych.

Należy jednak stwierdzić, że w obliczu rosnących potrzeb napływ młodych sił do rzemiosła jest wciąż jeszcze niewystarczający.

Muzeum Narodowe

nieczynne

Dyrekcja Muzeum Narodowego komunikuje, iż zwyczajem lat poprzednich, w wigilię w dniu 24 bm. i w pierwszy dzień Świąt Muzeum będzie zamknięte.

O warsztaty pracy dla wdów

walczy Związek Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację

Urywki rozmów, czasem westchnienia, narzekania, a często i wygląd petentów mówią o celu ich przybycia do Związku Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację. Większość petentów to wdowy i sieroty po tych, co zginęli w powstaniu.

Jednym z podstawowych zadań Związku jest dziś właśnie opieka nad sierotami po poległych. Sierot tych jest niemało, a każdy dzień zwiększa ich liczbę na listach rejestracyjnych.

Województwo warszawskie w czasie okupacji, a przede wszystkim Warszawa była centralnym punktem oporu. Tu były komendy wszelkich organizacji, tu padły pierwsze strzały odwetowe, tu wybuchło powstanie, stąd też na terenie woj. warszawskiego znajduje się największa ilość wdów i sierot. Pod opieką Związku pozostaje 4.250 sierot, 2.850 wdów i matek po poległych synach.

Na podstawie zaświadczeń, wydanych przez Związek, wdowy po poległych, zgodnie z ustawą, otrzymują rentę wynoszącą 60 proc. pensji urzędnika 10 kategorii państwowej i 40 proc. na dziecko.

Sumy te nie są w stanie zapewnić petentkom Związku nawet minimum egzystencji. Mimo więc ograniczonych możliwości, Związek przychodzi wdowom z realną pomocą, udzielając doraźnych zapomóg, służąc poradami prawnymi, popierając podania podopiecznych o pracę. A szczególną już troską Związku otaczane są dzieci.

DOMY — SZKOŁY

Na terenie Kielecczyzny i na Śląsku zorganizowano „Domy Dziecka", w których znalazło dach nad głową kilkaset sierot po bojownikach. Dążeniem jest, by każdy powiat miał swój Dom Dziecka. W okresie letnim około 600 dzieci korzystało z kolonii letnich. Kilkudziesięciu chłopców umieszczono w zawodowych 3-letnich szkołach na Śląsku, 30-tu w sierocińcu w Postominie, gdzie mają nie tylko dach nad głową, ale dobre wyżywienie, uczęszczają do miejscowej szkoły powszechnej, otoczeni są przez fachowy personel wzorową opieką.

Starszym dzieciom zapewnia się i naukę fachu. W planach Związku leży organizacja jak najgęstszej sieci domów-szkół, które stałyby się stałą bazą „życiowo-szkoleniową" dla młodzieży.

15.752 KG. CUKRU

Równie poważnym zadaniem, jak opieka nad dzieckiem, jest obecnie sprawa zatrudnienia wdów. Większość spośród nich nie posiada żadnego fachu— toteż znalezienie dla nich pracy związane jest z dużymi trudnościami. Aby chociaż w pewnym procencie temu zaradzić Związek zamierza uruchomić szwalnię bielizny, warsztaty krawieckie, czapnicze.

Na przeszkodzie w realizacji tych zamierzeń stoi jeszcze ciągle brak lokali. I niedostateczna ilość maszyn.

W związku ze zbliżającymi się świętami Związek urządza dzieciom podopiecznym Gwiazdkę w „Romie". 1.300 dzieci warszawskich zostanie tam obdarowanych podarkami.

Niezależnie od smakołyków, rozdanych pod choinką, rozprowadzonych będzie w woj. warszawskim 15.752 kg. cukru. Każda wdowa otrzyma 1,5 kg., każde dziecko 2 kg. (B)

1.725.000 ofiar wojny

zawiera kartoteka PCK

W lokalu PCK przy ul. Nowogrodzkiej 49 rozpoczęły się obrady pełnomocników i inspektorów P. C. K.

W toku obrad wygłoszono referat obrazujący pracę Biura Poszukiwań.

Kartoteka zawiera obecnie 1 milion 725 tys. meldunków, dotyczących strat polskich. Największe straty notowane są w deportowanych i uchodźstwie. Wyrażają się one cyfrą 440.059 osób, jeńcy wojenni — 193.696.

W ciągu miesiąca napływa do Biura Poszukiwań około 40 tysięcy zgłoszeń poszukujących swych bliskich.

Grzywny za brak cen

Pomimo zarządzeń i nawoływań Zw. Kupców, wielu właścicieli sklepów nie przestrzega przepisów, nakazujących umieszczania cen na sprzedawanych artykułach.

Ostatnio Sąd Starościński, przy ul. Jagiellońskiej 1, rozpatrywał szereg spraw kupców oskarżonych o nieujawnianie cen.

M. in. ukarano grzywną w wys. 4 tys. zł. Irenę Jankowską, Józefa Chrzanowskiego, grzywną po 3 tys. zł., Zofię Rudzką, Stef. Oporską oraz Stan. Gregory. (as).

100 żarówek zamiast 500

otrzymuje dziennie CHPE

„Z próżnego i Salomon nie naleje", a więc i Oddział Warszawski Centrali Handlowej Przemysłu Elektrycznego, na którego stole piętrzą się zgłoszenia instytucji na przydział najskromniejszych choćby ilości żarówek — a w kolejkach tłoczą się klienci, żeby otrzymać choć jedną żarówkę.

Oddział jest w trudnej sytuacji i nie może zaspokoić potrzeb wszystkich petentów, gdyż przeciętne dostawy dzienne z fabryk nie przekraczają 100 sztuk.

Czy taki jest rozdzielnik dla Warszawy? pytamy dyrektora oddziału. Ogłoszony kilka dni temu komunikat fabryk żarówek stwierdza, że produkcja kwartalna wynosi 1.5 miliona sztuk. Miesięcznie wynosi zatem ½ miliona. Z tego 75% przeznaczają fabryki dla potrzeb PKP oraz innych instytucji i zakładów, reszta przeznaczona jest dla 5 oddziałów centrali. Na Oddział Warszawski przypadało by 25 tysięcy sztuk, tymczasem w ub miesiącu otrzymaliśmy 6 tysięcy sztuk, a w bieżącym — jeszcze mniej. Z ilości tych na wolny rynek oddajemy tylko minimalną ilość, ponieważ musimy pokrywać pilne potrzeby pewnych placówek. Oddział Warszawski zaopatruje z tych skromnych dostaw nie tylko Warszawę, ale Białystok, Lublin i Radom. Od pewnego czasu wstrzymano dla tych miast przydziały, oddając wszystko dla Warszawy. Zdarzają się jednak wypadki, jak wczoraj np., że musieliśmy przydzielić 50 żarówek dla poczty w Lublinie, ponieważ praca odbywa się tam przy świeczkach.

Trudno zrozumieć czym kieruje się dyrekcja fabryki żarówek „Helios" w Katowicach i „Osram" w Pabianicach ssabotując dostawy do Warszawy — jak również dlaczego Dyrekcja Centrali Handlowej wykazuje tak mało energii w windykowaniu z fabryk należnych Warszawie kontyngentów żarówek. Jedno jest pewne: żarówki są w fabrykach, ale rozdzielnictwo nie jest należycie zorganizowane. Czego np. nie można powiedzieć o sklepach prywatnych, w których żarówki można po znajomości i „odpowiedniej" cenie nabyć. (ig.)

Kurs dla prowadzących

roboty budowlane

Komisja Organizacyjna Zw. Inżynierów Budowlanych organizuje kurs przygotowawczy do egzaminu na uprawnienia budowlane. Koszt kursu wynosi dla członków Związku 2000 zł., dla niečzłonków 3000 zł.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Związku w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 16-ej do godz. 18-ej, Al. Stalina 37 m. 15.

Przyszłych fachowców

szkoli Elektrownia

Przy Elektrowni Warszawskiej czynna jest dwuklasowa Szkoła Przemysłowa.

Zakres nauki obejmuje kurs dla monterów wysokiego napięcia, maszynistów tablic rozdzielczych, palaczy kotłowych, kontrolerów instalacji, pompowych kotłowni. Obecnie do Szkoły uczęszcza 86 uczniów (as)

„Mąż pognębiony"

w „Jaskółce"

Teatr „Jaskółka" (Marszałkowska 69) poza przedstawieniem bajek dla dzieci grać będzie również sztuki z repertuaru klasycznego dla dorosłych i starszej młodzieży. Pierwszą taką sztuką jest komedia Moliera p.t. „George Dandin czyli Mąż Pognębiony", wystawiana w Teatrze „Jaskółka" codziennie o godz. 18-ej, w której występuje m. in. A. Jakszta.

Bajka J. Kwiecińskiej grana jest codziennie o godz. 15, a w niedziele i święta dwukrotnie o 12-ej i 15-ej.

Komunikacja

w święta Bożego Narodzenia

W dniu 24 bm. (dzień wigilijny) o godz. 18-ej nastąpi na czas świąteczny przerwa w komunikacji miejskiej (trolleybusowej, tramwajowej i autobusowej). Wznowienie ruchu nastąpi normalnie na drugi dzień Świąt, t.j. w dn. 26 bm.

P.K.S.

Komunikacja autobusowa na liniach podmiejskich i dalekobieżnych, obsługiwanych przez P.K.S., odbywać się będzie normalnie.

KOLEJE

W przewidywaniu wzmożonego ruchu pasażerskiego na kolejach w okresie Świąt Bożego Narodzenia uruchomione zostaną następujące dodatkowe pociągi:

Pociąg pośpieszny WARSZAWA — GDYNIA PRZEZ KUTNO, TORUŃ, BYDGOSZCZ — odjazd z dworca W-wa Gł. dn. 20. 22, 26 bm. oraz 3 i 6 stycznia 1947 r. o godz. 21 min. 40, przyjazd do Gdyni godz. 9 mm. 37. Z powrotem odjazd z Gdyni w dniach 21, 23, 27 bm. oraz 4 i 7 stycznia 1947 r. o godz. 21 min. 30, przyjazd W-wa Gł. godz. 8 min. 58.

Pociąg osob. WARSZAWA — ŁÓDŹ FABR. Odjazd z dworca W-wa Gł. 21, 23, 24, 27 31 grudnia oraz 2, 3, 4, 5 stycznia 1947 r. o godz. 9 min. 40, przyjazd do Łodzi Fabr. o godz. 13.00. Z powrotem z Łodzi Fabr. odj. dnia: 20, 21, 23, 26, 30, 31 grudnia oraz 2, 3, 4 stycznia o godz. 15 min. 45, przyjazd do W-wa Gł. 19 min. 03.

Pociąg osob. WARSZAWA — OSTROŁĘKA PRZEZ MAŁKINIĘ. Odjazd z dworca W-wa Wil. 21, 22, 23, 26 grudnia godz. 19 min. 15, przyjazd do Ostrołęki o godz. 0 min. 45. Z powrotem odjazd z Ostrołęki: 22, 23, 24, 27 grudnia o godz. 9, przyjazd do W-wy Wil. o godz. 14. min. 25.

Pociąg osob. WARSZAWA — OLSZTYN. Odjazd z dworca W-wa Wil.: 22 i 26 grudnia o godz. 20 min. 40, przyjazd do Olsztyna o godz. 4 min. 40, z powrotem odj. z Olsztyna 21 i 23 grudnia o godz. 20 min. 30, przyjazd do W-wy Wil. o godz. 4 min. 45.

Uruchomione będą również pociągi świąteczne: z Katowic do Kielc i z powrotem oraz z Częstochowy do Poznania.

Składy wszystkich pociągów pasażerskich w miarę możliwości będą w okresie wzmożonych przejazdów świątecznych powiększone do norm maksymalnych.

LOTNICTWO

W okresie świątecznym samoloty PLL „Lot" będą kursowały według następującego rozkładu: 24 bm. — normalnie (wg. rozkładu), 25 bm. komunikacja wstrzymana, od 26 bm. do 31 bm. komunikacja normalna, 1 stycznia komunikacja wstrzymana, a następne dni normalna.

Jednocześnie „Lot" uruchamia dodatkowe świąteczne przeloty z Warszawy do Krakowa w dn. 21, 23 i 24: odlot o godz. 10-ej oraz do Łodzi w dn. 21, 23 i 24: odlot o godz. 11-ej.

RADIO

Wigilia, 24 bm.

6.30 Muz. por.; 7.15 Wiad. por.; 7.40 Muz. por.; 8.40 Skrzynka P.C.K.; 12.05 Aud. słowno-muz. „Wigilia w świetlicy"; 12.35 5 min. poezji; 12.40 Recital wiol. T. Kowalskiego; 13.00 Muz. obiad.; 15.00 Słuch. dla dzieci starszych p.t. „Najpiękniejszy wieczór" w/g K. Dickensa w opr. J. Morawskiej; 15.55 Skrzynka Techn.; 16.05 Dzien. pop.; 16.30 Pokl. wsi polskiej, aud. ludowa; 16.50 Aud. dla młodzieży; 17.10 „Zwyczaje świąteczne u naszych przyjaciół"; 18.00 Aud. wojsk.; 18.30 Suita Kolęd i Pastorałek; 19.20 Pastorałki kolędowe; 20.05 „W Wigilijny wieczór"; 21.00 „Adamowe"; 21.25 Aud. spec. „Wigilia dla samotnych"; 22.00 Rad. Uniw. Lud.; 21.43 Siedem wigilii; 22.25 Konc. Sekstetu; 22.50 „Młodz. Polska śpiewa o pok."; 23.30 Kolędy polskie; 24.00 Pasterka.

WARSZAWA II

14.02 Muz.; 14.15 Aud. literacka; 18.40 Koncert życzeń; 19.10 Wiersze o W-wie.

Pierwszy dzień Świąt, 25 bm.

6.57 Sygn. czasu; 7.05 Por. aud. muz.; 8.25 Muz. por.; 9.00 Nabożeństwo z Jasnej Góry w Częstochowie; 12.05 Por. symf.; 13.55 „Hej, kolęda, kolęda" aud. słowno-muz.; 14.15 Kolędy i Pastorałki; 14.40 Teatr Wyobraźni. Słuch. p.t. „Z Herodem" pióra A. Maliszewskiego; 15.05 „Kolęda w poezji polsk."; 15.20 Fantazja na tematy polsk. kolęd; 15.35 Muzyka; 16.00 Aud. słowno-muz. dla dzieci p.t. „Pójdźmy wszyscy do stajenki"; 16.20 Konc. muz. polsk.; 17.30 „Melodie oper."; 18.15 5 min. poezji; 18.20 Aud. dla świetl. wiejsk.; 19.05 „Uśmiech i piosenka"; 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. Zb. Drzewieckiego; 20.16 Fragmenty op. „Halka" St. Moniuszki; 22.20 Aud. rozr. liter.-muz.; 23.30 Muz. taneczna.

WARSZAWA II

9.05 Muz.; 10.05 Aud. muz.-liter.; 10.50 Muz.; 13.40 Muz.; 14.10 Muz.; 18.15 Muz. oper.

Drugi dzień Świąt, 26 bm.

6.57 Sygn. czasu; 7.05 Poran. aud. muz.; 8.00 Dzien. por.; 8.25 Muz. por. 9.00 Nabożeństwo z Oliwy; 10.00 Aud. region. „Jasełka rybacka"; 12.05 Por. symf.; 13.30 Aud. wojsk.; 14.10 Muz.; 14.30 Chwila Biura Studiów; 14.40 Słuch. p.t. „Świętoszek" Moliera; 15.20 Konc. Pol. Kap. Lud.; 16.45 „Kolędy" w wyk. St. Moniuszki; 17.00 „Podwlecz. przy mikrof."; 18.30 Kolędy pol. w najnowsz. oprac.; 19.57 Sygn. czasu; 20.00 Dzien. wiecz.; 20.15 Konc. rozrywk.; 21.15 Aud. słowno-muz.; 21.45 „Lalka" Bol. Prusa; 22.15 Ork. tan. P.R.; 23.00 Ost. wiad. dzien. rad.; 23.30 Muz. tan.; 1.00 Streszcz. wiad. dzien. rad., Hymn.

WARSZAWA II

9.05 Muz.; 10.05 Aud. muz.-liter.; 10.50 Muz.; 13.40 Muz.; 14.10 Muz.; 18.15 Muz. oper.; 20.25 Wesoła aud.

Odpowiedzi Redakcji

Gajewski Mieczysław, Goleniów Pomorski. — Sprawę zbadamy i udzielimy Panu wyjaśnień ewentualnie wskazówek na łamach naszego pisma co do dalszego postępowania.

B. Jankowski, Warszawa. — Wypłata emerytur nastąpi w najbliższych dniach. Termin wypłat opóźnia się nieco, gdyż prace przygotowawcze oraz obliczenia związane z wypłatą, wymagają wiele czasu.

Janina Chudzyńska, Boża Góra. — Niedawno zmarł małżonek Pani, z którym żyła Pani w separacji. Mąż przez cały czas pracy był ubezpieczony w ZUS-ie i płacił składki za siebie i za Panią. Pyta Pani, czy teraz po śmierci męża należy się Pani jakaś pomoc z Ubezpieczalni lub fabryki, w której był zatrudniony jako inżynier. Jeżeli była Pani na utrzymaniu męża, pomimo separacji, to starania Pani o uzyskanie jakiejś jednorazowej zapomogi względnie stałej renty wdowiej winny osiągnąć skutek.

Czesław Cieciużyński, Grochów. — Paczka, jaką odbiera adresat na poczcie, może być otwarta tylko w obecności adresata na poczcie celem sprawdzenia jej zawartości. Jeżeli odbierający paczkę nie przejrzy na miejscu zawartości paczki, to żadne późniejsze reklamacje nie mogą być uwzględnione.

L. Suwiński, student U. W. — W październiku br. podczas pracy przy budowie mostu w firmie SPB koło Cytadeli uległ Pan wypadkowi (według orzeczenia lekarskiego) ciężkiego uszkodzenia ciała. Wypadek spowodował cięcie dolnej wargi i złamanie 2-ch zębów oraz uszkodzenie dalszych 4-ch zębów górnej szczęki. Uszkodzenia te leczył Pan ambulatoryjnie w Ubezpieczalni Społecznej. Za leczenie i plombowanie 6 zębów, w tym za złote korony zapłacił Pan zł. 6.000. Rachunek ten przedstawił Pan Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Solec 93 z prośbą o zwrot kosztów leczenia. Po kilku miesiącach na ten rachunek otrzymał Pan od Ubezpieczalni tylko zł. 700. Zapytuje więc Pan, czy Ubezpieczalnia Społeczna prawnie postąpiła w tym wypadku. Jednorazowa wizyta u lekarza dentysty Ubezp. Społecznej (wyrwanie zęba, plombowanie itp.) jest bezpłatna. Jeśli natomiast chodzi o dłuższe leczenie i do tego jeszcze całej, względnie częściowo jamy ustnej, to koszty tego leczenia pokrywa ubezpieczony, tym bardziej, jeśli zakładane są złote korony. Ubezpieczalnia nie zwraca nigdy kosztów leczenia, a to, iż otrzymał Pan na swój rachunek zł. 700, zaliczyć należy do wypadków wyjątkowych. Pieniądze te otrzymał Pan za koszt, równy cenie 2 plomb metalowych. Kwestią pokrycia Pańskiego rachunku powinna się raczej zająć instytucja, w której Pan jest zatrudniony, gdyż w czasie wykonywania czynności służbowych uległ Pan wypadkowi.

Korozun Zygmunt, Ełk. — Pyta Pan, gdzie należy się zgłosić, by otrzymać pracę w laboratorium fotograficznym. Szczególnie interesuje Pana lotnictwo. Otóż niech Pan napisze podanie do Polskich Linii Lotniczych „Lot", Dział Aerofotogrametrii, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.

Stefan Węgleński, Wrocław. — Państwowa Szkoła Morska w Gdyni mieści się przy ul. Czerwonych Kosynierów 83. W Szczecinie natomiast Al. Piastów 19.

Emerytki miasta Skarżyska. — Wdowy po pracownikach państwowych będą otrzymywały karty II-kategorii od dnia 1 stycznia 1947 r.

Trójka harcerek, Otwock. — Prosicie o podanie Wam adresu szkoły w Świdnicy. W mieście tym jednak nie ma żadnej szkoły przemysłowej. Natomiast jest Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące koedukacyjne, oraz zakład kształcenia nauczycieli (dla chłopców). Dziwi nas tylko, dlaczego mieszkając pod Warszawą, szukacie szkoły średniej aż w Świdnicy. Czyż nie wygodniej byłoby uczęszczać do jednej ze szkół warszawskich?

Z. Husarzewski. Świebodzice. Pracuje Pan jako dezynfektor z ramienia Nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Epidem. w Świebodzicach na Dolnym Śląsku. Od maja rb. za pracę swą otrzymuje Pan 1.000 zł. miesięcznie. Nie możemy w sprawie tej interweniować, gdyż nie podaje nam Pan, czy korzysta Pan jeszcze ponadto z zaopatrzenia, mieszkania służbowego, czy otrzymuje Pan opał i czy zakład pracy nie płaci czasem za Pana jakichś świadczeń jak np. światło. Jeżeli to wszystko otrzymuje Pan, to byłoby jeszcze znośne. Jeśli natomiast rzecz się przedstawia inaczej i wynagrodzenie Pańskie ogranicza się tylko do 1.000 zł. miesięcznie, to rzecz oczywista iż Pańska stopa życiowa pozostawia wiele do życzenia. Wtedy należy działać za pośrednictwem miejscowych czynników i wystąpić z prośbą o zapewnienie Panu godziwych warunków.

Kowalska. Żoliborz. Obawy rodziny aresztowanej są niesłuszne. Tylko podanie konkretnych faktów o niewłaściwym stosunku do aresztowanego pozwoliłoby na interwencję. Mamy dość dowodów na to, że interwencje są skuteczne i nadużycia są zwalczane.

Stefania B. członek ZZAP. Pozostaje Pani bez pracy. Czyż nie może się Pani o nią starać, jako członek ZZAP, za pośrednictwem swojego związku?

Leśnikowska. Obrońców 9. Na Wale Miedzeszyńskim znajduje się grób żołnierza. Teren ten jest obecnie zasypywany gruzem. Obawia się Pani, że grób może być również zasypany. Sprawę tę przedłożymy odpowiednim władzom.

Stały czytelnik. Zapytuje Pan, czemu PKS nie opuszcza ulicy Uniwersyteckiej, zagrodzonej i zajętej pod stary sprzęt samochodowy. Sprawę tę postaramy się możliwie szybko zbadać.

Mierzyński Henryk. Korespondencyjne kursy dokształcające prowadzi TUR. Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Głównego TUR-u, Warszawa ul. Daszyńskiego 18.

Marian Orłowski. — Pisze Pan, iż paczka żywnościowa, nadana przed trzema tygodniami w Przeworsku do Warszawy, dotąd nie nadeszła. Zgłaszał się Pan w tej sprawie w urzędzie pocztowym w Warszawie, który, niestety, nie może Panu udzielić żadnych wyjaśnień. Należy wobec tego interweniować na poczcie w Przeworsku. Sprawą tą winna się zająć osoba, która nadała paczkę i która prawdopodobnie posiada na to odpowiednie pokwitowanie.

Stały Czytelnik C. S., Kielce. — Prosi Pan o adres jednego z dzienników polskich, wychodzących w Chicago. Niech Pan się zwróci do Związku Polaków w Chicago, który ma bezpośredni kontakt z redakcjami tych pism. Adres związku Polaków American Relief for Poland 1200 N. Ashland Ave Chicago 22 111 (USA).

Witold, Rembertów. — Pracował Pan przed wojną w charakterze technika meliboratora. Od chwili zdemobilizowania, tj. od półtora roku, nie może Pan znaleźć pracy w swoim zawodzie. Niech Pan się uda do Departamentu Wodno - Melioracyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Handlu, Warszawa, ul. Nowogrodzka 50.

Włodek, Warszawa. — Pragniesz wstąpić do szkoły kadetów. Do szkoły tej należy się starać przez RKU. Szkoła kadetów będzie w Gliwicach i rozpocznie wykłady dla małoletnich w roku przyszłym.

L. Sikorska, Warszawa. — Jest Pani studentką Akademii Nauk Politycznych i chciałaby Pani pobierać lekcje języka tureckiego. W sprawie tej należy się porozumieć z prof. Zajączkowskim, Uniwersytet Warszawski, który ma właśnie wykłady tego języka.

M. Szaniawska. — Chciałaby Pani uczęszczać na kursy nauki sztucznych kwiatów. Kurs taki prawdopodobnie czynny będzie od 15 stycznia 1947 r. i w sprawie tej należy się porozumieć z dyrekcją Państwowej Szkoły Przemysłu Odzieżowego, Warszawa, ul. Górnośląska 31.

F. T., Plac Przymierza. — Wobec tego, że Wydział Nadzoru i Zleceń BOS latem 1945 r. dokonał opisu zniszczeń mieszkania przed remontem, obecna Inspekcja Budowlana, która zatrudnia tych samych pracowników oddział Praga, ul. Zamojskiego, winna odszukać i sporządzić odpis wykazu zniszczeń na użytek Sekcji Wyłączeniowej. Radzimy zwrócić się z tym do inż. Pawłowskiego lub inż. Szlagowskiego. W razie odmowy prosimy o osobiste zgłoszenie się do Redakcji w godz. 15 — 17-ej.

Listy do Redakcji

2-miesięczny chłopczyk prosi o rodziców chrzestnych

„W październiku r.b. powiłam dziecię płci męskiej. Dając Ojczyźnie zdrowego syna, sama fakt ten przypłaciłam zdrowiem, którego, według orzeczenia lekarskiego, posiadam 40%. Dziś leżę chora. Nie mam za co dziecka chować i leczyć się. Mąż mój w żaden sposób nie może nas utrzymać, ponieważ stracił zdrowie w obozach koncentracyjnych: Oświęcim, Mauthausen i Ebensee. Dziecko moje jeszcze nie jest chrzczone, a tak pragnęłabym je doprowadzić do wiary. Czy drogi ob. Redaktor nie chciałby mi pomóc w wyszukaniu prawdziwie chrzestnych rodziców wśród dobrych ludzi, którzy dopomogliby mi w wychowaniu mojego synka. Mam nadzieję, iż list mój nie zostanie bez odpowiedzi, za co z góry dziękuję".

Chora matka z maleńkim dzieckiem

Redakcja nasza również wierzy, iż prośba chorej kobiety nie pozostanie bez echa. Może znajdą się wśród licznego grona naszych czytelników osoby, które zechcą być rodzicami chrzestnymi 2-miesięcznego chłopczyka i przyjdą z pomocą biednej matce w wychowaniu młodego obywatela. Adres autorki listu znajduje się w Redakcji „Życia Warszawy". (Red.).

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień Świąt 25 bm. teatr nieczynny. W drugi dzień świąt 26 bm o godz. 14.30 „Majątek albo imię", o godz. 16 „Penelopa".

OPERA (Marszałkowska 8): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. o godz. 18 „Uczeń diabła". W drugi dzień świąt 26 bm. o godz. 14 „Uczeń diabła", o godz. 16 „Cyrulik Sewilski".

MAŁY (Marszałkowska 81): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. teatr nieczynny. W drugi dzień świąt 26 bm. o godz. 16 i 18 „Subretka".

JASKÓŁKA (Marszałkowska 69): środa, 25 grudnia o godz. 15 bajka dla dzieci p.t. „Zapraszamy na wesele". Czwartek, 26 grudnia o godz. 15 bajka dla dzieci p.t. „Zapraszamy na wesele"; o godz. 18 dla starszych i dorosłej młodzieży „George Dandin" czyli „Mąż pognębiony" komedia Moliera. W dniach następnych codziennie o godz. 15 „Zapraszamy na wesele", o godz. 18 „George Dandin".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. o godz. 18 „Po co daleko szukać" G. B. Shaw'a. W drugi dzień świąt 26 bm. o godz. 15 i 18 „Po co daleko szukać" G. B. Shaw'a.

TEATR „STUDIO" (Karowa 31): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. o godz. 16 „W małym domku" z Adwentowiczem. W drugi dzień świąt 26 bm. o godz. 15.30 i 18 „W małym domku" z Adwentowiczem.

KUKUŁKA (Nowy Świat 5): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. teatr nieczynny. W drugi dzień świąt 26 bm. o godz. 19 „Kpinki spod choinki".

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): od wigilii 24 bm do piątku 27 bm. włącznie teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 9): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. teatr nieczynny. W drugi dzień świąt 26 bm. przedstawienie p.t. „Najmilsza gwiazdka" o godz. 16, 17 i 19-ej.

LUDOWY (Targowa 73 — vis a vis Dworca Wileńskiego): w wigilię 24 bm. teatr nieczynny. W pierwszy dzień świąt 25 bm. i w drugi dzień świąt 26 bm. o godz. 16, 17 i 19 rewia świąteczna p.t. „Pod choinką"

Kina

W wigilię 24 bm. wszystkie kina nieczynne. W pierwszy i drugi dzień świąt 25 i 26 bm. seanse będą odbywały się w godz. 12, 14, 16, 18 i 20 we wszystkich kinach oprócz „Stylowego". W kinie „Stylowy" seanse w godz. 11, 13, 16, 17, 19 i 21.

ATLANTIC (Chmielna 30): „Podrzutek".

POLONIA (Marszałkowska 56): „Elwira Medigan".

STYLOWY (Marszałkowska 116): „Czarodziejski kwiat".

SYRENA (Praga, Inżynierska 2): „Ulica złoczyńców" (I seria).

TĘCZA (Żoliborz, Suzina 6): „Zamieć śnieżna".

OŚWIATOWE Nr 1 (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Związków Zawodowych, młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków Zawodowych, Nowy Zjazd 1.

W kinach Polonia, Syrena i Tęcza początek seansów o godz. 14-ej, 16 i 20-ej. Dla Związków Zawodowych o godz. 18-ej.

Za spokój duszy
ś. † p.

Władysława HAJDYSA

zmarłego tragicznie dn. 10.X.1946 r. w Piotrkowie Trybunalskim
odbędzie się dn. 26.XII.1946 r. o godz. 9.30 Msza Św. w kaplicy Przytuliska, ul. Wilcza 7, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
39281-1 **MATKA, ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ.**

Spółdzielnia zakupi zaraz
MASZYNY POTRZEBNE DO WYROBU ćwieków drewnianych, kopyt i prawideł
Wiadomość z podaniem rodzaju maszyn i ceny kierować do Biura Ogłoszeń »PAR«, Kraków, Rynek Główny 46, dla »Spółdzielnia«. K 8102-1

CZASOPISMO DLA KOBIET
„Moda i Życie Praktyczne"

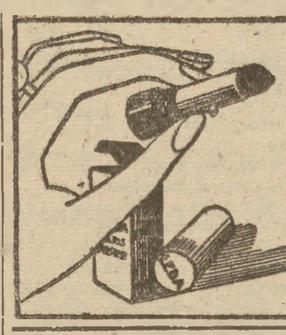
Królowa pewnych dróżek
LEDA
Pięć naturalnych odcieni
Zapach świeżej róży
Trwałość 2 doby
LAB. L. KOMEDKA WARSZAWA
ŁÓDŹ, ANDRZEJA 31

MASZYNY DLA PRZEMYSŁU MYDLARSKIEGO
prasy - automaty nożne 500 tuzinów wydajności, pylotezy, walce, wiórkarki, szlance i inne: 39337-1
Inż. BOGUSŁAWSKI, WARSZAWA, Sienna 41 m. 21.

Fabryka GILZ i BIBUŁEK **„Arab"**
JÓZEF PIŁACIK
ROK ZAŁOŻENIA 1919
Warszawa - Praga, ul. Stalowa 35, tel. 253
Poleca znanej dobroci bibułki i gilzy »Arab«, »Zdrowatki«, »Meri«, »Grand«, »Wir«, »Olimp«. Prowincja za zaliczeniem. 34631-1

Wszystkim naszym Odbiorcom i Palaczom NASZYCH GILZ
Wesołych Świąt życzy
FABRYKA GILZ i BIBUŁEK
„Orzeł" Warszawa Targowa Nr 50
39339-1

AGENTURA
Biura Ogłoszeń »CZYTELNIK«
Praga, TARGOWA 67
KSIĘGARNIA Z. JEŻEWSKIEGO
Przyjmuje OGŁOSZENIA do wszystkich czasopism w Polsce bez doliczania dopłat

Ankieta gwiazdkowa

4 tygodnie wczasów dla robotników

to najnowsza zdobycz ruchu zawodowego

Rozmowa z sekretarzem gen. Związku Pracowników Państwowych

Tad. Kołaczkowski.

Po pachnących świeżym wapnem labiryntach remontowanego hotelu „Bristol" idziemy za strzałką na IV piętro, gdzie w dwóch pokoikach gnieździ się (jakże to nazwać inaczej?) Związek Zawodowy Pracowników Państwowych R. P., reprezentujący 80.000 członków.

Przewodniczący Stefan Bancerz, dyr. departamentu Ustawodawczego Min. Sprawiedliwości wyjechał, rozmowę odbywamy przeto z sekretarzem generalnym Tadeuszem Kołaczkowskim, pracownikiem Prezydium Rady Ministrów, który dzierży wszystkie nici tej organizacji.

— Stan liczebny Związku zwiększa się stale. Mimo to jeszcze jest ok. 30.000 niezorganizowanych pracowników państwowych, których pragnęlibyśmy jak najprędzej wprząc w nasz aparat organizacyjny.

WASZE ZDOBYCZE?

— Rozszerzyliśmy pomoc Funduszu Aprowizacyjnego, który dotychczas ograniczał swą aktywność głównie do pracowników w przemyśle. Od marca b. r. pracownicy państwowi 1 i 2 instancji (powiatowi i wojewódzcy) na terenie całej Polski z wyjątkiem Warszawy — otrzymującej pełne zaopatrzenie kartkowe dostają z tego funduszu produkty niewydawane, a przewidziane.

Parokrotnie interweniowano u Ministra Oświaty w sprawie zniesienia w szkołach państwowych opłat szkolnych, względnie za pomoce szkolne i u Ministra Skarbu w sprawie zwrotu tych opłat do czasu ich zniesienia. Czekamy na decyzję!

— Mamy 40 czynnych domów wypoczynkowych, funkcjonujących i w sezonie zimowym. Coraz więcej robotników korzysta z racjonalnie zorganizowanych wczasów.

Wielkim sukcesem jest uzyskanie 4-tygodniowych urlopów dla pracowników fizycznych.

Zarząd główny bierze udział w Podkomisji Płac, dążąc do zniesienia dysproporcji uposażeń między pracownikami wyższych i niższych instancji. Wnioski w tej sprawie zostały uwzględnione w projektach CUP. Centralne urzędy i ministerstwa nie będą, jak dotąd, uprzywilejowane z krzywdą dla pracowników wojewódzkich i powiatowych. Wszystkie ministerstwa mają otrzymać jednakowe stawki dla każdej kategorii płac.

— I jeszcze coś bardzo ważnego — mówi sekretarz generalny. — Staramy się zachęcić naszych członków, by brali szerszy udział, niż dotychczas, w pracach kontroli społecznej i swych samorządów, by uczestniczyli w komisjach do walki z nadużyciami, komisjach mieszkaniowych, instytucjach ubezpieczeniowych i sądach doraźnych. Pracownik państwowy o wysoko rozwiniętym poczuciu sprawiedliwości i dyscyplinie pracy — to przecież cenne źródło inicjatywy społecznej. (wr)

P.K.O. POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
CENTRALA W WARSZAWIE
Oddz. Główny w Warszawie z Ekspozyturą na Pradze

ODDZIAŁY:
Białystok, Bydgoszcz, Gdynia z Ekspozyturą w Gdańsku, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Wrocław.

ZBIORNICE P. K. O.:
— wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe.

CZEKI — OSZCZĘDNOŚCI — UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE —
P. K. O. POSIADA UPRAWNIENIA BANKU DEWIZOWEGO
K 8098-1

Emeryci przestali być pariasami

oświadcza prezes B. Dobrzyński

Bolesław Dobrzyński prezes Zw. Emerytów Państwowych.

— Byłoby krzywdzące, gdybyśmy powiedzieli, że emeryci to zapomniani ludzie, — mówi zainterpelowany przez nas **prezes Związku Emerytów Państwowych R. P. ob. Bolesław Dobrzyński.** — Rok 1946 żegnamy jako rok wielkich przemian w naszym skromnym bytowaniu emeryckim. Emeryt przestał już być pariasem. Nie przelewa mu się wprawdzie, ale ma już upragnione skromne minimum egzystencji.

Otrzymaliśmy w r. b. kartę zaopatrzenia II kategorii zamiast nic nie dającej karty III kategorii. Uzyskaliśmy 50 procentową zniżkę kolejową. Uregulowano emerytom państwowym, zamieszkałym na prawym brzegu Wisły zaległości za okres od 1.8. 1944 do 1. 2.1945 r. Na dary odzieżowe UNRRA, któreśmy trzykrotnie otrzymali dla naszych członków, również nie można machnąć ręką. Dwukrotnie też emerytów w Warszawie zaopatrzono w szkło okienne po dostępnych cenach. Teraz zaś jesteśmy w trakcie sporządzania listy naszych członków na węgiel, który mamy otrzymać po cenach kontyngentowych.

Ponadto za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, otrzymaliśmy 250 paczek żywnościowych dla naszych najbardziej potrzebujących członków.

Jeśli chodzi o nasze wewnętrzne możliwości udzielania pomocy, to są one jeszcze skromne, nie mniej jednak Związek udzielił szeregu bezzwrotnych zapomóg swym członkom oraz pewną ilość pośmiertnych zapomóg wdowom. Ostatnio wprowadzona wysyłka emerytur pocztą jest wielkim dobrodziejstwem dla przeważnie starych i schorowanych emerytów.

Cieszymy się również, że sprawa wysiedlania emerytów, jako elementu „zbytecznego" dla Warszawy, pozostała załatwiona pomyślnie i nikomu z emerytów wysiedlenie nie grozi.

Niedawno Związek nawiązał kontakt z miastami na Ziemiach Odzyskanych, które stawiają do dyspozycji emerytów gospodarstwa: ziemie, domki i ogródki owocowe. Kilkunastu emerytów z Warszawy już z tego skorzystało. Jeśli dodać do tego, że korzystamy ze zniżek od podatku lokalowego (płacimy tylko 25 proc.) i że wdowy po emerytach otrzymają obecnie karty II kategorii na równi z emerytami, nie mówiąc już o ostatniej podwyżce dla emerytów państwowych, można uważać, że bilans nasz po stronie „ma" jest wcale pokaźny.

Nie mniej jednak jest jeszcze wiele postulatów, które należało by zrealizować, choćby w postaci „gwiazdki", na rok przyszły. A więc np. korzystanie z uzdrowisk i domów wypoczynkowych tych członków Związku, którym potrzebna jest koniecznie kuracja, oraz rozszerzenie pomocy lekarskiej i dentystycznej. Dzisiaj bowiem, gdy w grę wchodzą droższe środki lecznicze musimy je nabywać z własnych, skromnych środków. (ig).

Mróz dokucza
zaopatrzcie się Warszawiacy
w PIECE I KUCHNIE PRZENOŚNE
w firmie „TECHNOSAN"
Warszawa, Próżna 5 (nowo wybud. dom)

W redakcji

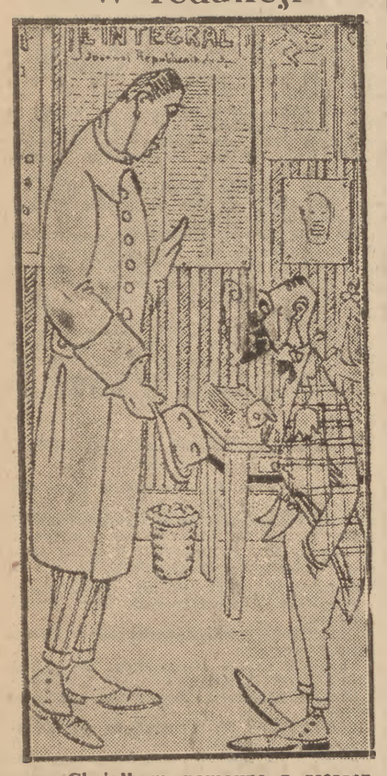

— Chciałbym pomówić z referentem sportowym, który podpisuje swoje artykuły „Wielki atleta".
— To ja.

WIECZÓR WIGILIJNY na posterunkach pracy

Zasiadając dziś do wieczerzy w chwili, gdy poczniecie łamać się opłatkiem, wspomnijcie o tych, którym obowiązek pracy nie pozwolił na spędzenie wigilijnego wieczoru w gronie najbliższych.

Czuwać oni będą, aby ich przyjaciele, znajomi i współobywatele mogli w spokoju i wygodnie spędzić dzisiejszy wieczór.

ELEKTROWNIA, WODOCIĄGI

Ani na sekundę nie mogą stanąć turbozespoły elektrowni, nie mogą wygasnąć piece w kotłowniach.

Przy nowouruchomionym turbogeneratorze 27 tys. KW służbę pełnią inż. Dionizy Safarzyński, maszynista Jan Dutkowski i Józef Bisialski, dyżurny ruchu, który już szesnaście lat pracuje przy turbozespołach. Niejedną też wigilię spędzał przy pracy.

— Nie pierwszyzna to dla mnie — mówi — choć przyjemniej być w tym czasie w domu. Będę miał jednak zadowolenie, że właśnie dziś Warszawa korzysta z mojej pracy.

W dzisiejszy wieczór wigilijny pracować będzie również brygada wodociągowców z pogotowia sieci.

— Choćby człowiek chciał to nie można — mówi Aleksander Lau, dyżurny pogotowia. — Każde zasygnalizowane uszkodzenie sieci wodociągowej musi być natychmiast naprawione. W przeciwnym razie setki metrów sześc. wody mogłyby uciec, przynosząc niepowetowane szkody oraz zakłócenie spokoju i ciszy wieczoru wigilijnego.

— Tak się nam już raz zdarzyło — wspomina jeden z załogi, Kołodziejczyk. — Pękła „szesnastka" na Ząbkowskiej.

— Było to w 1934 r. — dodaje Henryk Kanton — zwijaliśmy się wówczas nieźle przy tej robocie.

Jeśli nie powstanie jakieś uszkodzenie wieczór cały i noc wszyscy oni spędzą na koleżeńskiej pogawędce i... drzemce.

Normalnie potoczy się praca na kolei.

KOLEJ

Na Dw. Głównym, przy ul. Towarowej, nieliczni pasażerowie oczekują na pociąg. Zamilkł zgiełkliwy jazgot sprzedawców, który codziennie od rana do późnego wieczoru wypełnia plac przed budynkiem.

Nie umilkł jednak telefon w pokoju kierownika ruchu. Bezustannie płyną meldunki o nadejściu i odejściu pociągów.

Przy aparacie „wis!" Edward Woźniak, dyżurny ruchu.

— 1044 już nadchodzi, za 20 minut będziemy go mieli na miejscu — mówi do młodego kancelisty Tadeusza Miodka, który ołówkiem zaznacza przybycie nowego pociągu.

Przy innym telefonie drugi dyżurny ruchu, Zygmunt Raczko, szykuje drogę dla warszawskiego pociągu.

— Od 1928 r. sterczę już w dyżurce kierownictwa ruchu na Dw. Głównym — mówi nam.

W czasie wojny miał przerwę, jako więzień obozu w Lindau. Po powrocie z Niemiec, kilka miesięcy temu, stanął z powrotem na swoim starym posterunku pracy.

STRAŻ OGNIOWA, MILICJA

W trzecim oddziale Straży Ogniowej w wieczór dzisiejszy czuwać będzie druga zmiana pod dowództwem sierżanta Szymańskiego. Trzydziestu strażaków, wszyscy przeważnie starzy, przedwojenni funkcjonariusze Straży.

— Jest to jeden z najcięższych wieczorów w roku — zwierza się plutonowy Antoni Górski — 20 lat służę w straży i nigdy w wieczór wigilijny nie obyło się bez siedmiu, a czasem dziesięciu wyjazdów.

Wspomnieniom starego plutonowego przysłuchuje się młody szeregowiec, Marian Jagiełło, który służy dopiero 2 miesiące.

— Będzie roboty wiele — poklepuje go po ramieniu Tadeusz Bożymski. — Od 25 lat, jak pamiętam, Warszawiacy lubią się „podbawić", i trochę zapominają o bezpieczeństwie.

— Niech Pan napisze, Redaktorze — dorzuca Ładowski — niech ludziska będą trochę ostrożniejsi, bo każde mieszkanie to dziś skarb.

Ofiarną, pełną trudu służbę pełnić będą również szarzy bohaterowie codziennego życia — milicjanci.

Wielu ich, krążąc w patrolach po mieście, czuwać będzie, abyśmy mogli spokojnie spędzić wieczór i noc. (ac)

Strażacy

Kolejarze

Nie nadużywać kredytu zaufania

Ceny w spółdzielniach winny być kontrolowane

Właściciele sklepów spożywczych i budek na bazarach, ostatnio tak często popadający w kolizję z obowiązującym cennikiem, to w lwiej części element nowy, który napłynął do szeregów kupiectwa za okupacji i nie otrząsnął się jeszcze z deprawującego wpływu systemu handlu szmuglersko-paskarskiego.

Podjęta edukacja tej nowej kategorii kupiectwa przy pomocy łagodnych środków perswazji w imię poczucia obywatelskiego i etyki branżowej — zawiodła. I siłą rzeczy uległa zmianie. Edukacja odbywa się obecnie środkami bardziej surowymi. Za pasek i lichwę spekulanci wędrują do obozu pracy, tracą uprawnienia rozdzielcze, a sklepy ich pokrywają wywieszki, które im splendoru nie przynoszą.

Smutnym faktem jest, że w ich ślady idą, niestety, niektóre spółdzielnie. Choćby „Społem", od których wymaga się innej postawy. „Społem", to instytucja, która ma nie tylko zadania czysto merkantylne, ale i społeczne. Zdawało by się zatem, że jego aparat jest tak instruowany, że zbędna jest dla niego edukacja, stosowana względem spekulantów.

Leży przed nami rachunek nr. 200 z 21 bm., wydany przez Oddział Mleczarsko-Jajczarski w Warszawie. W rachunku widzimy, że 7 kg. masła policzono po 499 zł. za 1 kg. razem 3.493 zł., a nadto doliczono do rachunku zapaczkowanie po 2 zł. od 1 kg. — 14 zł. — razem opiewa r-k na 3.507 zł.

Czym kieruje się „Społem" pobierając o 19 zł. więcej za kilogram masła od ceny, ustalonej przez cennik obowiązujący w Warszawie od 23-go ub. m. — trudno zrozumieć. Chyba nie względami na dobro instytucji, bo przecież omijanie cennika dobrej sławy jej nie przysporzy i może spowodować utratę kredytu zaufania, jakim dotychczas rozporządza. (ig)

Czy nać pietruszki

zastąpi korzeń mandragory?

W Naczelnej Izbie Aptekarskiej odbyło się posiedzenie Zarządu i przedstawicieli wszystkich Izb Okręgowych, na którym dziekan Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Łódzkiego, profesor Jan Muszyński, wygłosił obszerny referat na temat ziołolecznictwa.

Omówiono możliwości zastąpienia egzotycznych ziół leczniczych, przez krajowe. Zastąpienie zagranicznych surowców roślinnych, a nawet i pewnych środków chemicznych — krajowymi ma niezmiernie ważne znaczenie dla obecnego lecznictwa, gdyż większość podstawowych roślinnych surowców leczniczych pochodzenia zagranicznego jest obecnie nieosiągalna. Leki pochodzenia roślinnego muszą być w tych warunkach zastąpione roślinnymi surowcami krajowymi.

Wobec pogarszającego się stanu zaopatrzenia rynku leków debatowano nad zagadnieniami uprzemysłowienia aptek przez przerzucenie pewnych działów produkcji do laboratoriów aptecznych. Ułatwi to, dźwigającemu się powoli farmaceutycznemu przemysłowi państwowemu i prywatnemu, wykonywanie bardziej skomplikowanej produkcji. Ponadto omówiono sprawy ustawodawstwa aptekarskiego, organizacji zawodu oraz usprawnienia rozprowadzenia leków.

Równocześnie odbył się Zjazd Spółdzielni Farmaceutycznych, na którym zorganizowano centralne przedstawicielstwo dla ujednostajnienia i usprawnienia pracy Spółdzielni. (ig)

Niezrozumiałe stanowisko „Filmu Polskiego"

Filharmonia wciąż bezdomna

Filharmonia Warszawska, licząca w swym zespole 72 instrumentalistów, ciągle jest bezdomna. Zdawało się, że sprawa pozyskania przez nią kina „Palladium" przy ul. Złotej na stałą siedzibę jest załatwiona, tymczasem objęcie tej sali ciągle jeszcze „wisi w powietrzu".

Umowa dzierżawna miała być zawarta w październiku. Zezwalała ona na korzystanie z sali „Palladium" codziennie do południa i w piątki wieczorem. Kosztem skasowania dwu pierwszych rzędów krzeseł miało być zwiększone podium na estradę. Zarząd kina nie zgodził się jednak na to. Dyrekcja Filharmonii wysunęła więc drugą propozycję: zastosowania ekranu ruchomego, jak przed wojną w Filharmonii na Jasnej, co pozwoliłoby go cofać w dni, w których na estradzie znajdzie się orkiestra.

Wszystkie jednak propozycje Filharmonii padają w próżnię. „Film Polski" nie reaguje na nie i nie wystawia swoich.

Zespół ogranicza się z konieczności do dawania co czwartki koncertów międzyszkolnych w „Romie". Poza tym próżnuje, gdyż nie ma gdzie odbywać prób, ani koncertować. Teatr Polski i „Roma" prawie na cały styczeń są już zarezerwowane. A z zagranicy powrócił już dyr. Andrzej Panufnik i chciałby rozpocząć systematyczną pracę.

Mając w godzinach południowych wolną salę na 800 miejsc, nie chce jej użyczyć tak ważnej placówce kulturalnej, jaką jest Filharmonia Warszawska. (wr)

Wirtuozka

— Zosia ma talent! Robi co chce z fortepianem!
— Ach! czy nie mogłaby w takim razie go zamknąć!

Najmilszy podarunek gwiazdkowy to książka „WIEDZY"

J. Żuławski — Na srebrnym głobie	zł 380.—
W. Gąsiorowski — Huragan (2 tomy)	„ 600.—
J. St. Mill — Autobiografia	„ 300.—
J. Mulak — Wojsko podziemne	„ 150.—
J. Bainville — Dzieje Francji (wyd. J. Przeworskiego, Skład Główny „WIEDZA"	„ 850.—
O. Kuźnicowa — Wróg pod mikroskopem	„
Książki dla dzieci i młodzieży	
C. Collodi — Pinokio	„ 250.—
A. A. Milne — Kubuś Puchatek	„ 260.—
W. Disney — Królewna Śnieżka	„ 300.—
J. Korczakowska — Dzieci podwórka	„ 180.—
Nowość! Książeczka z wycinankami	
Teatr Bajka dla dzieci „HISTORIA CAŁA O NIEBIESKICH MIGDAŁACH", nap. *L. Krzemieniecka*, dekoracje, ubiory, charakteryzacja—*M. Puchalski*	zł 150.—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

OSTATNIE WYDAWNICTWA

„Przegląd Zachodni"

Mogłoby się wydawać, że zagadnienie Ziem Odzyskanych jest zagadnieniem wyłącznie i specyficznie polskim, że nikt poza nami rozwiązaniem podobnym problemów się nie trudzi. Otóż ostatni numer „Przeglądu Zachodniego" (r. II nr. 12) przynosi w dziale korespondencji niezwykle interesujący list z Czech prof. Wojciechowskiego, który w zwięzłym zarysie przeprowadza porównanie pomiędzy zagadnieniem czeskich a polskich Ziem Odzyskanych. Ostatni numer „Przeglądu Zachodniego" jest również przykładem, jak żywy udział bierze nauka polska w pracy nad wyjaśnieniem całej problematyki związanej z naszym powrotem na zachód.

Poza tym znana etnografka prof. B. Stelmachowska pisze o polskiej kulturze ludowej jako czynniku zespalającym Ziemie Odzyskane. Zagadnienia niemcoznawcze szeroko zawsze w „Przeglądzie" omawiane, reprezentowane są przez artykuły A. Klafkowskiego i A. Rogalskiego, przy czym pierwszy omawia pozycję prawną Z. O., drugi zaś rolę „ambasadorów ducha niemieckiego", a więc rolę niemieckiej emigracji literackiej. Wreszcie w dziale artykułów T. Tyrowicz omawia wrocławskie konferencje w sprawie rządu narodowego w r. 1848. W dziale łużyckim prof. T. St. Grabowski zamieszcza szkic biograficzno-literacki o znanym dolnołużyckim poecie — Mato Kósyku.

Z wielu listów do Redakcji

»Mody i Życia Praktycznego«

...Jestem tym pismem oczarowana. W nim znajduję wszystko to, co dla kobiety, żony, matki i gospodyni jest w naszym szarym znojnym życiu nieodzownym wprost. „Moda" jest najszczerszą Przyjaciółką. Bo każda z kobiet wie że uczyć się trzeba do ostatnich dni w życiu. Rady i przepisy doświadczonych pań z „Mody" ułatwiają nam życie. Od niej tak wiele już się nauczyłam, czego nie umiałam jeszcze...

Gdy czytam „Modę", znajduję ją na tak wysokim poziomie i tak bogatej treści, że prócz najszczerszych słów uznania chcę jej zjednać jak najwięcej prenumeratorek. I wprost nie wiem dlaczego mam nieprzemożoną chęć napisania do Redakcji tego, co myślę o „Modzie" i co dla niej czuję...

Stanisława Watraczowa
Tarnobrzeg, ul Miechocińska 170

„Moda" odmładza mnie i ogrzewa swym ciepłem. Za to wszystko co mi ona daje, piszę do kochanej Redakcji tylko te dwa proste słowa: „Bóg zapłać".

Antonina Skowronowa emerytka
Ostrów Wielkopolski.

K. 8080-1

J. Kwieciński
Warszawa, ul. Widok 26, tel. 875-74
Składnica materiałów piśmiennych
oraz przedstawicielstwo
Księgowości „Perfecta" Przebitkowe,
31604-1
WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM
SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

Okręgowy Oddział Spożywczy Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P. „SPOŁEM"
Warszawa Ordynacka 14
podaje do wiadomości, że w związku ze sporządzaniem rocznego remamentu towarów,
WSTRZYMUJE sprzedaż i wydawanie poszczególnych kategoryj towarów wg. poniższego planu:
a) dla towarów UNRRA i kontyngentowych w czasie **od 29. XII. 46. do 4. I. 47. włącznie wyłączając** mąkę dla piekarń kontyngentowych, której sprzedaż i wydawanie **WSTRZYMUJE SIĘ** tylko w czasie od 29. do 31. XII. rb. włącznie,
b) dla pozostałych towarów (komercyjnych i wolnorynkowych) — w czasie od 29 — 31. XII. rb. włącznie.
Powyższe odnosi się do składnic i magazynów: Otwocka 14, Stalowa 77, Sławki 4 i Wolska 84. K 8076-1

PRZEMYSŁ MUZYCZNY
poszukuje
FACHOWCÓW
z dziedziny budowy wszelkich instrumentów muzycznych. Zgłoszenia z przebiegiem praktyki zawodowej:
Warszawa, Wileńska 2/4 pok. 142
K 8040-0 (Biuro Ministerstwa Kultury i Sztuki)

Nowość — Zabawka!
Pingwin Samochodzący
już do NABYCIA
w HURTOWNIACH
Al. Jerozolimska 31, ul. Noża 58, ul. Miedziana (dom poczty)

MIKROSKOPY laboratoryjne, szkolne, metalograficzne, mikrotomy, aparaty projekcyjne, narzędzia lekarskie itp
Wyrób — Naprawa — Uzupełnienie
ZJEDNOCZENI MECHANICY I OPTYCY PRECYZYJNI **„WICH-MAR"** Sp. z o. o.
WARSZAWA, SKLEP FABRYCZNY NOWY ŚWIAT 1
FABRYKA — TARCHOMIŃSKA 10 36576-1

PUDEŁKA, zeszyty, teczki biurowe, serwetki, wszelkie opakowania, oraz krojenie papieru wykonywa Wytwórnia
B. Cichocki, L. Adamczyk, A. Siusarski
Warszawa, Skórzana 8 (Plac Żelaznej Bramy) 30061-1

PERSONEL I ZARZĄD
Zakładu Kosmetyczno-Fryzjerskiego i Perfumerii
30274-1 **„Maja"** Warszawa, Marszałkowska 119
Składa Sz. Klientkom życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

NAJTANIEJ KUPISZ
MATERIAŁY PISMIENNE dla SKLEPÓW i BIUR
w firmie **Henryk SOBAŃSKI**
Warszawa, ul. HOŻA 31 róg Marszałkowskiej

»ELEKTROMAR«
M. Jęczmyk i K. Olech
Aleje Jerozolimskie 45
Naprzeciwko ruin dworca Głównego
Duży wybór art. elektrotechnicznych
Motory, narzędzia, aparaty pomiarowe
RADIOTECHNIKA: Naprawy, strojenia

FOTOTECHNIKA Aparaty filmy magnezje
MARSZAŁKOWSKA 87 (od Wspólnej) 37206-1

Lachowicz—Ortopedia
— Al. Jerozolimskie 33 —

Kosmetyki
ŚWITALSKIEJ GIZELLI
WILCZA 29a m. 12
Chylać wszędzie
Wytwórnia i salon kosmetyczny czynny od 10 do 17.
0/2007-1

Serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne naszym klientom i Dostawcom składa
HURTOWNIA KOLONIALNA
St. WITAS i J. HENDLINGERY
Warszawa, Al. Jerozolimskie 71 K 8070-1

Zorganizowana wysyłka maszyn do szycia i rowerów z Ameryki
Napiszcie dzisiaj do swych krewnych i przyjaciół w USA i w Kanadzie, aby umieścili Wasze nazwisko na liście przygotowanej przez: POLISH — AMERICAN AGENCY S 1897, Dep. 98
505—5 th Ave, New York City, USA
Korespondencja również w języku polskim. Tylko ograniczona ilość maszyn może być wysłana K 7744-0

Terpentyna
woski twarde. Rybek.
Garnki kamienne »BOCHNIA«
Emalia. Aluminium
»Temia« Warszawa, Marszałkowska 137 37202-0

PŁYTY RADIA NOWOŚCI NAJTANIEJ LAMPY PATEFONY
Kupno — Sprzedaż — Zamiana płyt
Kupno połączonych
„Placówka Polska"
Marszałkowska 78 (I piętro) 36697-0

Hurtownia „ELTEHA"
Warszawa, 36564-1
JEROZOLIMSKIE 65—13
przesyła P. T. Klientom serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

MASZYNY DO PISANIA, LICZENIA, KASY NATIONAL WIECZNE PIÓRA
MARSZAŁKOWSKA 50 (wejście od Karolkowej) **S. CREDO** 36750-0

Okazja!
Rozsprzedam TANIO
MEBLE BIUROWE:
biurka, szafy biurowe, stoliki pod maszynę, stoły biurowe, fotele.
MEBLE MIESZKALNE:
Fiętna: sypialnia, stołowe, gabinetowe, szafy orzechowe, stoły, krzesła, kredensy stołowe. 36721-0
W-wa, ul. Chmielna 45-49

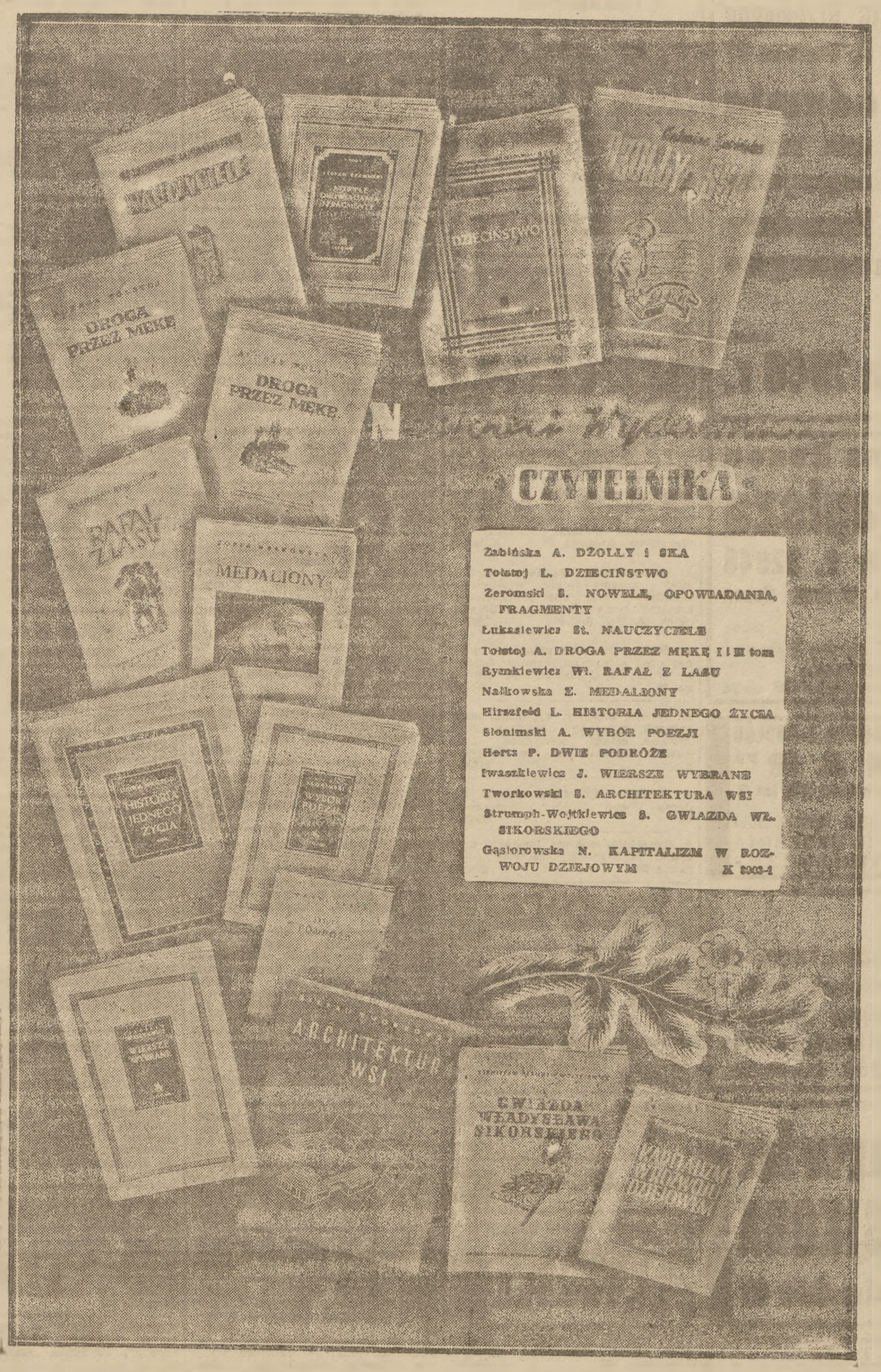

Pani GORSETY Biustonosze Pasy lecznicze Modele zagraniczne
ulica MARSZAŁKOWSKA Nr 21

Wytwórnia Mebli oraz Pracownia Tapicerska ul. Marszałkowska 71 przesyła P.T. Klientom serdeczne życzenia świąteczne. 36563-1

Siatki ogrodzeniowe, pod tynk i na sita
poleca Wytwórnia
Inż. J. UKLEJSKI
Warszawa, Srebrna 9. 36340-1

FABRYKA MAGNA I PALMA CHEMICZNA
JÓZEF AUGUSTOWSKI
FABRYKA: MŁOCIŃSKA 3
FILIAŁ: KONOPACKA 18
MAI MILANÓWEK CHRZANÓW
Fabryka chemiczna — Chemia na miarę

Mądry aniołek
dba o Wasza siłę i zdrowie.
Niesie Wam w darze
Ovomaltynę
DRA WANDERA
sporządzoną z naturalnych produktów i zawierającą tylko najszlachetniejsze substancje odżywcze i witaminy tworzącą zasoby zdrowia i siły.
HURTOWO: WOJEW. HURTOWNIA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO K 7037-1

Zawiadamiamy Sz. Klientelę o otwarciu Zakładu
Fotografii Artystycznej
FOTO - PORTRAIT
Mokotowska 8. 33678-1

WOS
Wytwórnia Ochronnych Siatek 34781-0
Mieczysław KARPIUK
Warszawa, Marszałkowska 14
KRATY żaluzjowe — harmonijkowe, wystawy sklepowe metalowe, markizy

KASY
ZW. ERZCHOWSKI
Strzelecka 30, tel. 485 9-9508-1

Życzenia Wesołych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku
Składa Firma K 80771
Kochański i Radoński
Warszawa, Al. Jerozolimskie 45

DRUKI DO BUCHALTERII PRZEBITKOWEJ
Taylorix
Księgi handlowe, segregatory, skoroszyty, papier kancelaryjny i inne artykuły biurowe, zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju, papiery kolorowe
dostarcza hurtowo do sklepów i instytucji „HAWAG" Sp. Przem.-Handl.
WARSZAWA, JASNA 8
Przyjmujemy papier do linjowania na rubryki i zwykłą linjaturę
K 8030-1

ZESZYTY
brulion, kolo-brulion, skoroszyty, teczki itp.
Kust. Ceny fabryczne.
T. RÓŻYCKI i S-ka
Warszawa, TARGOWA 12, w podwórzu
Zwracając się zaznaczyć.

Wózki dziecinne
najlepszych fabryk w Polsce
ZABAWKI, Łóżeczka,
oraz konfekcja dziecinna w wielkim wyborze
poleca 36631-1
»Kiermasz Dziecięcy»
M. Palczewska Warszawa, Marszałkowska 44a

I-sza Lecznica Włosów
Dr Bierzeckiej i Kisielewskiej
obecnie **SMOLNA 34**
K 8000-0

GUMA WENTYLOWA
CHODNIK SAMOCHODOWY
PRZEGUBY DKW
płyta podeszwowa przepychacze. Pieluszki gumowe, smoczki, żabki „Omega", „Słowa" i wiele innych
poleca
SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH
ul. Puławska 3
36607-1

Wykwintne
Futra i Lisy
polecają:
A. ZAJKOWSKI i L. MARMOR
Warszawa, ul. Żwirki 4. 34344-1

RYSUNKI
etykiety, plakaty, prospekty, ilustracje ETYKIETY tłoczone. DEKORACJE wnętrz, witryn. SZYLDY artystyczne. MODELE. Mapy plastyczne. Opakowania — Kartony. Wykonuje: **jasna 17 — 3, front**
K 8020-1

Gwiazdka
Największy wybór
dla Pań i Panów
TYLKO w FIRMIE
B. Chęciński
SĄKOWSKA 64 36661-0
Obejrzenie towaru nie obowiązuje do kupna. Wybór duży.

Lingy DRUTY
A. PILCZUK
WARSZAWA KRÓLEWSKA 49
36753-0

Angielskie Francuskie
Książki — Czasopisma
polecają:
KSIĘGARNIE
Spółdzielni Wydawniczej
»CZYTELNIK«
ulica Nowy Świat Nr 67
ulica Marszałkowska Nr 24
ulica Daszyńskiego Nr 14

Lód
do lodowni dostarcza
Spółdzielnia »Na Drogach Wodnych«
Warszawa 38955-1
ul. Solec 38, godz. 10—14-ta

Znane od 20 lat
Kremy
gąsypki, pudry itp
IZIS
Żądać wszędzie
Wytwórnia pod kierownictwem HELENY BRZEZIŃSKIEJ
SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZO-HANDLOWA IZIS
Warszawa, Noakowskiego 12 m. 4
Porady bezpłatne. K 8029-1

Siatki druciane
NA OGRODZENIA K 7672-1
dla przemysłu i rolnictwa
WYTWÓRNIA SIATEK Drucianych i TKANIN Metalowych „SIATKA"
Warszawa-Grochów, Wiatraczna 15.

...a
po ślubie
w pierwszym rzędzie
w naszej Firmie
zdjęcie będzie
FOTO — J. ZACHARSKI
Marszałkowska 86

PRZYRZĄDY
laboratoryjne, wagi analityczne, Suszarki elektryczne. Mikroskopy. Szkło. Porcelana. Pomoce naukowe
L. Koch, Warszawa, Brukowa 32
36754-1

FABRYKA KAROSERII
przyjmie wspólnika
posiada wszystkie maszyny z elektryfikowane — 2400 m² pod dachem
Zgłoszenia do „Życia Warszawy" pod „Karoseria".

Profesor SZYMAŃSKI
OCZY — USZY — NOS — GARDŁO
od 11—12 Koszykowa 35
36676-1

TECHNIKA dentystycznego
jak
lekarza dentysty
ze znajomością techniki dentystycznej **poszukuję jako spólnika,** posiadam urządzenie pracowni i lokal blisko stacji 10 klm od Warszawy. Dentysty nie ma. Zgłoszenie pod „Jolanta", „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.

OLEJKI ETERYCZNE
i esencje dla przemysłu cukierniczego kosmetycznego i mydlarskiego
odczynniki laboratoryjne
Barwniki żywnościowe, oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza
firma **„CHEMIKA"**
Łódź, Piotrkowska 28
tel. 145-01
Zakupuje wszelkie partie olejków
K 7081-3

Barwniki
CHEMIKALIA
Art. Malarskie-Mydlarskie
„Chemanil"
Sp. z o. o.
W-wa, Al. Jerozolimskie 27
w podwórzu, 33740-1

NUTY
NAJKORZYSTniej
KUPIC • SPRZEDAC
KSIĘGARNIA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
»CZYTELNIK«
NOWY ŚWIAT Nr. 69.

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego
Warszawa, ul. Chmielna 57
Zawiadamia
że spowodu sporządzania remanentu i przenoszenia magazynów
Biuro Sprzedaży oraz magazyny
nie będą czynne
K 8031-0
od 27—31 grudnia 1946 r.

Gross Rosen
Tadeusza Kwapisza
więźnia Nr P. 32948
przebywającego do dnia 1.1.1946 r. w Gross Rosen
poszukuje siostra 30513-1
Łaskawe wiadomości proszę kierować
ZOFIA BRZOZOWSKA
Warszawa, Podskarbińska 28 33513-1

FABRYKA PASTY do OBUWIA i PODŁÓG
„STOMAR"
Włochy k/Warszawy, Małe Łuki 20, tel 9
WŁ. **S. i M. TACZALSKI** SKŁADA WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM JAK NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
34783

HURT KOLONIALNY.
„Jan PIECHNA" Warszawa, Targowa 47
Wesołych świąt
BOŻEGO NARODZENIA życzymy naszym darzącym nas zaufaniem Klientom, oraz z NOWYM ROKIEM dobrych interesów.
33610-1

Pracownia Obuwia
przeniesiona z ul. Wilczej Nr 31
Józef SIKORA
w Al. Jerozolimskie 47
34337-0

WŁAŚCICIEL PIEKARNI
Bolesław PIETRUSZKA
w PRUSZKOWIE
SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA swoim KLIENTOM
33730-1

PRACOWNIA KRAWIECKA
JÓZEFA KRÓLIKOWSKIEGO
WYKONUJE NAJMODNIEJSZE FASONY
Warszawa, Górnośląska 35 m. 2
33366-1

NIWELATORY WSZELKI SPRZĘT MIERNICZY — KUPNO-SPRZEDAŻ-NAPRAWA
Inż. Z. CZERSKI
Warszawa ul. WIDOK Nr 26 przy Marszałkowskiej
30416-1

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

AAAA) Domy, wille, place, sklepy Kolonie rolno - ogrodnicze Wielki wybór Kupno — Sprzedaż Biuro Techniczno - Handlowe Marszałkowska 85—3 K. 7471-0

A) Dom boczniak Marszałkowskiej, częściowo zamieszkały, front do odbudowy, pozwolenie BOS-u na odbudowę, sprzedaje pełnomocnik Ziółkowski, Marszałkowska 55. K 8036-1

A) Domy, wille, place miejskie i podmiejskie poleca w dużym wyborze Biuro Koncesjonowane Ziółkowski, Marszałkowska 55. K 8037-1

A) Plac kupię pod Warszawą, przy dobrej komunikacji, większy lub mniejszy — zgłoszenia Marszałkowska 55, Ziółkowski. K 8038-1

A) Willa Mokotów po remoncie, cała wolna (pilnie) „Lokata", Żulińskiego 5—10. 33398-1

A) Willa Rembertów jednorodzinna cała wolna „Lokata", Żulińskiego 5—10. 33397-1

A) Willę kupię Mokotów, Saska Kępa, zamieszkałą lub wypalona, wybrzoną, nadającą się do odbudowy — zlecenia: Marszałkowska 55, Ziółkowski. K 8039-1

Biuro Techniczno - Handlowe „Powiernik", Jerozolimskie 45—6 poleca, poszukuje: domy, willę, place, kolonie, mieszkania spółdzielcze. Załatwia szybko, solidnie, fachowo. K 8082-1

Dom wypalony, drugi zamieszkały centrum, oraz willa wypalona, Kolonia Lubeckiego sprzedam, Nowogrodzka 43, Krętel. 33693-0

Dom, willę, plac, nieruchomość gruntowną, handlową, ogrodnictwo, gospodarstwo rolne, inne kupimy — sprzedamy, Łódź, Plac Wolności 6/8, Biuro [illegible] K. 8701-1

Dom spalony, stropy Kleina zachowane, schody, 5 kondygnacji, frontu 20 metrów, fundamenty żelbetowe pod rozbudowę, placu 8000 metr. kwadr. Dalsza Grójecka sprzeda właściciel. Wiadomość: Al. Jerozolimskie 38 sklep fotograficzny. 38957-0

Domy mieszkalne do odbudowy na sklepy, mieszkania. Saska Kępa. Domy. Wille luksusowe. Żoliborz dwurodzinna do remontu. Place Żoliborz, Mokotów, Saska Kępa oraz wybór domków, sklepów. Poleca Trojanowski. Żurawia 24 bez Bitery. 33936-1

Domy nieuszkodzone oraz do remontu Warszawa, Praga, Mokotów, Żoliborz jedno, dwu, trzy, czteropiętrowe. Wille luksusowe Mokotów, Milanówek. Place Warszawie, podmiejskie poleca Kolomański. Poznańska 38—15. 34784-1

Domy: wille, place, kolonie, działowy, wypały na wszystkich linach podmiejskich w Warszawie poleca duży wybór, takowe poszukuje Koscowski, Szeroka 38—9. 1951-1

Kupię — Willę lub domek kilkupokojowy Mokotów lub Włochy do Grodziska, może być uszkodzony. Oferty „Kupię" Biuro Ogłoszeń, Daszyńskiego 14. 38881-1

Place dwa Bema róg Pomnikowej prawie darmo sprzedam wyłącznie B/Z „Powiernik", Jerozolimskie 45—6. K 8035-1

Poszukuje pilnie wszelkich nieruchomości, mamy zdecydowanych nabywców „Lokata", Żulińskiego 5—10. 33399-1

Willę drewnianą kilkupokojową na linii Otwockiej blisko stacji wydzierżawię na remont. Oferty „Willa". Księgarnia, Targowa 67. 33622-1

Wydzierżawię plac ul. Nartestia. Wiadomość: Żoliborz Słowackiego 10—4. 33328-1

HANDLOWE

AAAAA) Artykuły kanalizacyjno wodociągowe, gazowe, sanitarne, centralnego ogrzewania poleca „Technosan", Plac Grzybowski 2 (wejście z ulicy Bagno). 33742-0

AAAAA) Piece i kuchnie przenośne Herzfelda emaliowane, zwykłe, poleca „Technosan", Próżna 5 (nowo odbudowany dom). 33741-0

AAA) Kalendarze, wybór ścianek Dewocjonalia. Żurawia 33. 38697-0

AAA) Skrzynie gotowe i na zamówienia. Towarowa 4, wprost dworca. 34638-0

AA) „Block - Brun" Przedstawicielstwo, Marszałkowska 68, tel. 897-51. Maszyny, artykuły biurowe Powielanie. Przepisywanie Remonty maszyn biurowych. Kupno — sprzedaż. K. 7501-0

AA) Drzwi, okna, listwy, futryny gotowe na zamówienia. Stolarnia Mechaniczna, Towarowa 4, wprost dworca. 34839-0

AA) Obuwie dziecinne, szkolne, kapce, pantofle domowe oraz przybory i artykuły szewskie poleca „Renoma", Puławska 31. 38684-0

AA) Wyprzedaż blatów drewnianych nadających się na budowę baraków, krycie dachów, podsufitki, ślepe podłogi, parkany itp. Warszawa, Srebrna 16. K. 7937-1

A. Amerykanki, tapczany, biurka stoły, krzesła - fotele wyściełane urządzenia kuchenne solidnie wykonane, B-cia Konopaccy, Śniadeckich 18. Tel 8-64-46. 36977-0

A) Meble: stołowy, sypialnia, gabinet oraz sztuki pojedyńcze, tapczany amerykanki Batorowicz, Chmielna 18. 37000-0

A) Meble, stołowy, sypialnia, amerykanki, tapczany, kredensy lakierowane, sztuki pojedyńcze. Ciężkowski, Okólnik 11A róg Ordynackiej. 38558-0

A) Uwaga! Sól Ciechocińska na deszcz. F-ma „Kolor", Koszykowa 52. 38688-0

A. Sypialnia, stołowy, tapczany oraz sztuki pojedyńcze. Grabowski Żurawia 33. 38686-0

A) Stołowy, gabinet, szafy, tapczany, amerykanki, stoły, fotele skórzane. Rutkowski, Marszałkowska 74. 38559-0

A) Szczęście temu dopisuje — Gdy Kosewski umebluje — Szczęścia swego nie skąpimy — W święta wszystkim go życzymy... Poznańska 37. 38561-1

Amerykankę kupię — tylko oryginalną, metalowej przedwojennej konstrukcji, jakości. Jedyna wytwórnia, Bagatela 11. 38975-0

Amerykanki, tapczany, tapicerskie, higieniczne, kozetki, materace, łóżka polowe. Wytwórnia, Widok 16 37202-0

Antyczne meble poleca Stefan Gross, Bracka 20, w podwórzu. 37219-0

Automobiliści, szkoda czasu Wszelkie łożyska, świece i masę częściowymiennych tylko w firmie Auto-Start, Radzymińska 11. 38762-0

Brylanty, biżuterie, złoto — zegarki Kupno — sprzedaż. Nowy-Świat 48. Nowak. 36060-0

Chłodnice do samochodów, ciągników nowe, reperacja, wymiana. Senatorska 38. 32421-0

Filateliści Kupno — sprzedaż znaczków, nowości, albumy, klasery. Cedrowski, Marszałkowska 91. K 7653-0

Firanki, story, kantoniery, siatki ręczne, maszynowe, materiały dekoracyjne, zasłonowe, pokrycia dywany narzuty chodniki, wycieraczki. Bracka 20 37174-0

Foto - Kino - Sprzęt filmy 16 — projektory kamery filmowe, aparaty fotograficzne małoobrazkowe inne fotematy gotowe — zamówienia. Al. Jerozolimskie 77. 34636-0

Fotograficzny aparat kupię Superikon lub lustrzankę. Chmielna 18 owocarnia. 34639-1

Fotografie do legitymacji Pilne w trzy godziny Urzędnicy rabat. „El Cha-Film", Jerozolimska 27 K. 6392-0

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha Film", Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. K. 7192-0

Futer reperacje, odświeżanie, farbowanie, rozjaśnianie wyżółkłych bagdadów. Hoża 7—23. K 7773-0

Futro podróżne (dacha) niedźwiedzie kryte suknem, w dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość ul. Bartoszewicza 9 m. 3. K 8020-1

Galanteria — duży wybór A. Ociepko, W-wa, Al. Jerozolimskie 31/1 p. Ceny hurtowe. Prowincja zaliczenie. 35917-1

Gazy, siatki młyńskie, pasy wszelkiego rodzaju kupuje Pałaszewski Warszawa, Poznańska 38 K 4478-0

Grzymy firanki — mosiężne, drewniane, pręty do zasłon — Choromański, Żurawia 33. 32836-0

Harmonie kupno, sprzedaż, naprawa, solidnie obsłuży. Prawdziwa firma Stamirowskiego, 11 Listopada 14. 38605-1

Higienicznych tapczanów specjalna wytwórnia ul. Olszewska 8, Mokotów. 38404-0

Hurtownia poleca wykwintną jedwabną bieliznę damską, dziecinną Wysocki, Warszawa, Marszałkowska 95—28. Prowincja pocztą. K 7949-0

Kasę pancerną, szafę żelazną, kasetkę do muru, kasetkę podręczną sprzedam. Warszawa, Poznańska 38—3. K. 4449-0

Kasę, maszynę do pisania, pokost kupię. Chmielna 18, sklep elektrotechniczny. K 8047-0

Kasy pancerne, kasetki, reperacja Fabryka Zwierzchowski. Strzelecka 30, tel. 490. K 8045-0

Kołdry przeróbki, poduszki, materace, łóżka polowe, tapczany higieniczne. Gołaszewska, Koszykowa 31. 38668-0

Kompletne urządzenie wytwórni wód gazowych sprzedam. Wiadomość: Plac Grzybowski 6, Florczak (sklep). 38285-0

Kotły do gotowania żeliwne, emaliowane dla stołówek, kuchni fabrycznych, fabryk chemicznych, pralni i farbierni, poleca „Technosan", Próżna 5 (nowy dom piętrowy). 37146-0

Kupujemy silniki elektryczne, pasy i różne artykuły techniczne, samochodowe, dobrze płacimy. ES-TE-HA Marszałkowska 98. 24346-1

Lakierowane meble kuchenne, dziecięce, lekarskie wykonują Jan Kasperski i B. Szymański, Żelazna 103. Aleje Jerozolimskie 97 „Bazarek". 35927-0

Lokomobila 45 KM. w dobrym stanie. Szlifierka do szlifowania wałów na okrągło, 1,5 m w kłach Tokarnia płaskie toże, 3 m toczenia. Wiadomość: Brzeska 8 K 8074-0

Maszynę kupię natychmiast do pisania, liczenia, również uszkodzoną. Dobrze zapłacę Naprawa — przeróbka Władysław Antoszewski, Marszałkowska 68 przy Wilczej. 38068-0

Maszyny bębenkowe gwarantowane, blaty — podstawy — części — reperacje. Kempisty CO Plac Zbawiciela — sklep K 7767-0

Maszyny kompletne do wyrobu wód gazowych mineralnych. Korkownice. Kapitalne remonty „Polwis". Sienna 41. 35916-0

Maszyny do pisania, liczenia kupuje, naprawia Stempiński, Marszałkowska 121. 37204-0

Meble: gabinet, stołowy, szafy, kredens, tapczany, amerykanki — najtaniej Szwarc Wilcza 66 K 4344-0

Meble, tapczany, amerykanki oryginalne szafy, kredensy, komplety własnego wyrobu ceny przystępne Zajączkowski, Plusa 27 K 6179-0

Meble: szafy, stoły, amerykanki, kredensy kuchenne. Wspólna 15, Pliezka. 37211-0

Meble: stylowe — nowoczesne, komplety — sztuki pojedyńcze, fotele, tapczany, Hoża 6. 37201-0

Meble: sypialnie, stołowe, gabinety, amerykanki, tapczany, szafy. Marszałkowska 131, sklep. 38693-0

Mechaniczną pralnię bielizny z mieszkaniem odstąpię, śródmieście. Wiadomość: Aleje Jerozolimskie 24 m 29. 35894-0

Młyńskie kamienie, turbiny, wszystkie maszyny młyńskie, gaza, pasy siatki, gurty, nalewy do kamieni itp oraz wszelkie artykuły młyńskie itp poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38, tel. 966-67. K. 4450-0

Olejki eteryczne, koncentraty owocowe, chemikalia analityczne, analizy techniczne Laboratorium „Organic", Wilcza 60. 38664-0

Parasole oszczędnościowe 80, 100, 120, 140 litrowe poleca Pałaszewski Warszawa, Poznańska 38. K 4451-0

Planina, remonty gruntowne, kupno, sprzedaż, ocena fachowa, znana firma K. Chamski, Zygmuntowska 6—3. 38830-1

Piece kuchenne przenośne, śmietniki, młotki, podnośniki. Centrala Motoryzacyjna, W-wa, Czackiego 3/5. 29271-1

Piece! cukiernicze, piekarniane, pokojowe, kuchnie, suszarnie. Budowa — remonty. Koszykowa 49—6. 38308-1

Piekarnia cukiernicza — odstąpię Wiadomość: ul. Francuska 41, sklep. 38310-0

Plany domów, sklepów, przemysłowe wykonam. Inżynier. Chmielna 18 owocarnia, trzecia — czwarta. 38962-1

Posiadam sklep — centrum Bytomia z dużym mieszkaniem i składami, nadający się na każdą branżę. Oczekuję propozycji. Katowicka 10—1. K 7905-0

Poszukuję wspólnika z lokalem w centrum miasta. Posiadam całkowite urządzenie cukierni, oraz pięć bilardów. Oferty pod „Bilardy". „Czytelnik", Poznańska 38. 35933-1

Przyczepę czterotonową sprzedam Grójecka 1 „Wspólnota". 38537-1

Radioaparaty różne typy okazyjne, wyprzedaż świąteczna. Hoża 37, elektrotechnika. 38505-0

Rury gazowe, czarne i ocynkowane, kotłowe poleca „Technosan", Próżna 5 (nowy dom piętrowy). 37749-0

Rysunki, etykiety, plakaty, prospekty, ilustracje. Etykiety tłoczone. Dekoracje wnętrz, witryn. Szyldy artystyczne. Modele, mapy plastyczne. Opakowania — kartony. Jasna 17—3, front. K 8051-0

Samochód osobowy marki „Citroen" do sprzedania. Puławska 10a m. 11. 39252-1

Samochodowe części, łożyska i akcesoria kupuje stale Auto-Start. Radzymińska 11. 38761-0

Sklep duży, suteryny, woda, światło, siła, odpowiednia na wytwórnię, hurtownię, sprzedam. Oferty: „Chłodna", Poznańska 38 „Czytelnik". 35922-1

Sklep ze zwrotem kosztów remontu odstąpię. Marszałkowska 34 — dozorca. 38977-1

Ślubne pocztówki, gabinety wykonuje artystycznie, tanio „Foto-Film", Al. Jerozolimska 57, Puławska 10. 39262-0

Sprzedam trak (gater typ G. K. T. 60) w świetle 600 mm. 280 obrotów na minutę o sile 20 koni, kompletnie wyposażony. Wiadomość: Warszawa (Mokotów), ul. Domaniewska 10 (przy kolejce Grójeckiej). 38526-0

Sprzedam samochód Opel-Blitz prawie nowy. Skaryszewska 2. 38824-1

Sprężyny spiralne. Hartowanie i cementacja różnych części. Firma J. Zabłocki i J. Mieczyński, Chłodna 29. 35882-1

Stemple kauczukowe wykonywa „El-Cha-Film". Warszawa, Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. K. 7192-0

Szoferzy, szlifowanie bolcy na lustro, dorabianie tulejek brązowych na poczekaniu, nowe bolce, precyzja. Warsztat Szlif.-Mech. „York", Grzybowska 20. 39394-0

Sztuczne kwiaty, sztuczną biżuterię po cenach hurtowych poleca H. Kalinowska. Aleje Jerozolimskie 31, I piętro. 38518-1

Targowa — sklep z pokojem zwrot kosztów. Wiadomość: Żabkowska 22 sklep, Zlentarska. 38804-0

Tokarnię, typ cięższy, kupię, długość 1,5 — 3 m, wysokość 350 — 400 m/m. Zgłoszenia od 20 bm. Warsztat, Żurawia 32. 38897-1

Tokarsko-blacharowy zakład Płaszczyński, Twarda 9, egz. od 1918, wykonywa wszelkie roboty tokarskie, techniczne, sportowe, precyzyjne, drzewa, kości słoniowej, masy itp. 28230-1

Trak (gater) firmy Landke — Hofmann w dobrym stanie przelot 600 mm z dwoma wózkami. Wiadomość Warszawa, Brzeska 8. K 8073-0

Trykotarską maszynę 8/30 nową zamki ażurowe, posiadam, oczekuję solidnych propozycji, prócz sprzedaży. Oferty „Maszyna", — „Czytelnik", Poznańska 38. 36903-1

Waniliną, olejki perfumeryjne, spożywcze, tłuszcze, chemikalia Kupno — sprzedaż. Koszykowa 49—10. 36562-0

Wózki dziecięce, części. Sanki metalowe. Remonty. Wytwórnia „Pleska" — Wronia 8. (Dojazd: Towarowa — Dworzec). 35918-0

Wózki dziecięce najlepszych wytwórni, sanki, łóżeczka, rowerki, zabawki. Duży wybór. „Bazar Amerykański", Poznańska 31. 38694-0

Wzmacniacze dużej mocy, instalacje megafonowe, kinoaparaty dźwiękowe 16 mm, remonty, sprzedaż. Saska Kępa, Londyńska 28, lok. 3. 28795-1

Zabawki, sanki fotelikowe, wielki wybór — lakierowane meble dziecięce, kuchenne „Bazarek" Aleje Jerozolimskie 97. (Lindleya). 35928-0

Znana stara firma poszukuje wspólnika z kapitałem lub sklepem w dobrym punkcie. Oferty „Jil", Poznańska 38 „Czytelnik". 35923-1

Żurnale mód, pisma fachowe, podręczniki krojów, egzaminów wykrojki, sprzęt warsztatowy. Górka, Kraków — św. Jana 13. K. 7931-1

PRACA ZAOFIAROWANA

Architekt — rysownik, rzeźbiarz do współpracy potrzebni. Oferty: „Dekoracje" „Czytelnik", Marszałkowska 3/5. K 8050-0

Bakeliciarz - praser samodzielny do nowootwartego zakładu potrzebny. Włochy, Wschodnia 12, Wolff. 35934-1

Do nowo-powstającego „Salonu Pani" poszukuję dyplomowanych fachowczyń z dużą praktyką; krawcową, modystkę, gorseciarkę, bieliźniarkę i kosmetyczkę. Warunki dobre. Ewentualnie spółka. Bytom, Katowicka 10—4. K 7904-0

Do wytwórni wędliniarskiej przyjmę wspólnika (czkę) lub udziałowca. Brukowa 32 rymarz. 38826-0

Krawcowa zdolna do prowadzenia pracowni potrzebna. Lokal — śródmieście. Oferty: „Sika — fachowa — spółka", Czytelnik, Marszałkowska 3/5. K 8053-0

Potrzebny wykwalifikowany ekspedient branży papierniczej na wyjazd. Warunki dobre. Oferty: firma „Okazja", Marszałkowska 99. 38519-0

Potrzebny chłopiec do szewca na praktykę, robota wykwintna, nadchętniej z początkami. Zgłoszenia z rodzicami, opiekunami od 1 stycznia Nowogrodzka 16 sklep obuwia. 35921-1

Poważne przedsiębiorstwo przemysłowe zaangażuje szefa księgowości, inżyniera mechanika na stanowisko kierownika biura technicznego i konstrukcyjnego, sekretarkę - maszynistkę ze znajomością korespondencji. Oferty pod „Kabel" składać do „Czytelnika" — Poznańska 38. 35941-0

Rysowalń, kaligraf — malarz, rzeźbiarz, potrzebni. Oferty: „Noworoczny", Czytelnik, Marszałkowska 3/5. K 8052-0

Student chemii zarobi tłumacząc z niemieckiego. Zgłoszenia od 20 bm. Warsztat, Żurawia 22. 35938-1

Wychowawczyni potrzebna do dwojga dzieci 6 lat i pół roku, pożądana znajomość języka obcego. Wiadomość ul. Bartoszewicza 9 m. 3. K 8022-1

POSZUKIWANA

A) Samochodowy dysponent, praktyka zagraniczna od 1914 roku, znajomość wszystkich działów, dobry organizator, energiczny, lat 50, poszukuje samodzielnej posady przy odpowiednim uposażeniu. Koczanowski Henryk, Warszawa 4, Starlowa 1—27. 38806-1

Buchalteryjne prace wykonują absolwenci Kursów Buchalteryjnych Szyllera, wieloletniego prezesa Związku Buchalterów. Zgłoszenia sekretariat Kursów, Królewska 31, rano 9—11. K 8060-1

Majster, wieloletnia praktyka, specjalista na wyroby blaszane oraz szyty, na ciągi, wykroję, poszukuje posady. Warszawa - Praga. Grajewska 21—6. 38778-1

Młoda, kulturalna panna z paroletnią praktyką biurowo - handlową poszukuje posady ekspedientki lub kasjerki w solidnej firmie. Oferty 36867 Biuro Ogłoszeń ul. Daszyńskiego 14. 38867-1

Ogrodnik poszukuje posady. Znajomość kwiaciarstwa, warzywnictwa, sadownictwa. Oferty: „Ogrodnik", Marszałkowska 85 „Wolność". 38530-1

Poszukuję pracy w charakterze podręcznego przy chodewkarstwie. Wiadomości pod „Chodewkarz" — Księgarnia Jeżewskiego, Targowa 67. 38776-1

Sekretarka, korespondentka — maszynopisanie biegłe — zmieni posadę. Oferty: „Czytelnik" N. Świat 47 „Praca". 37517-1

Stroiciel fortepianów poszukuje pracy — strojenia i naprawy — Chmielna 92 m. 21. K. 7764-0

Tapicer poszukuje pracy długoletni pracownik Szczerbińskiego. Wykwintnie, gustownie, przystępnie. Pl. Trzech Krzyży 8—21. 38954-0

POSZUKIWANIA

Allen Robert, Bobby Mulat. Przebywający do powstania więzienie Mokotowskie. Kto by wiedział o losie, proszony jest o podanie wiadomości: Grochów, Stoczkowska 10/7. Fabisz Bolesława. 38813-1

Ewa Poleszczuk poszukuje ojca Joachima Poleszczuka, siostrę Nację Janiec. 1943 ewakuowani z Wołynia na Zachód. Wiadomości — Warszawa, Śliska 46 — dozorca. 38710-0

Gołębiowskiej Janiny zamieszkałej przed rokiem 1939 Warszawa, Świętokrzyska 17, poszukuje po powrocie z zagranicy Roman Wojde, Gliwice, Składowa 4. 38789-0

Jana Jaśka pseudonim „Bet" szeregowca 4 komp. 4 pł. 2 Rej. Narew, walczącego podczas powstania Warszawskiego na Czerniakowie poszukuje ojciec. Wiadomość — Ministerstwo Leśnictwa, ul. Reja 3/5, tel. 8-6940 wewn. 22 Chruszczewski. 38916-1

Kto by cośkolwiek wiedział o Tadeuszu Małasiewiczu ur 1921 r., ostatnio widziany obóz w Pruszkowie w początkach października 1944 roku. Proszony jest o danie wiadomości ul. Grochowska 93, Apteka Namiotkiewiczowa. 38317-0

Kto by wiedział o losie Stanisława Bieńkowskiego ur. 18.X.1922 r., więźnia obozu Gross Rosen Nr 1556, prosi o wiadomość matka A. Bieńkowska, Chmielna 29. 38807-0

Kto wie o losie Krysi Żołędowskiej, lat 11, która wyszła z domu w maju rb. i dotychczas nie wróciła. Za odprowadzenie dziecka lub konkretną wiadomość — duża nagroda. Żołędowski, Stalowa 20a, Warszawa. 30825-1

Kto wie cośkolwiek o losie Mariana Mikiczuk, proszę bardzo zawiadomić siostrę Hübner Janinę, zamieszkałą Zielonka pod Warszawą, Długa 5. 38812-1

Kto wie o Katarzynie Alojzym Pesz, zamieszkałym Krowia 1, proszę dać znać: Warszawa, Cegłowska 74, J. Chrostowska (zwrot kosztów). 29305-1

Kto wie o losie zaginionego w 1939 roku Turniaka Mieczysława, podchorążego 37 p. p. w Kutnie, zamieszkałego stale w Częstochowie, proszony o udzielenie wiadomości ojcu Biuro Elektrowni Częstochowa. K. 7494-1

Kto wie o losie Zygmunta Dzwonkowskiego inż. mech. zaginionego podczas Powstania na Woli, proszony jest o powiadomienie Janiny Stankiewicz — Szerszeń. Gliwice, Częstochowska 21. K. 7933-0

Kto z powracających z Rosji wie coś o losie mego syna, Erwina Skoreckiego, ur. w r. 1925. Wiadomość proszę podać: Dr Chwat, Komorów k/Warszawy, Sportowa 15 lub V Ośrodek Zdrowia, Warszawa Lwowska 15. 25943-0

Piotr Soroka z Wilna, zamieszkały Wrocław, ul. Siemieńskiego 16—1, poszukuje córki Kazimiery Soroko lat 15. Kto by wiedział miejsce pobytu poszukiwanej, proszony jest zawiadomić za wynagrodzeniem. 38854-1

Poszukuję Lenarda Edwarda, ur. 1891 r. st. przodownik P.P ewakuowanego 8 września 1939 r. Komendy Powiatowej Nowy Zjazd 1. Ktokolwiek ma o nim wiadomość, proszony jest bardzo o zawiadomienie rodzinę Kawęczyńska 53—25. 38758-1

Sawicki Stanisław, ur. w 1917 r., przebywający na Zachodzie jest poszukiwany przez rodzinę z Grodna ul. Rybacka, obecny adres: Płock, Strzelecka 2. O listowne wiadomości prosi Józefa Sawicka. 38787-0

Stanisława Szymańska, zam. przed rokiem 1941 w Warszawie, Wolska 20 poszukuje syna Wiesława - Stefana znajdującego się przed powstaniem w Warszawie. Jakąkolwiek wiadomość kierować: Warszawa, Wilcza 23 m. 15. 38347-1

Stanisławy Świetlikowskiej z domu Urbanowicz, ostatni adres Wilno, Chełmska 9. Aldona Narucka z domu Świetlikowska i Leon Świetlikowski poszukuje brat Romuald Świetlikowski, Lubań, ul. Starolubańska 7a, woj. Wrocław. 39433-1

Topora Bogdana pśr. Wł. Marcin w Charbinie, zaginionego podczas powstania poszukują rodzice. Ktokolwiek z kolegów mógłby udzielić informacji proszę ją skierować pod adr. Fabian Kryłowicz, Poznań, ul. Daszyńskiego 96—7. 38872-1

Wilczyńskiego Sylwestra ur. 20.XI. 1889 w Kulikowi koło Lwowa, zaginionego podczas powstania poszukuje żona Maria Wilczyńska, Nowy Imielin, ul. Zaolzańska 28, pocz. Pyry. 38454-1

Z Rosji powracający, kto spotkał Halinkę Szumiel z Warszawy, Wilanowska 18, zawiadomić matkę Janinę Szumiel, Łódź, Żeromskiego 69. 36297-0

NAUKA

A) Tańców B-ci Sobiszewskich studio Tańca artystycznego — Chmielna 20. Balet — Tańce zespołowe. — Indywidualne. — Zespoły studentów, młodzieży — „Swing". 38960-0

Amerykanka udziela angielskiego skróconym systemem. Saska Kępa, Elsterska 12—6, Rondo Waszyngtona. 38524-1

Angielskiego udziela. Wilcza 16 m. 4 od 18—20. 35912-0

Buchalterii zasad korespondencyjnie uczą Kursy Buchalteryjne Szyllera. Warszawa, Królewska 31. Na odpowiedź znaczki 10 zł. K. 7699-1

Kurs stenografii, języka, francuskiego, gry fortepianowej. Grochowska 226—3. 38795-1

Łaciny — niemieckiego udziela filolog-klasyk. Dobra 11, m. 15. 38876-1

Muzyki (fortepian) uczę szybko dorosłych, dzieci metodą najnowszą ułatwioną, przystępnie. Polna 22—14 38534-1

Szkoła Kosmetyki, Masażu Leczniczego, Sportowego, Doktorów Zofii, Feliksa Rostkowskich. Mokotowska 51 K 7473-0

LOKALE

Lokale mieszkalne, biurowe, handlowe, sklepy za remont Dom zatwierdzony na stałe. Centrum. Nowogrodzka 42, Krętel. 33692-0

Lokale handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, większe, mniejsze, parter, suteryny, także w połączeniu z pokojami mieszkalnymi do wynajęcia za zwrotem kosztów remontu. Marszałkowska 61, dozorca 35945-1

Pokój nieduży, parter, śródmieście, odstąpię. Zgłoszenia „Nr. 39310", Marszałkowska 3/5. 39310-0

Pokoju na biuro poszukuję (śródmieście) od godziny 9 do 15 Cena obojętna. Wiadomości: Grójecka 43 —10. 35947-0

Sala sucha, widna, parter centrum pow 60 metrów kwadrat., całość, część zwrot kosztów remontu, odstąpię. Wiadomość: Al Jerozolimskie 33, sklep fotograficzny. 38956-0

Sklepy, składy, hale fabryczne, śródmieście poleca Kolmański, Poznańska 38—15. 34705-1

2 pokoje, kuchnia, służbowy, wygody — w wyremontowanej willi, do wynajęcia Mokotów Oferty: — „Ogród", „Czytelnik", Marszałkowska 3/5. 38320-0

RÓŻNE

A) Odnawiania garderoby, Poznańska 18. Ceruje, pierze chemicznie, farbuje, odnawia kapelusze, krawaty, hafty 30466-0

Artystyczna cerownia — odnawiania garderoby Odświeżanie krawatów. „Norma", Ząbkowska 16 K 5208-0

Fotografie wieczne do pomników wykonywa Kołakowski. Warszawa, Grochów, Okuniewska 6. K 8023-1

Haneczko - Wicherku podaj adres matce Wilkego. Idalia Matlakowska, Wawer koło Warszawy, Sadulska 7. 38491-0

Krawcowa szyje suknie, kostiumy, palta, przeróbki futer, tanio Sarnecka, Noakowskiego 10—9. 39266-0

Księgowy — rzeczoznawca. Prowadzenie księgowości. Reorganizacja. Porady Oferty: Warszawa 1, skrytka pocztowa 158. 39265-0

Settery irlandzkie rasowe, piękne wyżły, szczenięta, Zielna 65—6. 38863-1

Światła, dzwonków, grzejników naprawy. Świąteczne pogotowie. Platerówny 13—8. 35654-1

Wieniec Zdrój za Jelenią Górą willa „Arkona", telefon 488. Józef Gałązka, zaprasza na sezon zimowy. Idealny wypoczynek, przepiękne górskie położenie, kąpiele lecznicze, wspaniała kuchnia warszawska. Informacje, prospekty w firmie „Gift Shop" — Plusa 26. 34628-1

Zakopane. Pierwszorzędny pensjonat „Zychoniówka" pod prywatnym zarządem, Sienkiewicza tel. 1320 K 7875-0

LEKARSKIE

AAA) Dr. Marczewski. Skórne, weneryczne Marszałkowska 58—14, godz 9 — 11, 3 — 6 38508-0

AAA) Weneryczne skórne, płciowe, Dr Jan Hauswirt 8 — 11, 18 — 19. Francuska 21 31346-0

A)A) Akuszerka Kowalczykowa przyjmuje panie przy zdrowe porady, zabiegi, zastrzyki Nowogrodzka 19—8 K 8030-0

A.A. Dr. Mochorowski. Weneryczne, skórne. 16 — 19. Mokotowska 8. 38676-0

AA) Doktór Schoenman. Specjalista płciowe (zaburzenia), weneryczne do trzeciej, Jerozolimskie 57, wieczorem Francuska 3 38560-0

A) Dr. Jelnicki. Choroby skóry, weneryczne, płciowe, ul. Wilcza 73. 39364-0

Akuszerka Wiemanowa, Hoża 65. Zastrzyki, zabiegi, porody, opieka lekarska. 35824-0

Aparaty elektryzacji, lampy kwarcowe, solflux, inne wypożycza Makowski, Widok 16. 38808-0

Chorób włosów Pierwsza Lecznica, obecnie Smolna 34 2 — 8 K 6552-0

„Cleo". Instruktorka Szkoły Kosmetycznej Usuwanie piegów, wągrów, zabiegi, Maquillage artystyczny Plusa szesnaście K 7472-0

Dr Anna Łaska Abramowicz. Choroby kobiece, położnictwo, Chłopickiego 10 przy placu Szembeka 3—3.

Dr. Antoni Zahorski, weneryczne, skórne. Wileńska 31, 16 — 19. 38316-0

Doktór Babiniak - Rubinraut (dawniej Fredry 4) akuszer - ginekolog, Madalińskiego 68 38435-0

Dr. Bebczuk. Weneryczne, skórne, płciowe. Lekarska 14 róg Filtrowej 7 4—6 K 7219-0

Dr med. Bierzacka Marta. Weneryczne Choroby skóry, włosów. Nowogrodzka 10a K 2581-0

Doktór Jabłońska, specjalista kobiece, położnictwo. Belgijska 4, Mokotów, 4 — 6. 38506-0

Dr. med. Julia Świtalska. Skórne. Weneryczne dla kobiet Kosmetyka. Marszałkowska 61 Od 12 — 14. Gabinet kosmetyczny czynny 10—13. K 7864-0

Dr. Papier, specjalista skórno-weneryczne Praga, Kawęczyńska 34. 4 — 7. 32838-0

Dr med. Tadeusz Jarnicki. Choroby skóry, weneryczne przyjmuje obecnie Chmielna 24, 4—7 38384-0

Dr. Tylman. Kobiece, chirurgia. Krótkofalówka. Chocimska 31, od piętnastej. 38835-0

Doktorzy Zofia Feliks Rostkowscy. Weneryczne. Skórne. Włosów Gabinety kosmetyczne. Mokotowska 51. K 7874-0

Weneryczne — Skórne Przychodnia Prywatna d-rów Żurakowskich, Chmielna 23 Mężczyźni 3 — 6 dr. Nowakowski. Kobiety, dzieci 11 — 1, dr. Łapińska. K 7869-0

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne po zł 12.— za wyraz (min 150 zł), poszukiwanie rodzin i pracy po zł 6 — za wyraz (min 50 zł.) Tłustym drukiem 100% drożej Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości 1 szpalty) za tekstem po zł 40.—, w tekście po zł. 60.—, nekrologi po zł 40 — W numerach świ